Rok dziesiąty.
Ogólnego zbioru tom XVIII.
Serya druga od tomu X.

HOMILETYKA

DZIAŁ KAZNODZIEJSKI TEOLOGICZNO-PASTERSKI I ASCETYCZNY

i

Przewodnik Społeczny

POŚWIĘCONY SPRAWOM BIEŻĄCEJ CHWILI

wraz

Z DODATKIEM POPULARNYM

pod redakcyą

Ks. Maryana Nassalskiego

Magistra Teologii.

Rok X. — Tom XVIII.

Redakcya i Administracya „Homiletyki" i „Przewodnika Społecznego"

WŁOCŁAWEK.

1907.

ZA ZEZWOLENIEM

J. E. Ks. St. Zdzitowieckiego

Biskupa Kujawsko-Kaliskiego.

Laudetur Jesus Christus!

A ten jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie samego, Boga prawdziwego, i któregoś posłał, Jezusa Chrystusa.

(Ew. św. Jana XVII, 3).

Si honorem non laborem
Quaeris, frustra niteris;
Si praeesse non prodesse
Studes, nihil efficis.

Na większą chwałę Bożą poświęcamy wszystkie prace nasze i oddajemy je pod opiekę Matki Bożej Dobrej Rady.

OJCZYZNA

ze

Stanowiska Chrześcijańskiego *).

WSTĘP.

Powiadam wam, iż będzie odjęte od was królestwo Boże, a będzie dane narodowi, czyniącemu owoce jego. A kto padnie na ten kamień, będzie skruszon, a na kogoby upadł, zetrze go.

Mat. XXI, 43, 44.

Przeto:

Ducha nie gaście; proroctw nie lekceważcie; doświadczajcie wszystkiego; co dobre jest dzierżcie.

I. Tessal. V, 19, 21.

Gdy dzwon z wieży parafialnej oznajmi okolicznemu ludowi uroczyste nabożeństwo, wtedy wierni spieszą po drogach i ścieżkach do miejsca powszechnego zebrania, a spieszą tam chętnie bez względu na porę roku, bez względu na powietrze i dobę. Ich stęsknione oblicza, ich szaty świąteczne świadczą o wewnętrznym ustroju ducha, który w domu domów, bo w domu Bożym szuka: prawdy, sprawiedliwości i prawa; szuka łaski i pokoju, nie mogąc tych kardynalnych warunków życia nigdzie znaleźć na nizinach zmysłowego świata.

---

*) Odczyt na cel dobroczynny w Dreznie dnia 23 Grudnia 1870 roku— przez *Ks. Prof. D-ra Respądka.*

I ja się dziś do was odezwę, słuchacze, z tego samego przybytku, głosem, który całą pierś moją wypełnia, którym drga cała moja istota. Odezwę się do was w imieniu sprawy wielkiej i na jej pożytek głosem potrójnym: „vivos voco, mortuos plango, fulgura frango“—*żywych wołam, nad umarłymi się smucę, łamię błyskawice!*

Tym potrójnym głosem pragnę poruszyć wszystkie serca polskie na żyzną wiosnę Polski: tym głosem radbym wolę jednostek, splątaną grzesznie samolubstwem a osłabioną czczemi zajęciami, wzmocnić,—wzmocnioną zaś skierować ku interesowi powszechnego dobra. Tym głosem chciałbym postawić sumienie publiczne na strażnicy, wyniesionej ponad cały sponiewierany kraj: żeby ztamtąd przestrzegając, napominając i karcąc, gdzie tego potrzeba, nikomu nie dało spoczynku ani po wschodzie ani po zachodzie słońca. Nie dość mi na tem. Ja chcę i pragnę więcej; ja chcę i pragnę tej tajemniczej siły, która i tam jeszcze działa, i tam jeszcze czuwa, gdzie sumienie milczy; która wysoko góruje nad obowiązkami praw i umów zgodnych. Ja pragnę, żebyście się wszyscy, od pierwszego do ostatniego, rozpłomienili szczerą, stateczną, prawdziwą miłością narodu, a rozpłomienili co prędzej: bo niebezpieczeństwa dla niego wielkie, serca zaś nasze małe, myśli poziome, rozumy wązkie, wola leniwa! Lecz jakże i czemże ten święty ogień rozniecić?

Ku górom zwracam oczy moje, ku górom je podnoszę, z których idzie pociecha i pomoc [1]). Tak wołał niegdyś mąż natchnienia Pańskiego, a z nim i za nim wszystek lud w utrapieniu swojem. Nieinaczej i dziś woła każdy lud, każdy naród chrześcijańskiej wiary, karmiony na własnej ziemi i poza jej granicami piołunowym chlebem niewoli! Do gór pociechy i ratunku podnosi on i odnosi: oczy swoje, serce swoje, wszystek umysł swój i wszystkie zatrudnienia swoje, a podnosi je tam i odnosi przez kapłanów, świadomych posłannictwa swego, przez namaszczonych wieszczów, przez mistrzów słowa i przez nieustającą ofiarę na zadosyćuczynienie Sprawiedliwości za winy ojców i swoje własne. Do gór

[1]) Os. CXX, 1.

pociechy i ratunku wybiega lud takiej niedoli przez wszelką szlachetniejszą duszę, począwszy od Ołtarza aż do domowego ogniska bez wyłączenia i niańki, która, usypiając pacholę, zaprawia tęskną pieśnią ufności i rzewną modlitwą serce jego do hartu na przyszłe bojowanie za znieważony kraj i znieważonych braci!

Duchowe dzieje świata ukazują nam cały szereg takich gór wysokich, z któremi się jakoby zrosły potęgi moralne. Lecz żadna nie dorównywa i niedorówna już nigdy, pod względem wartości, pagórkowi stojącemu w pośrodku, pagórkowi, na którym majestatycznie i zwycięsko króluje Chrystusowa miłość.

Ta więc miłość, która, podejmując walkę i z mocami piekła, przed żadnem się nie cofa cierpieniem, a łamie każdą przeszkodę i pokonywa każde niebezpieczeństwo; ta miłość, która wszystko łączy i goi: co fałsz, podstęp, swywola nizkich pożądliwości i brutalny gwałt rozerwały, lub spustoszyły zbrodniczo; ta miłość, której płomienista siła wszędzie wnika i wszystko przenika; wszystko ożywia, wszystkie stosunki godziwe na ziemi poświęca, i każdemu osobne wyznacza miejsce: aby na niem cel sobie właściwy przez robotę właściwą mógł spełnić; ta siła, która swem ciepłem niebieskiem i pojedyńcze osoby i całe narody wywołuje z grobów moralnej śmierci, bo za jej wcieleniem się idzie tuż cudowna wszechmocność, niezrozumiana nigdy przez ociężałe umysły. Tylko miłość stawia człowieka i społeczeństwa na trwałym a przezroczystym piedestale: wielkości, szlachetności, zasługi, prawdziwej wolności i pomyślności, gdyż ona jedna zdolną jest ofiary dla prawa Bożego i porządku Bożego aż do zaprzania się siebie. Bóg sam jest miłością. Kto więc całej swej istoty w tym oceanie duchowego ognia nie zanurzył, ten nie odbył chrztu moralnego odrodzenia się. Kto zaś takiego chrztu nie odbył, ten nie żyjąc sam życiem prawdziwem, nikogo też życiem natchnąć nie zdoła. Prawda was wyzwoli! mówi Pismo; lecz prawda nie objawia się nigdy inaczej, jedno przez miłość, bo miłością utrzymuje się ostatecznie harmonia życia. Wszelkie tedy bogactwo ducha przekazane nam zostało testamentem Kalwaryjskiego krzyża. W symbolu tego krzyża mieści się cała wartość i piękność człowieka, tam jest zawarta i cała

moralna historya ludzkości. „A słowo stało się ciałem i zamieszkało pomiędzy nami“. Stało się zaś ono Słowo ciałem jedynie przez miłość; miłością między nami mieszka, i uczynków miłości po nas wymaga. Bez miłości brakuje życiu zalet chrześcijańskiej cnoty, a sprawiedliwość i prawo poza nią jest tylko pokrywką samolubstwa lub doraźnego gwałtu!

Kto w tę tajemnicę nie wniknął, omijamy ją zaś najczęściej ku własnej wygodzie, kto nie rozumie prawdy i prawa, na których osi zawsze się obracało i zawsze obracać się będzie lepsze życie osób, narodów i ludzkości, ten nigdy nie zrozumie celu historyi, pracy dla historyi, ani walki w historyi. Lecz zrozumiał ją już przed nami Prorok, dając ówczesnym i przyszłym pokoleniom takie o niej świadectwo.

„W ostateczne dni przygotowana będzie góra domu Pańskiego na wierzchu gór i wywyższy się nad pagórki, a popłyną do niej wszystkie narody [2]). I wynijdzie różdżka z korzenia Jessego, a kwiat z korzenia jego wyrośnie... I odpocznie na nim duch Pański, duch mądrości i rozumu; duch rady i mocy; duch umiejętności i bogobojności, który nie będzie sądził wedle widzenia oczu, ani według słyszenia uszu strofować będzie. Ale będzie sądził w sprawiedliwości ubogie, i będzie strofował w prawości za cichymi na ziemi. I podniesie chorągiew między narody i zgromadzi wygnańce Izraelowe, a rozproszone Judzkie zbierze od czterech stron ziemi“ [3]).

I pod tę to chorągiew chciałbym, żebyśmy się zaciągnęli wszyscy. Z wodzem tej chorągwi pragnę dla narodu mego przymierza. Ale nie onego, którego treść osiada na samych wargach, i w zewnętrznych sobie tylko podoba formach. *Litera zabija a duch ożywia* [4]). U Boga tyle waży niewiara, co obłuda wiary, a u ludzi nie pozyskamy nią kredytu. Ja pragnę ścisłego przymierza ducha z Duchem, prawdy z Prawdą, miłości budującej swoje królestwo na ziemi, z Miłością, tryumfującą w niebie i nad ziemią. Ja pragnę przymierza, które nie pozorami, lecz mocą pobożności zwalcza pożądliwość ciała, pożądli-

---

[2]) Iz. II, 2. [3]) Iz. XI. 1, 4. 12.

[4]) II. Kor. III, 6.

wość oczu i pychę żywota [5]). Tylko przez odnowienie takiego przymierza obronić się zdołamy prądowi materyalizmu, wiejącemu obecnie po wszystkich stosunkach życia—aż do wszechwładnej polityki państwa. Materyalizmu, który, wyparłszy się osobistego Boga, obdziera człowieka z wszelkiej godności i zasługi. Materyalizmu, co otwarcie wygłasza straszne artykuły swej wiary, tak mniej więcej brzmiące dosłownie:

„Mój przyszły żywot, to nicość bez poczucia i świadomości siebie. Moja wieczność, to czas z przestrzenią i kołujące w nich jestestwa podług praw konieczności lub przypadku. Mój Bóg i moje niebo, to dogadzanie ciału i jego zmysłom. Bo sumienie, idealne wyobrażenia o sprawiedliwości i cnocie, wmawia w ludzi tylko wychowanie. Człowiek jest ostatnim wypływem z świata zwierząt, a Bóg i nieśmiertelna dusza, to fałszywe pojęcia o działaniach sił natury i mózgu [6]).

Zaiste! nie dalekośmy wyszli poza granice pogaństwa, a raczej cofnęliśmy się do jego pogrzebowej ery, skoro już

---

[5]) Jan II. 16.

[6]) Zob. np. Conrad v. Bolanden. Fortschritt. c. d. n. Mainz. 1870. Kuhnis. Vernunft und Offenbarung 2. Auflage. Ten ostatni, opierający się na całym szeregu odpowiednich swej dążności powag pisze na str. 29: „Aus der Ewigkeit des Stoffes folgt konsequenter Weise das Nichterschaffensein desselben. Der Stoff ist ewig, er hat keinen Anfang, er hat kein Ende. Die Ewigkeit des Stoffes verneint eine Schöpferkraft und, wenn diese Schöpferkraft als ein von Gott nicht zu trennender Theil betrachtet wird, auch die Gottheit. Die Ewigkeit des Stoffes schliesst das Walten eines Schöpfers aus“. Rozdział III, zatytułowany „Der Mensch“ (str. 101. 101 sq.), takie zawiera streszczenie: „Fassen wir das in diesem Kapitel Gesagte zusammen, so zeigt es sich: dass der Mensch aufs Engste mit der Thierwelt verbunden und nur der höchste Ausläufer derselben ist... dass Rechtsidee und Gewissen etwas Angelerntes, und dass Götteridee und die Annahme einer Seele missglückte Erklärungsversuche der Naturvorgänge und Hirnthätigkeiten sind“.

Propaganda w tym kierunku, do którejby i stary epikureizm chętnie przystał, odbywa się na różnych drogach i różnymi środkami — byle pozyskać masy! Heine powiedział przed laty (im Salon 2 Bd. p. 134—135). „Panteizm jest publiczną tajemnicą Niemiec; penteizm jest skrytą religią Niemiec“. Otóż co było niedawno jeszcze skrytem, widzimy teraz na jawie, ale nie tylko w Germanii, bo mniej więcej wszędzie. Widzimy na dole materyalizm bez Boga, a u góry siłę nad prawem, uosobiającą się w dogmacie politycznym: że wielkie fakta historyczne dokonywają się krwią i żelazem!

stawiamy namiętnościom i samolubstwu świątynie, między któremi kopuła brutalnej siły śmiało góruje. Jakaś ciemna chmura ukazuje się na widnokręgu oświaty 19-go stulecia, kiedy nawet umysły pierwszego rzędu obałamucają lud zasadą przemocy, obiecując mu za posługi przy niej sutą ucztę zmysłowego używania. Ta sfałszowana firma swobody i szczęścia przypomina niefortunne czasy Aureliana z ich następstwami, które, zagłuszywszy sumienie i wszelkie prawo przyrodzone, rozkopały do ostatniego kamienia fundamenta prywatnej i publicznej karności. Nie bójcie się, pisze cesarz rzymski (z wyprawy egipskiej przeciw Firmusowi) do pospólstwa rzymskiego: nie bójcie się, bo rozbójnik Egiptu pobity i zabity. Cieszcie się igrzyskami po teatrach i cyrkach; ja starać się będę o wasze potrzeby, wy się zajmujcie zabawami rozkoszy. Skutki wyzwolonego ciała przechowali nam naoczni świadkowie w tak przerażającym obrazie, że go bez obudzenia zgrozy trudno powtórzyć. Metropolia pogaństwa, długo rozkazująca światu, runęła! Jak zaś runęła opowiada nam Ewangelista:

Upadła, upadła Babilonia wielka, i stała się mieszkaniem czartów, i strażą wszego ducha nieczystego, i strażą wszelkiego ptastwa przemierzłego. Bo z wina gniewu porubstwa jej piły wszystkie narody, a królowie ziemie wszeteczeństwo z nią płodzili, i kupcy ziemscy z mocy rozkoszy jej bogatymi się stali [7]).

Czy wiek nasz nad podobną stanie przepaścią, nie przesądzamy. Trudno nam się atoli pozbyć myśli, że w pewnych dziedzinach drogi jego nie są drogami ducha prawdy i żywota. Wielki w krytyce i empirycznych badaniach, osłabł w natchnieniu i sile twórczości. Palą się różne pochodnie wiedzy jego na wzgórzach i dolinach, lecz ogień nie rozbudza wyższego życia. Mnożą się liczne wynalazki i poprawiają się stosunki w rozmaitych kierunkach—aż do zarodowej owczarni, zapomniano tylko o poprawie najtrudniejszej i najważniejszej: zapomiano o uszlachetnieniu człowieka. Tak wśród intelektualnego i materyalnego postępu zmalały moce moralne, i znikły niemal zupełnie podniosłe charaktery. Wszystko rośnie i wszystko się rozprze-

---

[7]) Obj. św. Jana XVIII, 2. 4.

strzenia, tylko się zwężyły serca, a duch się skurczył. Rozwalamy tedy w gorączkowym pośpiechu Jeruzalem niebieskie, aby na jego miejscu postawić wygodny dom zajezdny dla powszedniej wygody i przyjemności ciała, a nie pomnimy na naukę historyi: że pod takiemi ruinami zawsze społeczeństwa, narody i państwa kończyły życie, dozwoliwszy cyrulikom poprzecinać główne żyły swego moralnego bytu, bez którego i najświetniejsze zasoby materyalne butwieją! „Jeśli Pan nie będzie strzegł miasta, próżno czuwa, który go strzeże“ [8]).

Odgadujecie, słuchacze, do jakiego zmierzają celu te wstępne uwagi i zdania. Za program tegorocznych literackich odczytów dla Polaków w Dreznie, umieszczono przedmiot wielkiego znaczenia i wielkiej doniosłości. Przedmiot rzeczony tak zakreślony został:

Ojczyzna ze stanowiska chrześcijańskiego i obowiązki dla niej.

Spróbuję tu sił moich. Wypowiem szczerze i otwarcie moje przekonania i moje poglądy, nie narzucając ich nikomu, polecając je wszelako bacznej a sumiennej rozwadze każdego, kogo ta sprawa obchodzi; obchodzić zaś powinna wszystkich. Obraz ujmę w dość szerokie i wysokie ramy, lecz na tle zobaczycie tylko najgłówniejsze rysy i najwybitniejsze kolory: te właśnie, o które nam głównie idzie, żebyśmy się zrozumieli; a zrozumiawszy się, nie rozpraszali w przeciwne strony wspólnych sił przy wspólnej robocie. Całość rozjaśniać będzie światło chrześcijańskiej prawdy. Teraz do rzeczy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

[8]) Ps CXXVI, 1.

ZAGADNIENIE SPOŁECZNE.

UMOWA ROBOTNIKÓW i BEZROBOCIE.

(Arbeitsvertrag und Streik. *August Lehmkuhl. S. J.*)

I. Umowa robotnicza. 1) Stosunek między pracodawcą a robotnikiem, polepszenie doli materyalnej robotnika. 2) Stosunek łączności między pracodawcą a robotnikiem, wzajemne słuszne żądania. 3) Stosunek łączności między pracodawcą a robotnikiem i jego zastosowanie w praktyce.

II. Bezrobocie—jego strony ujemne, słuszne powody strajku. 1) Powody główne strajku. 2) Nienaturalny objaw nienawiści między pracodawcą a kapitałem. 3) Ekonomiczne i moralne straty wskutek strajków. 4) Słuszne powody strajku. 5) Środki zaradcze przeciw strajkom, zatamowanie głównych źródeł.

Kwestya społeczna zajmuje obecnie liczne umysły. Mężowie nauki, ludzie dobrej i złej woli, oddają się badaniu sprawy społecznej, owszem nawet pensyonarki z ławy szkolnej na tle histeryczno-socyalnem, swoje poglądy tu i owdzie wygłaszać usiłują. Zadanie kapłana w dobie obecnej, kiedy się toczy walka o byt materyalny członków społeczeństwa, jest nader trudne. Ma zająć stanowisko na gruncie *słuszności i sprawiedliwości*, aby rozstrzygał sądem bezstronnym, oddając Bogu co Boskiego, a cesarzowi co cesarskiego. Strona materyalna w tej walce o byt jest ściśle złączoną ze stroną duchowną. Nieraz nieopatrzny sąd sługi Kościoła, może zaciężyć krzywdą na jednej lub drugiej stronie. Kapłan działać musi w duchu Bożym w konfesyonale i na ambonie i wpośród walk stronniczych. Znać musi obustronne warunki walczących, aby nie posunął do zguby moralnej i materyalnej umysły, które równowagę sądu i sprawiedliwości w walce zobopólnej utraciły. Sprawy społeczne poruszone

w świetnych rozprawach Biskupa Kettelera [1]), oraz w artykułach oddzielnych, umieszczanych na łamach „Homiletyki“ [2]), podały obfity materyał naukowy i pogląd właściwy wskazały na sprawy bieżące. Sprawa społeczna tak rychło rozwiązaną być nie może, bo choćby zorganizowały się komisye polubowne między pracodawcami a robotnikami, to kto wie, czy międzynarodowa socyal-demokracya niemiecka w ukrytych celach nie stanie na przeszkodzie. Mimo to, znajomość walki społecznej dla kapłana szczególniej jest niezbędną. Cenną w tym względzie wydał rozprawkę *O. August Lehmkuhl* T. J. p. t. Arbeitsvertrag und Streik. Z pracą tą w wolnem streszczeniu zapoznajemy naszych czytelników. Obecne opłakane stosunki robotników nasuwają pytania:

1. Czy polepszenie doli robotniczej, jedynie przez połączenie się w związek pracodawcy i robotników, jest możliwe?

2. Czy umowa według ustawy związku jedyną słuszną jest formą, zdolną zbliżyć robotnika do chlebodawcy?

3. Czy układ związkowy co do stosunku robotnika z pracodawcą jest w praktyce wykonalny?

I) Stosunek między pracodawcą a robotnikiem, polepszenie doli materyalnej robotnika.

Teorya stowarzyszenia wspólnego żąda dla robotnika udziału w zysku. Wątpić jednak przychodzi, czy ów udział w czystych zyskach nie stałby się w istocie zgubnym dla robotnika? Prawdopodobnie ci, którzy chcą wprowadzić w czyn umowę związkową mają sami na myśli stałą płacę dla robotnika, obowiązującą w każdym wypadku, a podwyżkę płacy normują według wysokości czystych zysków przedsiębiorcy.

Dr. Ratzinger w swej broszurce „Die Volkswirtschaft in ihren sittlichen Grundlagen“ zaleca udziały w czystych zyskach

[1]) I) Pojęcie chrześcijańskie o prawach własności „Homiletyka“ t. XV str. 545. II) Obowiązki chrześcijańskiego miłosierdzia t. XVI str. 41. III) Idea chrześcijańska o wolności człowieka t. XVI str. 361. IV) Idea chrześcijańska o przeznaczeniu człowieka t. XVII str. 317, 427.

[2]) Ekonomia społeczna *Homiletyka* t. XV str. 209, 337, 471, 560. t. XVI str. 17, 113, 193, 273, 377, 473, 457, 462, 470, 524. t. XVII str. 17, 241.

jako bardzo skuteczny środek podniesienia stanu robotniczego. „Dopóki stosunek chlebodawcy do robotnika polegać będzie na wzajemnych targach i sporach, na zaofiarowaniu i poszukiwaniu pracy, pozostaną dla siebie zawsze na stopie nieprzyjaznej. Każdy z nich bowiem szuka korzyści, jeden przez stawianie jak najniższych, drugi przez żądanie jak najlepszych warunków zapłaty. Nie łączy ich żaden wspólny interes, owszem są one z sobą sprzeczne i stąd wywiązuje się ta różnica klasowa zwana „Kwestyą socyalną", która stała się wrogiem kapitalizmu. Inaczejby się stosunek unormował, gdyby wspólny interes łączył chlebodawcę z pracownikiem, przez nadanie temu ostaniemu nie tylko stałej pensyi ale i udziału w zyskach. Udział w zyskach podniósłby nie tylko materyalnie ale i moralnie robotnika, dałby mu samodzielność, ducha oszczędności, troskliwości, uświadomiłby się wspólny interes pracy między panem a pracującym. Gdy robotnik nie dla cudzego zysku pracuje, ale widzi, że z tej pracy osobistą będzie miał korzyść, pracować będzie z ochotą, oszczędzając maszyn, narzędzi, materyału. Przypuszczając robotnika do udziałów w zyskach, zrobimy pierwszy krok do uczynienia go współwłaścicielem. Dopiero wtedy poznają robotnicy na czem polega intelektualna i moralna praca i działalność, wtedy przełamaną zostanie zapora, która dzieliła duszę pracodawcy od robotnika, i poczną te oba sobie nieprzyjazne żywioły łączyć się i porozumiewać". Tu zaznaczone są dodatnie strony jakie przynosi robotnikowi udział w czystych zyskach. Układ społeczny żąda równoległego podziału strat i zysków w przedsiębiorstwie.

W przedsiębiorstwie zatrudniającem większą liczbę pracowników, trudno jest oznaczyć stały zysk, ulega on bowiem ustawicznej przemianie. Nieraz fabryka otrzymuje zyski dosyć znaczne, ale przychodzą też czasy krytyczne, kiedy nawet bardzo dochodowe przedsiębiorstwa zamiast zysku, znaczne wykazują straty. Cóż dopiero da się powiedzieć o pojedyńczych warsztatach i gałęziach przemysłu. Jeżeli teorya związkowa w udziałach widzi jedyny ratunek, aby zachować równowagę między pracującym a przedsiębiorcą, tedy pracujący musieliby brać także udział w stratach fabryki, a często nawet wypadłoby

im i bez wynagrodzenia pracować. Takim przesileniom sprostać jedynie może wielki kapitał, poszczególni bowiem pracownicy, których majątek nie dorósł do takich sum, przyzwyczaiwszy się w dobrych latach do zysków w przedsiębiorstwie, uważaliby straty za wielki cios lub za całkowitą ruinę i niechętnie też zezwalaliby na ulepszenia fabryczne. Prawne żądania robotnika, co do udziału w zyskach, stałyby się dla przedsiębiorcy powodem skarg, broniłby się też i szukał możliwych wybiegów. Zasada brania udziału w zyskach uprawnia robotnika do przeglądania ksiąg. Byłoby to straszne jarzmo dla właścicieli. W praktyce musianoby się zadowolić komisyą kontrolującą wybraną z łona stowarzyszenia; lecz nie należy zapominać, że komisya choć działa w imieniu wszystkich pracowników, to prawdziwymi kontrolerami mogą jeszcze być w danym razie i sami robotnicy poszczególe, lecz i to nie uchroni od podejrzeń, nienawiści i niezadowolenia. Trzeba więc innego, dogodniejszego środka zarobkowania i udziału dla robotnika.

Prawdą jest, że przeświadczenie o łączności istniejącej między robotnikiem a pracodawcą podnosi poziom robotnika, a poczucie wspólnego interesu zniewala go do sumiennej i chętnej pracy, że krząta się więcej, by podnieść dobrobyt przedsiębiorstwa. Prawdą jest również, że przedsiębiorca dokładać winien starań, aby utrzymać ową łączność z robotnikiem i w miarę jego zdolności i osiągniętych zysków, go wynagradzać. Ale to dziać się może i dzieje poniekąd w przedsiębiorstwach zamożnych pracodawców, chociaż odrzucili w zasadzie teoryę związkową, to jednak sposób i wielkość wynagrodzenia zależny czynią od dobrej swej woli. Jeżeli owiany jest prawdziwym duchem chrześcijańskim, znajdzie zawsze drogę i środki zadosyćuczynienia słusznym żądaniom robotnika, jeżeli zaś obce mu są uczciwe dążności, wtedy nigdy nie da robotnikowi zapewnienia lepszego traktowania i zajęcia się jego losem materyalnym.

(C. d. n.)

Potępieni przez przyjaciół.

„Le Nuova Antologia“ ogłasza wykład miany w uniwersytecie przez M. Luzattiego prof. prawa. Luzatti, były minister finansów jest żydem, frankofilem, co go jednak nie odstrasza od krytykowania polityki antyklerykalnej francuskiej.

„Niezwykła zaprawdę tyrania, odarta z wszelkiej mocy świeckiej i karnej, którąby pobić i zwyciężyć można jednym ruchem oporu, a która zbiera z łatwością poklask rządzących i opinii“....

Umysł ludzki, powiada dalej Luzatti, składający się z światła i ciemności, sądu jasnego i namiętności wstrętnych, zdolen był poniżyć się do tego stopnia, aby nazwać *wolnością czyn* zgwałcony przez rząd i prawo, w celu narzucania Kościołowi postanowień, różnych całkiem od tych, które dotąd uznaje i szanuje i które odpowiadają jego niepodległości i zasadom....

Wolność religijna .. musi być wolnością całkowitą, ona streszcza się i daje kierunek i miarę wszelkiej innej wolności. Nawet odosobniona, ratuje narody od zgnilizny i tyranii demagogów. Różnymi środkami wszystko dąży do tej wolności i jest ona światłem dla postępu, kagańcem dla życia społecznego, zapoczątkowaniem i przyczyną główną potęgi moralnej i materyalnej. Dozwala nam zdobywać wszelkie dobrodziejstwa, bez niej naród więdnie jako róża, pozbawiona rosy porannej.

W wolności religijnej znajduje wszelka wiedza i wolność schronienie, bo wiedza odłącza się od religii jako owoc dojrzały od drzewa. Państwo, które tamuje rozwój religii, samo sobie gotuje zgubę.

Ten, kto przemocą chce dowieść, że prawa absorbują się w nauce, i kto chce wyłączyć jedno kosztem drugiego, staje się winnym tego samego błędu jaki popełniali starożytni teoretycy, usiłujący oddalić wiedzę od wiary. Wzywamy do umiłowania wolności, wolności nauki i wolności sumienia. Zwyciężą narody, które z niej będą czerpać codzienny pokarm dla duszy!“...

List Arcybiskupów i biskupów Austryi

do

PODWŁADNEGO SOBIE DUCHOWIEŃSTWA.

(Dokończenie).

Reliquum est, ut de quaestione sociali, quatenus ad clerum attinet, pauca dicamus. Nihil in Ecclesia antiquius quam sortem miseram infimae plebis pro viribus sublevare. Testantur hoc innumera instituta in commodum orphanorum, aegrotorum, pauperum, quae saeculis anteactis ortum habuerunt. Recrudescente dissidio inter operarios et dominos, pauperes et divites, Leo XIII. s. m. documenta edidit sapientissima, quae naturam, causas, remedia huius quaestionis declarant, ut videri potest in literis encyclicis „Rerum Novarum" [11]) et „Graves de communi" [12]). Quoniam vero quaestio socialis, ipsa Ecclesia teste, principaliter religiosa et moralis est, clerus iure proprio huic quaestioni solvendae operam suam impendit. Promant sacerdotes ex Evangeliis doctrinas Jesu Christi, quae si dissidium non ex toto auferunt, certo molliunt; adhortentur divites ad iustitiam et charitatem colendam; pauperes vero doceant, ut exemplo Jesu Christi patienter inevitabiles miserias huius vitae, quae militia est super terram [13]), ferant spe suffulti futurae gloriae. Promoveant utiles et opportunas societates, conditioni operariorum sublevandae aptas, auspice tamen religione, ne ipsae ad malum vergant. Haec vero actio popularis a vigilantia Ecclesiae numquam subtrahenda est; Ecclesia enim suo materno interventu libertatem cleri et virorum catholicorum minime restringit, quin immo tuetur. Sacerdotes operam in hoc genere rerum navantes, memores semper sint dignitatis et missionis sacerdotalis, quae praeprimis animarum causa esse debet. Omnem modum loquendi devitent, qui valeat in operariis excitare odium et aversionem contra classem dominorum et divitum.

Aliud tandem rerum genus, quod sollicitudinem nostram expostulat, sunt diaria, folia periodica, quae in dies crescunt et propagantur. Vestrum est, Venerabiles Fratres, arcere populum christianum a lectione malarum ephemeridum, quae veluti pestis mentes

---

[11]) De die 15. Maii 1891. [12]) De die 18. Januarii 1901. [13]) Iob. VII, 1.

et corda sauciant. Caveant et ipsi sacerdotes ab hisce lectionibus, nisi gravis causa identidem excuset. Obsecramus, ne viri e clero, nimis sibimetipsis confisi, malas ephemerides legant, quia ex hac lectione sensim sine sensu, teste experientia, venenum mortiferum hauriunt, quod fructus malos producere non tardabit. Magis vero dolendum est, si quando contingat, sacerdotem ipsum edere, moderari, adiuvare folia, quae spiritum inobedientiae, insubordinationis erga auctoritatem, immoderatae libertatis, inconsultas reformationes promovent. Ad memoriam reducimus praecepta, quae de hac gravi materia Ecclesia edidit in constitutione „Officiorum ac munerum [14]), praesertim ea quae articlo 42 praecipiuntur: „Viri e clero... prohibentur, quominus absque praevia Ordinariorum venia, diaria vel folia periodica moderanda suscipiant". Nostrum erit, in hac re peculiarem exercere vigilantiam et absque ulla haesitatione etiam severiora decernere contra contumaces violatores horum praeceptorum

Ceterum confidimus, Fratres dilectissimi, hortamenta et admonitiones nostras animo lubenti Vos esse accepturos et, qua praediti estis docilitate et humilitate, observaturos. Vinculum obedientiae et reverentiae Vestrae erga Pastores Vestros, qui honorem hunc sibi non ipsi sumpserunt, sed positi sunt a Spiritu Sancto regere Ecclesiam Dei [15]) et rationem reddituri de animabus Vestris [16]), in dies firmetur solidetur! Oremus pro invicem et Jesus Christus, Princeps Pastorum, benedicat Vos omnes!

KAZANIE

o Najświętszym Sakramencie *)

I.

Nauczyciel przyszedł i woła cię.
Jan XI, 28.

Wcielenie Słowa Przedwiecznego i pobyt Jego na ziemi wśród ludzi, to dowód nieogarnionej miłości Boga ku rodzajowi

---

[14]) De die 25. Januarii 1897. [15]) Act. XX, 28. [16]) Hebr. XIII, 17.

*) Wygłoszone w czasie czterdziestogodzinnego nabożeństwa w kościele po-Bernardyńskim w Wilnie w 1904 r.

ludzkiemu. Tę miłość, czyli raczej nowy jej objaw, z chwilą Wcielenia, Zbawiciel nasz Jezus Chrystus, przez całe życie swe ziemskie coraz bardziej okazywał, rozszerzał i pełną dłonią rozsiewał swe dobrodziejstwa. Ewangelista, streszczając całą działalność Zbawiciela na ziemi, nie znalazł odpowiedniejszego wyrażenia nad to, iż Zbawiciel przeszedł przez świat *dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkie.*

Czy jednak ten dowód miłości Bożej miał na względzie tylko ten krótki okres czasu, w którym Zbawiciel żył na ziemi, czy przeciwnie pobyt Jego tutaj na ziemi i zbawienne Jego wpływy nie są własnością wszystkich wieków i pokoleń, oto pytanie, które może powstać w każdym umyśle!

Miłość w stosunku do Boga jest uczuciem wiecznem, a tem bardziej miłość Boga ku nam, to też Zbawiciel, umiłowawszy nas, miłością wieczną umiłował; a powodując się tą miłością wyrzekł te pamiętne słowa: *nie zostawię was sierotami;* w skarbnicy miłości i potęgi mojej znajdę sposób, którego użyję, żeby zostać z wami aż do skończenia wieków, żeby dalej prowadzić to dzieło miłości i łaski, które poczęło się z chwilą przyjścia mojego na świat. Żeby wam dać możność otrzymania królestwa niebieskiego, cierpiałem i umarłem na krzyżu; żeby teraz ułatwiać wam bezpośrednie ze mną przestawanie, stanę się pokarmem dla dusz waszych, stanę się więźniem w świątyniach waszych, pośród was, bo wiem, że wam zawsze będę potrzebny, jako nauczyciel, kierownik, wódz; jako droga i prawda, pomoc, osłoda, zachęta w pracy na zbawienie. I stało się tak: Zbawiciel pozostał z nami w Najświętszym Sakramencie, żeby nas uczyć, pociągać do siebie i być nam pomocą.

Jeżeliby ktoś z nas miał szczęście żyć na ziemi za doczesnego życia Zbawiciela, zapewne uczyniłby to samo, co uczyniło wielu ludzi, całem sercem przywiązałby się do Niego, poszedł za Nim, towarzyszył Mu dlatego, żeby się cieszyć widokiem Jego Osoby i słuchać Jego Boskiej nauki, zapomniałby o istotnych potrzebach życia.

Wiara nas uczy, że Jezus Chrystus, jak niegdyś za życia ziemskiego, tak obecnie stoi przed nami, ukryty w Najświętszym Sakramencie; i jak niegdyś Marta do swojej siostry Maryi, tak

i dziś powiedzieć można: *Nauczyciel przyszedł i woła cię.* Nauczyciel i Zbawca nasz Jezus Chrystus przez te dni kilka będzie nam dawał posłuchanie, będzie słuchał skarg i próśb naszych, będzie przyjmował nasze hołdy w tej oto świątyni; jak niegdyś rodzinę Łazarza, będzie nas cieszył swoją obecnością, będzie nam podawał swą Boską naukę: *Nauczyciel przyszedł i wzywa cię*, a więc idźmy do Niego: *Pódźcie, pokłońmy się i upadajmy i płaczmy przed Panem, który nas stworzył: albowiem On jest Panem Bogiem naszym* [1]).

O Jezu miłosierny! upadamy na twarz przed Tobą z błagalną prośbą, pociągnij nas do siebie, daj nam swą Boską naukę, ożyw serca nasze swą Boską miłością. Maryo Niepokalana! Tyś najlepiej umiała słuchać nauk Swego Boskiego Syna, daj nam, żebyśmy tutaj u stóp Jego, chociaż ukrytego w postaciach sakramentalnych, mogli posłyszeć zbawienną dla dusz naszych naukę!

Zdrowaś Marya.

I.

Mając na względzie słowa Ewangelii, które przytoczyłem na wstępie: *Nauczyciel przyszedł i woła cię*, w przeciągu tych trzech dni czterdziestogodzinnego nabożeństwa będziemy mówili naprzód o tem, że *Jezus Chrystus jest rzeczywiście obecny w Najświętszym Sakramencie*, powtóre, że On *jest naszym Nauczycielem;* potrzecie, że On nas *ustawicznie wzywa do siebie.*

Nauczyciel nasz i Zbawca Jezus Chrystus jest obecny w Najświętszym Sakramencie; On jest tu, chociaż Go nie widzimy, bo jest ukryty w Hostyi, pod postacią małej odrobiny chleba. On jest tu i patrzy na nas i swym Boskiem wzrokiem przenika serce nasze, bada jego uczucia, widzi najskrytsze myśli nasze. Jest On ten sam, który niegdyś był w żydowskiej ziemi, który u studni Jakubowej rozmawiał z samarytanką i wykrywał jej tajemnice życia, o których przypuszczała, że nikt nie wie; który w domu Łazarza przyjmował serdeczną gościnność, *Nauczyciel jest tu.* Tabernaculum i ołtarz to Betleem ze swoim ubogim żłóbkiem; to Nazaret z temi trzydziestu latami, które w niem

[1]) Ps. XCIV, 6—7.

spędził Zbawiciel na ciężkiej pracy; Tabernaculum i ołtarz to góra w Judei, z której nauczał Jezus Chrystus; Tabernaculum i ołtarz to Kalwarya ze swą ofiarą krzyżową, to gościnny domek Łazarza w Betanii, w którym Zbawiciel dopuszcza do poufnej rozmowy dusze oddane sobie.

Niema potrzeby długo dowodzić rzeczywistej obecności Jezusa Chrystusa w Sakramencie Ołtarza. Wiara wasza to uznaje niezachwianie, wasza miłość składa hołdy Bogu utajonemu w tym Sakramencie, i nie chcemy też przez długie dowodzenie ubliżać waszej wierze i waszej miłości!

Zbawiciel nasz Jezus Chrystus o żadnej prawdzie nie nauczał tak jasno tak dobitnie i zrozumiale, jak o swojej rzeczywistej obecności w Najświętszym Sakramencie. Jeszcze na długo przed śmiercią i przed ostatnią wieczerzą wypowiada te tajemnicze i wzruszające słowa: *Albowiem chleb Boży jest, który z nieba zstąpił, i dawa żywot światu* [1]). A dalej powiada: *Jam jest chleb żywota: kto do mnie przychodzi, łaknąć nie będzie: a kto wierzy we mnie, nigdy pragnąć nie będzie* [2]). Tak mówił Zbawiciel do Apostołów, przygotowując ich do objawienia im największej tajemnicy. Apostołowie skwapliwie czekali; a oto Zbawiciel przy danej sposobności jeszcze raz powiada: *Ojcowie wasi jedli mannę na puszczy: a pomarli. Ten jest chleb, z nieba zstępujący: aby, jeśliby go kto pożywał, nie umarł. Jam jest chleb żywy, którym z nieba zstąpił... Albowiem ciało moje prawdziwie jest pokarm: a Krew moja prawdziwie jest napój. Kto pożywa Ciała mego i pije moją Krew, we mnie mieszka, a ja w nim* [3]). Tak obiecywał Zbawiciel swym wiernym pokarm tajemniczy, a tym pokarmem miał być On sam.

Obietnica Boska miała się spełnić niezawodnie; a ponieważ była ona wielką, czekał też Zbawiciel do jej spełnienia równie wielkiej i uroczystej chwili. I oto ta chwila uroczysta przyszła. Zbawiciel przyjęty w Jerozolimie jako król i władca z pieniem i okrzykami: *Hosanna Synowi Dawidowemu!* wiedział doskonale, że niezadługo będzie wydany na śmierć, a te same tłumy będą wołały: *ukrzyżuj Go!*

---

[1]) Jan VI, 33. [2]) Jan VI, 35. [3]) Jan VI, 49, 57.

Zbliżały się święta Wielkanocne, Zbawiciel każe swym uczniom przygotować wieczerzę, na której podług prawa Mojżeszowego, mają spożywać baranka. Przygotowano wieczerzę: *A gdy przyszła godzina, usiadł i dwanaście apostołów z nim, i rzekł im: pożądaniem pożądałem pożywać tej Paschy z wami, pierwiej niżbym cierpiał.* Apostołowie też pożądali tego.

Uczta miała się ku końcowi. Przez cały czas Zbawiciel mówił do swoich uczni, mówił jakoś rzewniej niż zwykle, nauczał ich, zdawało się pytał: „Apostołowie moi, których wybrałem z tysięcy, czy wy też zostaniecie wiernymi mojej nauce, moim zasadom?“ Uczniowie] Go słuchali, chwytali każde Jego słowo, bo wiedzieli, że muszą ogłosić je całemu światu; wiedzieli przytem, że niezadługo z Nim się rozstaną. Jaka smutna i zarazem uroczysta powaga unosiła się nad owem świętem zgromadzeniem... Chwila była bardzo uroczysta,.. Ileż wysokich tajemnic, ile podniosłych nauk zawiera w sobie ten wyjątkowy wieczór!... Apostołowie przypominają sobie, że niegdyś obiecał pozostać z nimi na zawsze, nie zostawiać ich sierotami; nieraz potem mówił, że im się odda całkowicie na pokarm. Może właśnie, teraz przyszła ta chwila, w której się spełnią wszystkie obietnice. Ze drżeniem więc i niepewnością czekają, wpatrzeni w twarz swego Nauczyciela. Rzeczywiście chwila ta nadeszła. Zbawiciel „*wziął... chleb, i błogosławił, i łamał, i dawał uczniom swoim, i rzekł: bierzcie i jedzcie to jest Ciało moje; wziąwszy kielich dzięki czynił, i dał im, rzekąc: pijcie z tego wszyscy; albowiem ta jest Krew moja Nowego Testamentu, która za wielu będzie wylana, na odpuszczenie grzechów*“, [4]) a w końcu, rozszerzając ustanowioną tajemnicę do wszystkich pokoleń i wieków, dodaje: *To ile razy czynić będziecie, na moją pamiątkę czyńcie.*

W taki sposób spełnił się cud największy: Zbawiciel sam siebie zaklął niejako w odrobinie chleba i kropli wina i moc sprawowania tej tajemnicy zlecił Apostołom i ich następcom biskupom i kapłanom; a ci w czasie każdej Mszy św. ponawiają ten cud; wśród uroczystych modłów kapłan bierze do rąk przygotowaną hostyę, błogosławi ją i wymawia słowa Zbawiciela:

---

4) Mat. XXVI, 26, 28.

To jest ciało moje. Bierze potem kielich z winem i wymawia nad nim: *Ten jest kielich Krwi mojej nowego i wiecznego testamentu, która za was i za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów.* I w tej chwili staje się na ołtarzu ten sam cud, jaki się stał niegdyś w wieczerniku, odrobina chleba i kropla wina staje się prawdziwem Ciałem i Krwią Zbawiciela naszego, owszem staje się samym Zbawicielem.

I Kościół w to wierzy, i wszystkich tej wiary naucza niezachwianie; prowadzi On wszystkich do stóp ołtarzy, wszystkie umysły potężne i wzniosłe cnotą i tam razem z nimi składa hołdy Bogu, ukrytemu w postaciach sakramentalnych.

Jezus Chrystus nieraz zdradzał swoją rzeczywistą obecność w Najświętszym Sakramencie: mamy cały szereg cudów eucharystycznych, które historya potwierdza niezbitymi dowodami, nietylko z wieków dawnych, ale nawet z ostatnich czasów.

II.

Jeżeli zaś wierzymy w rzeczywistą obecność Jezusa Chrystusa w Przenajświętszym Sakramencie, dołóżmy starań, żebyśmy się stosownie do tej wiary zachowali.

Nauczyciel jest tu. A więc, moi bracia, przytłummy w sobie wszelki inny głos. On tylko mówić powinien do nas. My i wszystko, co nas otacza, powinno słuchać w najdoskonalszem skupieniu, powinno Go słuchać, jak Marya, siostra Magdaleny, u nóg Jego Boskich klęcząca, jak słuchały Go tłumy, gdy im podawał zasady Boskiej nauki. Powinniśmy odsunąć od siebie wszystko, coby mogło zamącać to święte skupienie, oddalić wszelką wrzawę światową; choć na kilka chwil przynajmniej poświęcić Mu się całkowicie, zapomnieć o świecie, zapomnieć o sobie, a całą duszą zatopić się w rozważaniu tej Boskiej tajemnicy, tajemnicy nieogarnionej Boskiej miłości.

Nauczyciel jest tu; a więc uczcijmy Jego obecność. Czcimy naszych nauczycieli, szanujemy naszych panów ziemskich, którzy przecież, jakkolwiek są wyższymi od nas pod względem stanowiska a może i rozumu, są jednak tylko ludźmi, równymi nam, a jednak czcimy ich i poważamy; czyżbyśmy mieli nie uczcić i nie uszanować Mistrza naszego niebieskiego, tego który po-

siada całkowitą prawdę, którego każde słowo jest słowem żywota?... Czyżbyśmy nie mieli uszanować Pana, którego władza tak daleko sięga, jak daleko sięgają dzieła wszechmocy Bożej?... A więc czcijmy Go naszem skupieniem, naszą pobożną postawą, gdy stajemy w Jego obecności u stóp Jego ołtarzy; uszanujmy Jego tu obcność, jak ją szanowali wielcy i świętobliwi przodkowie nasi. O jednym z wielkich i potężnych królów naszych, mianowicie Władysławie Jagielle, tak mówi jeden znakomity pisarz: „Nie tylko świeżo nawróceni kmiecie litewscy, ale pobożni z dziada pradziada wielmoże polscy budowali się widokiem króla w kościele przed Najświętszym Sakramentem w czasie Mszy świętej. Często odrzuciwszy poduszkę, którą mu podawano do klękania, klękał dla większego umartwienia na gołych kamieniach, często, podniósłszy ręce do góry, trzymał je wzniesione dopóty, dopóki mu same nie opadały ze zmęczenia. Słuchał najmniej trzech Mszy dziennie i słuchał ich niemal z chciwością. Chwila podniesienia napełniała zawsze duszę jego uwielbieniem, zachwytem i bojaźnią. Po skończonej Mszy, wychodził z kościoła uspokojony, łagodny; i dworzanie wcześnie zwiedzieli się, że wówczas najlepiej jest go prosić czy o przebaczenie, czy o dary. To też nic dziwnego, że ta wielka i szczera pobożność, ta pokorna ku Najświętszemu Sakramentowi cześć, hamowała w nim przyrodzoną zapalczywość charakteru i czyniła go dobrym i łagodnym dla poddanych. Jakżeż piękny to był widok patrzeć na potężnego monarchę, korzącego się u stóp ołtarzy, jakżeż i teraz nawet na samo wspomnienie o mało serce nie wyskoczy do tych wielkich i miłościwych panów i królów naszych.

Czasy się zmieniły. Nie tyle mamy teraz pobożności, nie tak czyste, proste i szczere mamy serca, bo nie tyle mamy wiary; natomiast dużo mamy pychy, miłości własnej, przywiązania do świata i jego rozkoszy; staliśmy się podobni do tych robaków, co po ziemi pełzają, co ziemią się żywią, dbając jedynie o zadowolenie, o rozkosz zmysłową; dlatego też niema w nas wyższego polotu, wyższych dążeń i chęci; pozostał sam gruby, brutalny zmysł, który zasłania przed nami wszystko co wzniosłe, nieziemskie, Boskie.

Ale nieczas mi teraz wyrzucać wam wady i zdrożności

nieczas was za nie karcić, gdy sam Zbawiciel z ołtarza patrzy na nas. Zamiast wyrzutów wolę was zachęcić do tego, żebyście oddali Zbawicielowi swoje serca. Grzeszne one co prawda i nikczemne, ale Pan Jezus nimi nie pogardzi, jeżeli chętnie je ofiarujecie.

Jest On tu obecny Nauczyciel nasz i Pan; jest On tu dla nas, korzystajmy z tego. Odtąd niech Jezus będzie naszem bogactwem, naszym skarbem i naszem życiem; któż nam przeszkodzi Go posiąść, a posiąść tak ściśle i niepodzielnie, że On się stanie jak gdyby jednem z nami. Od tej łączności z Jezusem nikt nas powstrzymać nie może i nie ma prawa; skoro miłość pociąga serca nasze do Niego, On je odwiedzi napewno, On wstąpi i zamieszka w nich na zawsze. Żadne ofiary nie powinny powstrzymywać nas od tej łączności. W niej znajdziemy światło we wszelkich wątpliwościach niepokojących nasze umysły, w niej rozwiązanie zagadek i trudności, napotykanych na drodze życia, w niej pociechę nieomylną w strapieniach i boleściach. Odwiedzajmy tylko tego Boga ukrytego o ile można najczęściej w przeciągu tych kilku dni czterdziestogodzinnego nabożeństwa, gdyż On czeka tu na nas i chce, żebyśmy przekładali swoje prośby, żebyśmy cześć i chwałę Mu ofiarowali. Z Maryą, siostrą Łazarza, klęcząc u Jego stóp, słuchajmy nauk Jego a napewno przemówi do naszego serca, pocieszy nas, wesprze i pomoże nam!... Amen.

Ks. L. Ż.

KAZANIE

o Najświętszym Sakramencie *)

II.

Nauczyciel przyszedł i woła cię.

Jan XI, 28.

Ciemnota umysłowa i słabość woli naszej oto dwa nieszczęścia, którym podlegamy w tem życiu. Wprawdzie niechętnie

*) Wygłoszone w czasie czterdziestogodzinnego nabożeństwa w kościele po-bernardyńskim w Wilnie 1904 r.

się człowiek do nich przyznaje i namiętnie się stara poznać to wszystko, co ma na względzie ziemię i życie doczesne; wszakże, rzecz dziwna, w zabiegach o poznanie rzeczy ziemskich nie zawsze człowiek osiągnąć może swój cel; tak, że najwięksi uczeni i potężne umysły musiały w pokorze przyznać, że to, co umieją, to bardzo mała odrobina w porównaniu z tem, co pozostało do poznania; w sprawach doczesnych wiele starań ludzie dokładają, ale bardzo niechętnie garną się do poznania tego, co niezbędnem jest wiedzieć o duszy, o losach jej przyszłych, o Bogu i stosunku Jego do nas, o wieczności.

Ciemnota umysłowa, oto pierwsza nasza choroba, ale nie jedyna; jest jeszcze jedna, a mianowicie słabość woli.

Oczy nasze zachwyca niekiedy wzniosły obraz cnoty, bohaterstwa, poświęcenia; to nas zachwyca, porusza, pociąga, podnosi; chcielibyśmy ten wzór w sobie odbić. Ale niestety, nie umiemy dołożyć swej pracy należycie; zaledwośmy odwrócili wzrok nasz od tych piękności, a oto pociąga nas ziemia ze swojemi ułudami i rozkoszami, tak jesteśmy słabi i niedołężni. Słusznie więc uskarża się św. Paweł: *Nie czynię dobrego, które chcę, ale czynię to złe, którego nie chcę... widzę inszy zakon w członkach moich, walczący przeciw zakonowi umysłu mojego... Nieszczęsny ja człowiek, któż mię wybawi od ciała tej śmierci* [5]*!* I tylko w łasce Bożej znajduję pomoc na swoje niedołęstwo: *Łaska Boża przez Jezusa Chrystusa Pana naszego* [6].

Jesteśmy więc słabi pod względem umysłu i woli. Na tę naszą niemoc duchową ze wszech stron chcą nam podawać lekarstwa. Do uczenia nas do wyprowadzenia z ciemnoty umysłowej, porywają się wszyscy, a najczęściej wcale niepowołani do tego. Dlatego też i skutki tego nauczania są nie raz bardzo zgubne. Świat ze swemi zasadami nie nauczy nas nic dobrego. Jedynym nauczycielem jest Kościół i *Chrystus Pan*, który szczególniej w Najświętszym Sakramencie zostając, *podaje najpotrzebniejszą w naszych czasach naukę i pomoc.*

Zdrowaś Marya.

---

[5]) Rzym. VII, 19, 24. [6]) Rzym. VII, 25.

I.

Świat usiłował zaradzić niemocy ludzkiej przez całe wieki; to mu się jednak nie powiodło. Pomimo względnie wysokiego rozwoju umysłowego. społecznego i państwowego żaden naród przed przyjściem Zbawiciela na świat nie doszedł do prawdziwego udoskonalenia człowieka, do jakiego tylko Chrystus Pan go doprowadził.

Co się nie powiodło dawniej, to samo się nie powodzi i teraz. O ile umysły harde usuwają się od nauki Chrystusowej, o tyle zasady ich obyczajowe wydają coraz zgubniejsze następstwa. Ludzie uczeni skądinąd, ale bez Boga w sercu, piszą duże księgi o tem, jak żyć na świecie, jak być dobrym i uczciwym; w nauce jednak ich jakoś brak tego, coby ją czyniło żywą, miłą, pociągającą. Co więcej, taka w nich sprzeczność, taki bezład co jeden twierdzi, to drugi zaprzecza znać, że chodzą w ciemności, bo pozbawili siebie samych światła i zeszli z drogi prawej. A co najgorsze, to skutki tej fałszywej nauki. Przed paru laty we Włoszech zostało popełnione szczególniejsze zabójstwo w celu odebrania pieniędzy, którego się dopuścił człowiek bardzo wykształcony. Każdy powie, że nic w tem dziwnego, przecież rozmaite zbrodnie się dzieją na świecie, a popełniają je nieraz ci nawet, którzy tylko wzór powinni dawać innym; to też nikt się nie dziwi, że powyższa zbrodnia została popełniona; dziwną jest jednak obrona tego złoczyńcy: nie wypierał się zabójstwa, ale dowodził, że to zabójstwo nie jest wcale zbrodnią i na ogół on nie rozumie, co to jest zbrodnia; powiecie, że to chyba był jakiś pomieszany. Otóż nie był on całkiem przytomny; fałszywa nauka i jej zasady tak mu przewróciły w głowie; są to skutki błędnej i fałszywej nauki, szerzy ona zepsucie, bo niema zdrowej podstawy, bo do oświecenia świata biorą się ludzie, którzy nic wspólnego z prawdziwem światłem nie mają, nauczyciele fałszywi, którzy sami nie wiedzą, czego człowiekowi niezbędnie potrzeba. Nauczyciele obłudni, którzy wiedzą, gdzie prawda i dobro, ale z wyrachowania nie chcą go innym wskazać; prawią o potrzebie nauki, światła dla wszystkich, ale w tem tylko widzą naukę i światło, czego sami nauczają; chociaż od tego światła

jakoś ciemno się robi człowiekowi w duszy, do wszystkiego ona zraża, a nawet życiu samemu odbiera powab, wtrącając człowieka w rozpacz, błądzi po świecie tłum nauczycieli niegodziwych, oddanych złemu, którzy z rozmysłem zaciemniają umysły ludzi, żeby ich potem popchnąć na bezdroża; najbardziej ponętną dla nich jest młodzież, do niej to przedewszystkiem kierują swe usiłowania; i oto wskutek tej zgubnej pracy mamy młodzieńców, prawie dzieci, dla których już nic niema drogiego: ani wiary, ani cnoty, ani uczciwości. Dla zadowolenia swojej chuci, dla marnego grosza, dla stanowiska gotowi się wyrzec wszystkiego: wiary, przekonań, najdroższych uczuć rodzinnych. A i sam wygląd tej młodzieży dużo daje do myślenia: wszak to nieraz starcy niedorośli złamani na ciele, bo i duch w nich złamany; zniechęceni do życia, bo stracili wszelki cel w życiu. A stało się to wszystko skutkiem tego, że od prawdy się odwrócili, a nastawili ucho ku słuchaniu bajek i bredni, jak powiada św. Paweł. Prawdę, cnotę, prawdziwe piękno, oto co dzisiaj odpychają ludzie od siebie z całą siłą. Błahe urojenia przewróconych głów, uczucia nizkie, podyktowane przez zepsute serca, oto czego dzisiaj szukają, czemu składają hołdy.

II.

Świat więc, ze swojemi zasadami nie jest prawdziwym nauczycielem naszym, bo nie uczy nas prawd najpotrzebniejszych. Prawdziwy nauczyciel powinien dokładnie prawdę posiadać, powinien chcieć ją szerzyć, powinien wskazywać sposób, w jaki tej prawdy nauczyćbyśmy się mogli.

Są na ziemi nauczyciele prawdziwi; jest takim nauczycielem Kościół św. i kapłaństwo Chrystusowe; Kościół zawsze trwały, nieomylny, jedyny, Kościół katolicki, o którym Zbawiciel powiedział, że on będzie tak mocny, że go i bramy piekielne nie zwyciężą; Kościół tak mocny, że go żadne prześladowania nie osłabią, że nawet te prześladowania do większego blasku jego się przyczyniają. Ten właśnie Kościół posiada prawdę i chce jej nauczyć wszystkich, którzy jego słuchają. Naucza on tej prawdy przez usta kapłanów, sług swoich, których w Imieniu Zbawiciela wysyła do ludzi.

Ale powiecie, nauka kapłanów nie przemawia nam do serca, bo oni nas ucząc, sami nieraz inaczej postępują. Tak musimy przyznać, że kapłan, chcąc iść za Chrystusem, żeby świat nauczać dobra i prawdy, powinien się stać drugim Chrystusem nie tylko z urzędu swego, ale z życia, cnoty; powinien, niejako z Nim się ukrzyżować dla świata, podeptać w sobie miłość własną, pychę, szukanie własnej wygody; powinien się stać wszystkiem dla wszystkich, aby wszystkich pozyskał Chrystusowi. Powinien się ukrzyżować z Chrystusem, żeby ta słaba natura ludzka, którą narówni z innymi posiada, nie pociągnęła go na bezdroża; włócznią miłości Chrystusowej przebić sobie serce, a niezważając na jego jęki, na krew z niego płynącą, wydrzeć wszelkie uczucia ziemskie, a usposobić do takiej miłości, którąby świat cały objęła w jednym uścisku i zaniosła go przed tron Boży. Tak, wszystko to kapłanowi katolickiemu potrzebne; i wierzcie mi, że Kościół nigdy nie był pozbawiony takich kapłanów, którzy w podobny sposób obowiązki swe pojmowali.

Zawsze jednak trzeba pamiętać, że kapłan, chociażby najcnotliwszy, to tylko echo głosu Bożego; w istocie on słucha tego samego Mistrza, co i każdy z was: a słowo, które do was głosi, o tyle będzie skuteczne, o ile wy za łaską Bożą słuchać go będziecie.

III.

Przyjście Syna Bożego na ten świat nie tylko naprawienie upadku adamowego miało na celu. Świat do przyjścia Jego był pogrążony w ciemnościach błędu. Trzeba była go podnieść, oświecić. Słowo Wcielone przyjęło na siebie obowiązek podania światu mądrości prawdziwej, nauczenia prawd, dotyczących najważniejszych zagadnień życia ludzkiego, nauki o Bogu, o człowieku, o celu i przeznaczeniu jego.

Zbawiciel raz tylko widzialny jako Bóg-Człowiek, żył na ziemi. Podczas pobytu swego tutaj zapewnił, że nie zostawi nas sierotami, i rzeczywiście został z nami w Sakramencie ołtarza, żeby dalej prowadzić rozpoczęte dzieło—nauczania ludzi.

Kościół i jego kapłani mówią wam, że w tym Sakramencie ołtarza macie szukać Nauczyciela, który sam jeden tylko może was nauczyć prawdy; a wskazawszy wam to, sami też narówni z wami stają się uczniami tego Boskiego Mistrza; tego Mistrza, który jest obecny w Przenajświętszym Sakramencie, jak niegdyś był w widomej postaci na ziemi. Z głębi Tabernaculum, z ołtarzy naszych on tak samo, jak za owych czasów, przemawia do nas: *Jam jest droga, prawda i żywot.*

Zauważcie, moi bracia, Chrystus Pan nie mówi: „ja wam ukazuję drogę", ale: „jam jest drogą"—„przezemnie kto wchodzi otrzyma zbawienie wieczne". Nie mówi: „ja nauczę was prawdy", ale: ja jestem prawdą"—prawdą to ja sam, prawdą rzeczywistą, doskonałą, wieczną". Zbawiciel nie mówi: „ja udzielam życia", ale: ja jestem żywot--złączyć się zemną jest tem samem, co posiąść życie istotne, wieczne". Oto Nauczyciel! On tylko jeden mógł wypowiedzieć: „Jam jest droga, prawda i żywot".

Jam jest prawdą ja tę prawdę posiadam, mówi do nas Chrystus Pan z Najświętszego Sakramentu, posiadam ją i chcę was jej nauczyć. Macie wiedzieć, skąd jesteście, dokąd dążycie, co macie robić, żeby osiągnąć cel życia waszego. Uczyłem was tego, pozostając z wami na ziemi i dzisiaj was tego samego nauczam: początkiem i końcem waszym—Bóg, i dążyć macie do Niego, i szukać przez ducha pokory, miłości, poświęcenia; tego was nauczam i teraz z ołtarzy moich! Oto jak przemawia do nas Zbawiciel w N. Sakramencie utajony.

Potrzebujecie pokory, żeby wyniszczyć w sobie pychę. Patrzcie i uczcie się, jakem jest cichy i pokornego serca; patrzcie jakem się poniżył ja, wasz Bóg i Pan: zstąpiłem z nieba do żłóbka, ze żłóbka na drzewo haniebne krzyża, ostatecznie wyniszczyłem siebie do takiego stopnia, takem o sobie zapomniał, że, chcąc pozostać z wami na zawsze, ukryłem się pod postacią chleba. Najświętszy Sakrament to tajemnica pokory, to moja pokora; trzeba, żebyś i ty ją miał! Świat ci powie, że pokora to słabość ducha, że ona czyni człowieka słabym. Nie wierz temu! Nie jest słabością ducha znać siebie doskonale i czuć, że się jest nicością. Owszem słabości dowodzi ten, kto nie chce wejrzeć

w serce swoje, kto nie chce widzieć siebie takim, jakim jest, bo się boi. Pokora to fundament każdej cnoty: bez niej nawet w życiu codziennem nie można się obejść.

Potrzebujecie miłości dlatego, żebyście zwyciężyli w sobie zimny egoizm, żebyście przełamali swoje namiętności, które was ciągną do rozkoszy i używania i mówią wam, żebyście nic więcej nie szukali prócz siebie... chcecie nauczyć się miłości? Spojrzyjcie na mnie, mówi Zbawiciel, i powiedzcie, czy mogłem dać jeszcze większe dowody miłości ku ludziom, czy mogłem jeszcze więcej zapomnieć o sobie i oddać się wam doskonalej, niżem to uczynił? Żeby dowieść wam miłości wystarczało zstąpić z nieba; ale oto dzielę z wami wasze nędze, bóle, troski, osładzam wam życie przez cały pobyt mój na ziemi; a kończę szereg uczynków miłości męką srogą i śmiercią na krzyżu.

Co więcej stałem się waszym bratem, przyjmując naturę ludzką, stałem się ofiarą całopalną za wasze grzechy, stałem się pokarmem waszym w Sakramencie Ołtarza: *Albowiem Ciało moje prawdziwie jest pokarm, a Krew moja prawdziwie jest napój* [7])! Oto dowody mojej miłości. *Co jest, com więcej miał czynić winnicy mojej, a nie uczyniłem* [8])? Chociaż wiedziałem, jak za to wszystko odpłaci mi niewdzięczna ludzkość!

W Sakramencie ołtarza Jezus Chrystus uczy nas miłości, miłości wielkiej, któraby się umiała wyrzec siebie, takiej miłości, któraby nie zwracała uwagi na niewdzięczność ludzką, na grzechy, na błędy, na wady bliźniego, któraby w człowieku widziała brata, więcej—obraz boży, chociaż zeszpecony grzechami i występkami; a nie zwracając uwagi na błoto jego grzechów, na marność powłoki zewnętrznej, potrafiła go uścisnąć jak brata i tchnieniem swojem podźwignąć go, uszlachetnić.

Któż tego nie widzi, jak potrzebną nam ta święta umiejętność, a szczególniej teraz? Świat współczesny, nawołując ciągle do miłości braterskiej, sam jednak jej nie posiada, jest jakiś zimny nieczuły, odrażający; nie umie współczuć biedzie ludzkiej, jak współczuje serce blizkie, pokrewne, kochające.

Nie jestem tak stary, żebym mógł powiedzieć z własnego

[7]) Jan VI, 56. [8]) Iz. V, 4,

doświadczenia, że dawniej było lepiej. Jednakże jest to prawdą, że dawniej więcej i serdeczniej się miłowano, że ta miłość była nawet czynniejszą niż teraz. Znałem jednego staruszka, który wiele widział w swojem życiu. Teraz już go niema; umarł, unosząc ze sobą do grobu to mocne przekonanie, że dawniej świat był piękniejszy. Poznałem go na kilka lat przed śmiercią. Przez całe życie nie stracił on miłości do ludzi, a chociaż ludzie naszej doby wcale go nie zachwycali, jednakże ich kochał. Warto było go posłuchać, gdy opowiadał o swoich młodych latach: ile tam było prawdziwego ciepła, tak się wówczas ożywiał, odmładniał, zdawało się, że kilkadziesiąt lat spadało mu z barków; tak on kochał swoją przeszłość. Pamiętam, pewnego razu długośmy gwarzyli ze sobą o dawnych dziejach, w końcu gdym go spytał: kiedy było lepiej na świecie, teraz, czy dawniej? Staruszek bez namysłu odpowiedział: „Ludzie zawsze ludźmi, ale dawniej byli jacyś serdeczniejsi, było więcej szczerości; prawdy pomiędzy ludźmi; o! dawniej ludzie więcej się kochali"!

Tak niezawodnie! bo też i więcej Boga kochali; a kto w sercu swojem posiada płomień miłości, wszystkich ukochać potrafi.

Jeżeli chcemy nabyć tej świętej umiejętności, idźmy do stóp Nauczyciela miłości, Jezusa Chrystusa, idźmy do stóp ołtarzy, bo tam najobfitsze skarby miłości złożone. U stóp tych ołtarzy wielu zdobyło tę umiejętność. Skąd wypłynęły te wszystkie dobroczynne instytucye, które dały przytułek i chleba kawał dla nędzy wszelkiego rodzaju, które przygarnęły sierotę niemowlę, dały starcowi zgrzybiałemu spokojny kąt, gdzieby wiekiem skołataną głowę mógł skłonić? Skąd to wszystko, jeżeli nie ze serca tego Mistrza wypłynęło, który się kryje na naszych ołtarzach?

W godzinę długich rozmyślań w sercach, kochających Jezusa powstawały plany zakładów dobroczynnych. Zasiągnąwszy rady u samego Zbawiciela św. Wincenty a Paulo ściągnął do siebię ubogą dziatwę; błogosławiony Jan Vianney u stóp Jezusa w Najświętszym Sakramencie uczył się ostatni kęs chleba dzielić z ubogim. W godzinach długich modlitw przed Zbawicielem u naszego świętobliwego księdza Piotra Skargi powstała myśl urządzenia towarzystwa pomocy ubogim.

My zaś teraz tak biedni, że nawet uczynki dobre jakoś nam nie idą, bo wykonywać ich nie uczymy się u Tego, który jedynie może nas nauczyć.

Będąc samą miłością Najświętszy Sakrament ciągnie serca ludzkie ku miłości Bożej, która znowu otwiera je na uczucia pokrewne sobie—na miłość, poświęcenie i ofiarę dla bliźnich. Przejęte ogniem niebiańskim miłości Bożej, serce człowieka staje się chętniejsze do ofiar dla brata; ono lepiej wówczas odczuwa, że Bóg oddał się na śmierć za wszystkich ludzi. W Komunii świętej ono się łączy z tym Bogiem, a w tej ścisłej łączności słyszy lepiej i rozumie słowa Zbawiciela pełne słodyczy: *Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę* [9]). Serce, upojone temi słowy, staje się gotowe do ofiar, do miłości i przebaczenia.

Dlaczego w historyi Kościoła katolickiego napotykamy tyle dusz wzniosłych, które z całkowitem zaparciem siebie, poświęciły się dla bliźniego?... Dlatego, że w tym Kościele jest wiecznie gorejące ognisko miłości i poświęcenia—Najświętszy Sakrament, ponieważ w nim wyraźniej uwydatnia się ofiara Zbawiciela, wyraźniej też występuje na jaw ofiara na miłość dla bliźnich, szlachetność serca, bohaterstwo prawdziwe, wielka miłość chrześcijańska. Poza Kościołem katolickim na gruncie religijnym niema tego: tam dusze są chłodne, lodowate, przywiązane do dóbr zmysłowych, do rozkoszy; tam przy dobrych nawet zadatkach przyrodzonych niema życia prawdziwie duchownego, chrześcijańskiego; tam tylko surowa natura, która nie przeszła szkoły prawdziwej miłości Bożej; tam nawet dobroczynność nie ujmuje człowieka nie chwyta go za serce. Zakłady dobroczynne, których nie owiała miłość Zbawiciela, nie zdołają nawet przywiązać do siebie nędzarzy, bo oni tam nie czują duszy, istoty żyjącej, tam tylko szkielet. A to dlaczego? Dlatego, że wszystko, co jest poza prawdziwym Kościołem Chrystusowym, to się usunęło z pod wpływu miłości Bożej, niema tam duszy, bo niema życia Eucharystycznego.

Zbawiciel w Sakramencie Ołtarza uczy nas pokory, miłości i poświęcenia; te zaś cnoty stanowią niejako rdzeń życia chrze-

ścijańskiego; stąd jasny wniosek, że ten Zbawiciel jest jedynym nauczycielem naszym. Nauczycielem prawdy.

Jednocześnie zaś jest On drogą i życiem. Jest On życiem: kto z Nim się łączy, może być pewnym, że dojdzie do celu, t. j. do żywota wiecznego. Syn Boży to nie tak, jak owi nauczyciele ziemscy, którzy mówią nieraz bardzo pięknie, nauczają nieraz dobrze, ale drogi nie wskazują, nie podają sposobu, jak człowiek ma dopiąć celu ostatecznego.

Jezus Chrystus tylko, nauczając nas prawdy nieomylnej, naucza dobrze i skutecznie, gdyż jednocześnie zasila nas na drogę życia cnotliwego, Jemu więc tylko ufajmy, u stóp Jego ołtarzy uczmy się wierzyć, żyć podług ofiary, uczmy się kochać Boga i bliźniego. Amen.

SKARBCZYK KAZNODZIEJSKI.

A.

ĆWICZENIA DUCHOWNE.

(Ciąg dalszy).

O Sądzie szczegółowym i ostatecznym *).

Świat i to co posiadamy nie jest naszą własnością. Ciało nasze, dusza, zdolności, ziemskie dostatki stworzył Bóg na chwałę swoją. Przyjdzie dzień, w którym Pan zażąda porachunku z pracy naszej. Zbawiciel nie napróżno daje nam przypowieść o bogaczu, *który miał włodarza a ten był odniesion do niego, jakoby rozproszył dobra jego... i wezwał go i rzekł mu: oddaj liczbę włodarstwa twego* [1]. I z nami osobiście dokona tego sądu najwyższy Sędzia, *bo której godziny się nie wzwiecie, Syn człowieczy przyjdzie* [2]. Ukaże się On pełen miłości dla dobrych, a straszliwy dla złych. Jakaż trwoga przejmie człowieka złego, który po raz pierwszy stanie *przed Obliczem zagniewania Jego* [3]).

*) O rzeczach ostatecznych cf. *Homiletyka* t. IV 511, 551, 557.

[1]) Łuk. XVI, 1. [2]) Mat. XXIV, 44. [3]) Nahum I, 6.

Widziano niekiedy strwożonych i zimnym potem oblanych przestępców, gdy stanęli przed doczesnym sędzią, wielka jest kara dla dziecka lub poddanego, gdy stanąć musi przed rozgniewanym ojcem lub monarchą! Nierównie jednak większem będzie udręczenie onej duszy na widok Jezusa Chrystusa, którym w życiu swojem gardziła: *Patrzeć na mnie będą, którego przebodli* [4]). *A tedy ujrzą Syna człowieczego* [5]). Kiedy Zbawiciel do nieba wstąpił, powiedzieli aniołowie do uczniów jego: *Ten Jezus, który wzięty jest od was do nieba, tak przyjdzie jakoście Go widzieli idącego do nieba* [6]). Ten więc najwyższy Sędzia przyjdzie temiż samemi okryty ranami z któremi odszedł z tego świata, aby nas sądził. Te rany będą pocieszające dla sprawiedliwych a przerażające dla grzeszników. Kiedy się Józef odezwał do braci swoich: *Jam ci jest Józef, brat wasz, któregoście przedali. Nie mogli bracia odpowiedzieć wielką bojaźnią przestraszeni* [7]). Cóż odpowie grzesznik Jezusowi? Czyliż się poważy prosić Go o miłosierdzie, kiedy właśnie będzie musiał oddawać rachunek za pogardę tegoż miłosierdzia?

Dwie zaś będą księgi na tym sądzie: Ewangelia i sumienie. W Ewangelii czytać będą, co powinien był czynić oskarżony; a w sumieniu, co uczynił. I odważone zostaną na szali sprawiedliwości Boskiej, nie bogactwa ani godności, nie szlachetność rodu i osób, lecz uczynki ich. *Zważonyś na wadze,* mówi Daniel do króla Baltazara, *i znalezionyś mniej mającym* [8]). Potem przyjdą oskarżyciele twoi.

Pan Bóg mówi: *Będę szperał Jeruzalem z świecami* [9]). Światło przenika wszystkie zakątki domu. P. Bóg na sądzie swym stawi przed oczy wszystkich oskarżonych wielorakie przykłady świętych Pańskich, tak liczne natchnienia, których nam w ciągu życia naszego udzielał i te wszystkie lata, któreśmy przeżyli, dozwolone nam na zbieranie zasług i dobrych uczynków. *Przyzwał przeciwko mnie czas,* mówi prorok Jeremiasz [10]). Zażąda też od ciebie rachunku, nawet za każde spojrzenie. Tak jak się złoto oczyszcza, podobnie będą badane i przejrzane

---

[4]) Zach. XII, 10. [5]) Łuk. XXVII, 27. [6]) Dzieje I, 11.
[7]) Gen. XLV, 23. [8]) Dan. V, 27. [9]) Soph. I, 12. [10]) Tren. I, 15.

wszystkie dobre uczynki; twoje spowiedzie i Komunie św. i t. d. Jeżeli z każdego próżnego i niepotrzebnego słowa trzeba będzie oddać rachunek, jakaż czeka odpowiedzialność za tyle złych myśli na które się zezwoliło; za tyle słów nieczystych, które się wymówiło; za tyle zgorszeń, któremi się nie mało dusz od Boga oderwało, za tyle krzywdy ludziom wyrządzonej!

O Boże, woła ś. Tomasz z Willanowa: z jakąż to obojętnością słyszymy rozmawiających o sądzie Boskim, jak gdyby nie mógł nas dotknąć wyrok potępienia. Jak można być obojętnym w rzeczy tak niebezpiecznej! Teraz wolno nam jeszcze wybierać wyrok jakiego pragniemy. Cóż nam więc czynić należy? Oto: *Przed sądem gotuj sprawiedliwość sobie* [11]). Kupcy roztropni często przeglądają swoje rachunki, aby nie popadli w bankructwo i nie stali się niewypłacalnymi. Przed zapadnięciem wyroku jeszcze można złagodzić Sędziego. Wołajmyż tedy do Pana: Sędzio mój, sądź mię i karz w tem życiu, dopóki nas otaczasz swojem miłosierdziem!...

Ale oprócz tego sądu szczegółowego, który każdego z nas czeka zaraz po śmierci, jest jeszcze drugi sąd, który odprawi się w dzień ostateczny po skończeniu świata, sąd powszechny, na który wszyscy ludzie razem stanąć będą musieli. Pismo św. opowiadając o tym dniu, dobiera, jak najbardziej przerażających słów i obrazów, i nazywa go nie inaczej, jeno dniem straszliwym, dniem gniewu, lub dniem pomsty Pańskiej. *I poszle anioły swoje z trąbą i głosem wielkim i zgromadzą wybrane Jego ze czterech wiatrów od krajów niebios aż do krajów ich* [12]).

Święty Hieronim choć postami i życiem pokutnem prawie zupełnie wycieńczony, przecież na myśl o sądzie truchlał; i cokolwiek poczynał, gdziekolwiek się znajdował, wszędzie tętniał mu w uszach głos sądnej tej trąby i pozew ów: „Wstańcie umarli i pójdźcie na sąd“ [13]).

Po wskrzeszeniu umarłych, okaże się znak Syna człowieczego, Krzyż św. i sam Zbawiciel świata w chwale Majestatu swego. Natenczas wynijdą Aniołowie i rozłączą wybranych od odrzuconych, i postawią jednych po prawicy Zbawiciela, drugich

---

[11]) Eccl. XVIII, 19. [12]) Mat. XXIV, 31. [13]) „Rozważ to....

po lewicy Jego; rozłączenie bolesne, które potępieńców pokryje wstydem i hańbą.

Grzeszniku, oto Bóg obrażony, znieważony, Bóg pomsty i sprawiedliwości, ukaże się tobie, Bóg, który nie będzie miał miłosierdzia już nad tobą, Bóg, który nie przyjdzie z dłonią pełną łask i błogosławieństw, lecz z chłostą na grzesznika! Jakże spojrzysz w to Oblicze zagniewanego Boga? Jezus był ci więcej niż ojcem, bratem, przyjacielem, a ty jak odpłaciłeś Mu za to? Niegodziwością, niewdzięcznością, występkiem! Ale nadeszła godzina pomsty i zapłaty! Sąd się rozpoczyna, jako w zwierciadle widzisz obraz twej grzesznej duszy, jako w otwartej księdze czytasz występki swoje! Zasłona ciemności, podstępu, obłudy, którąś osłaniał twe grzeszne życie rozdarta, i nagą prawdą świecisz całemu światu! Jakże łatwo szczera pokuta byłaby pojednała cię z Bogiem! Nie wierzyłeś spowiednikowi, nie wierzyłeś nauce Kościoła, dziś pojmujesz coś stracił, ale już za późno!

Gdy wszystkie narody na sąd zgromadzone stać będą w głuchem milczeniu, Syn Boży najprzód odezwie się do wybranych; *Pójdźcie błogosławieni Ojca mojego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata* [14]).

Sprawiedliwi radują się, bo spełniła się na nich obietnica Boża, wielbią pokutę, bo ona otworzyła im bramy raju, cieszą się z Ofiary Mszy św., która ich z Jezusem łączyła, błogosławią Krzyż, bo on ich wprowadził na drogę Bożą, błogosławią cnoty i życie pobożne, bo przez nie życie wieczne posiadły! Aniołowie i Święci PP. pozdrawiają dusze wybrane i wprowadzają je do nieba--tej nowej Jerozolimy.

A potem Sędzia z twarzą, jaką niegdyś pokazał tym, których wyganiał z świątyni jerozolimskiej, surową i zagniewaną, obróci się do potępionych i rzuci na nich straszną tę klątwę: *Idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny, który zgotowany jest dyabłu i aniołom jego* [15]). „Stworzyłem was dla nieba i szczęścia bez miary i końca; wyście raczej woleli dogadzać żądzom swoim. Zamiast sobie zadać zwycięstwo dla dostąpienia tego

---

[14]) Mat. 25, 34. [15]) Tamże w. 41.

szczęścia niebieskiego—więcej ceniliście lada marne stworzenie, niż wolę i chwałę moją. Żyliście bez wiary, bez czci i pobożności; naśmiewaliście się z najświętszych rzeczy, z prawd Ewangelii mojej; znieważaliście kościoły moje; waszemi rozmowami i bluźnierstwy szerzyliście zgorszenie."

O człowiecze, przypominaj sobie często ten obraz, i miej go zawsze przed oczami, abyś się nauczył myśleć szczerze o przyszłym losie twoim! Zapytuj często samego siebie, jak się ostoisz w onym dniu straszliwym? Chcesz z grzesznikami podzielać rozpacz i trwogę, czyli też ze sprawiedliwymi ufność i pociechę? Chcesz stanąć po prawej czy po lewej stronie sędziego Boga? Cóżby się z tobą stało, gdybyś nagle życie zakończył? Cożby cię wtenczas spotkało? Przekleństwo czy błogosławieństwo? Piekło czy niebo? Rozważaj często te pytania tak ważne. A jeżeli ci sumienie wyrzuty czyni, jeśli cię nie uwalnia od losu wiecznego potępienia, spiesz się nawrócić do Boga przez szczerą pokutę i poprawę życia, aby uniknąć straszliwych słów przekleństwa, i przemienić je w słowa błogosławieństwa i pociechy. Wylewaj łzy pokutne, któreby obmyły twoje grzechy i przyniosły ci szczęśliwość wieczną. Zapobiegnij tak wielkiemu nieszczęściu, i nie trwaj dłużej w grzechu. Jeszcze teraz są dni zbawienia, jeszcze teraz znajdziesz sposoby ratunku od wiecznej zguby; jeszcze teraz P. Bóg jest gotów przebaczyć ci, i przyjąć jako swe dziecię do siebie. Nie odrzucaj jego łaski, dzisiaj zaraz zacznij twoje nawrócenie i poprawę, bo później możesz nie mieć do tego czasu. Pamiętaj, że tylko od ciebie zależy albo duszę twą na zawsze uszczęśliwić i zbawić, albo uczynić ją wiecznie nieszczęśliwą. O przejmij nas, Panie, bojaźnią Twych sądów sprawiedliwych!

O ŻALU.

I.

Istota i potrzeba.

„*Serca skruszonego i uniżonego Boże nie wzgardzisz*"—te słowa wypowiada król Dawid ofiarowując Bogu łzy i skruchę za winy popełnione. Wiedział bowiem, że Bóg brzydzi się grze-

chem, a jeżeli wymierza na ludzi sprawiedliwość swoją, również rychło przebacza i skłania się do serca pokornego i skruszonego. Dawid popełniwszy podwójną zbrodnię i dając zgorszenie ludowi, uczuł potrzebę pojednania się z Bogiem, uczucie żalu przenikło jego serce, że śmiał obrazić najlepszego Stwórcę, i odwrócił się od tego, który mu dobro świadczył! Ukorzywszy się przed prorokiem Natanem woła: „Zgrzeszyłem"! i otrzymuje od tegoż zapewnienie, że Bóg winę mu darował. Każdy z nas może otrzymać przebaczenie, jeżeli żałować będzie za swe grzechy. Ową skruchę czyli żal, który jest warunkiem niezbędnym w usprawiedliwieniu się przed Bogiem należy zbadać należycie co do *istoty potrzeby i jakości*.

Istota. Co to jest żal czyli skrucha? Żal jest to boleść i obrzydzenie sobie grzechów popełnionych, wraz z mocnem postanowieniem nie grzeszenia w przyszłości, dalej katechizm uczy: że żal wyjednywa odpuszczenie grzechów jeżeli złączony jest z ufnością w miłosierdzie Boże, i szczerą wolą zadosyćuczynienia wszystkim warunkom, aby godnie przyjąć Sakrament Pokuty.

Przy wzbudzeniu żalu nie wystarcza przestać grzeszyć, postanowić się poprawić, a nawet rozpocząć już życie cnotliwe, potrzeba jeszcze znienawidzieć zło, pracować nad sobą i pokutować.

Dawid woła do Pana: *Pracowałem w płaczu moim, będę obmywał każdą noc łóżko moje, łzami mojemi będę polewał pościel moją* [1]. *Będę rozmyślał wszystkie lata moje w gorzkości duszy mojej*, woła Izajasz. Taka skarga, taki jęk bolejącego serca może tylko pochodzić z serca skruchą przejętego za błędy popełnione, przez znienawidzenie życia grzesznego. Żal jest czynem woli, a św. Augustyn powiada, że ból towarzyszy pokucie, ale nie jest sam w sobie pokutą. Wyraz *skrucha* oznacza, że serca nasze zatwardziałe i dumne, złamane są i rozgrzane chęcią pokutowania, jako kawałek lodu rozdzielony na drobne kawałki łatwiej topnieje.

Żal za grzechy za utraconą niewinnością i łaską Bożą, nie da się porównać z żalem, jaki uczuwamy po stracie rodziców lub drogich sercu osób. Tę nienawiść grzechu nazywamy także

---

[1]) Ps. VI, 7.

skruchą serca. Jako lancetem przecinamy wrzód, aby wyszła z niego materya gryząca, tak serce żalem i skruchą przejęte, wyrzuca z siebie ową truciznę grzechu śmiertelnego. Job rozdziera szaty na znak żalu, a w księdze Joela czytamy: *Przepaszcie się a płaczcie kapłani, poświęćcie post, zwołajcie gromadę, zbierzcie starce... a wołajcie do Pana* [2]).

Potrzeba skruchy. Wyżej wykazana skrucha jest konieczną do pojednania się z Bogiem i otrzymania przebaczenia. Jakże można spodziewać się przebłagania Boga, gdybyśmy nie okazali Mu należytej skruchy i nie mieli szczerego zamiaru unikania grzechu; Ojciec wtedy tylko przebacza opornemu synowi kiedy ten uznaje swą winę i przyrzeka poprawę... Król nie ułaskawia skazańca, gdy nie widzi w nim prawdziwej skruchy i chęci poprawy. Tak samo Bóg, będący Ojcem i Królem naszym; nie może nam uczynić łaski, jeżeli nie widzi w nas szczerego żalu za popełnione nadużycia i chęci unikania złego w przyszłości.

Skrucha jest konieczną, bo nic jej przy spowiedzi zastąpić nie może, ani post, ani jałmużna, ani pokuta. Jezus przychodzi wzywać grzeszników: *czyńcie pokutę*. Kapłan zaś w trybunale pokuty jest zastępcą Jezusa: *komu odpuścicie grzechy, będą odpuszczone, a komu zatrzymacie, będą zatrzymane.* Kapłan nie może dać absolucyi, nie poznawszy gruntownie sposobu myślenia penitenta, nie widząc u niego skruchy. Bez żalu niema zbawienia!

Warunki. Żal musi być wewnętrzny, szczery, doskonały, nadprzyrodzony i powszechny.

Wewnętrzny. Nie zewnętrznymi objawami, a więc płaczem, krzykiem, jękiem wykazywać mamy żal za grzechy. Wolną wolą grzeszyliśmy, wolną szczerą wolą mamy też żałować w duszy naszej, oddalając to wszystko, co się Bogu nie podoba.

Doskonały. Żal nasz musi być doskonały i szczery, spowodowany utratą dobra przez grzech. Największem dobrem dla nas jest Bóg, mysl, żeśmy Go utracili, postradali przez naszą lekkomyślność, pobudzać nas ma do szczerego opłakiwania złości naszej. Grzech bowiem jako największe zło doczesne musi też nas najbardziej zasmucać.

---

[2]) Joel II, 13, 14.

Nadprzyrodzony. W pobudkach tych żal winien być nadprzyrodzony. Duch święty może w nas jedynie sprawić podobny żal. Powrócić do łaski Bożej możemy tylko za łaską Ducha świętego. Wiara bowiem daje nam poznać wielkość zniewagi, jaką wyrządzamy Bogu przez grzechy, zatracając życie wieczne własnej duszy.

Powszechny. Żal nasz obejmować musi wszystkie grzechy śmiertelne, bo każdy grzech jest obrazą Pana, jest krzyżowaniem nanowo Chrystusa, za każdy grzech zasługujemy na piekło, i za wszystkie też żałować i pokutować nam trzeba.

II.

Pobudki do wzbudzenia żalu.

Trudno bez wzruszenia czytać akty żalu jakie wygłasza Dawid w swych Psalmach pokutnych. Ten mąż Boży powinien służyć nam za wzór pokory i żalu za grzechy. Skrucha po grzechu, to największa łaska, którą nam Bóg udziela w swem nieskończonem miłosierdziu. Stąd o żal doskonały prosić gorąco musimy Zbawiciela. Ale przytem, na wzór Dawida wzbudzać należy nam żal i skruchę przez pilne rozpamiętywanie brzydoty grzechu, oraz prawd Bożych, zawartych w naszej wierze katolickiej. Rozważać musimy: *1) Dobroć Bożą, 2) Świętość, 3) Miłość i 4) Sprawiedliwość.*

I. *Dobroć Boża*. Panie, smucę się niewymownie, że obraziłem Ciebie Najwyższe Dobro! Czyż pojmiemy należycie dobroć Zbawiciela? Bóg nas stworzył na obraz i podobieństwo, wyniósł ponad wszelkie twory ziemskie, uczynił panem całej ziemi. Któż nas utrzymuje, kto nad nami czuwa jeśli nie Bóg?... *Przy piersiach was poniosą, a na kolanach będą się z wami pieścić* [3]). A dalej powiada: *Izali może zapomnieć niewiasta niemowlęcia swego, aby się nie zlitowała nad synem żywota swego, a choćby ona zapomniała wszakże ja nie zapomnę ciebie* [4]). Ileż łask odbieramy codziennie z Jego Ojcowskiej ręki! A my tego Boga najlepszego obrażamy codziennie grzechem... zacieramy obraz Jego

[3]) Izai. LXVI, 12. [4]) Izai. XLIX, 15.

w duszy naszej, czynimy się dziećmi szatana. Grzech obniża naszą wartość moralną, czyni nas podobnymi nierozumnym stworzeniom. *A człowiek gdy we czci był nie rozumiał przyrównany jest bydlętom bezrozumnym, i stał się im podobny* [5]. Czyż P. Bogu nie odpłacamy się niewdzięcznością!..

II. *Bóg jest święty.* Nieskończona dobroć Boża jest zarazem wielką świętością i to pobudzać nas powinno do głębokiego żalu za naszą niewierność. Świętość Boga głoszą Aniołowie i wyznawcy Pańscy, śpiewając *święty, święty, święty.* Kościół wielbi Go na ziemi; *Święte i straszne imię Jego* [6]. Tę świętość Bożą człowiek znieważa, niszczy w swej duszy przez grzech. Czyż nie mówi Pan w Piśmie św.: *Bądźcie świętymi, bom Ja święty jest* [7]. Święte być winny twe myśli, słowa, czyny, pragnienia, a ty używasz ciała, duszy i zmysłów na szerzenie złego! Do grzeszników stosować można słowa proroka: *Od stopy nogi aż do wierzchu głowy niemasz zdrowia* [8]. Nasze występki, namiętności, nierząd zadają ciosy najsłodszemu Sercu Jezusa, te występki pokryły ciało nasze ranami odzierając nas ze świętości, którą obdarzył nas Bóg przy chrzcie świętym. Jakże bardzo powinniśmy nienawidzieć grzech, który z dzieci Boga uczynił nas dziećmi szatana.

III. *Miłość Boża.* Boże mój, wołamy w akcie żalu, żałuję, że Cię obrażałem, bo jesteś nieskończenie miłościwy. Rozpamiętywanie miłości Bożej, powinno nas do skruchy i opłakiwania grzechów naszych pobudzić. Kogoż przez grzech obrażamy? Jezusa Chrystusa, umiłowanego Syna Bożego; Jezusa, który przyjął naturę ludzką, aby uzdrawiał niemocnych, pocieszał strapionych, wskrzeszał umarłych! Tego dobrego Zbawiciela, który tyle miłosierdzia i słodyczy okazał dla grzeszników pokutę czyniących! Spojrzyj na Jezusa w Ogrodzie Oliwnym, idź za Nim do domu Kaifasza, Piłata, Heroda, postępuj z Nim na górę Kalwaryi, gdy upada pod ciężarem Krzyża, posłuchaj ostatnich słów Jego: *wypełniło się*—to wszystko uczynił dla zbawienia ludzi. Jezus, aby nas odkupić, rodzi się w nędznej stajence, żyje w umar-

---

[5] Ps. XLVIII, [6] CX, 10.
[7] Kap. XI, 44. [8] Izai. I, 6.

twieniu i w pracy, umiera w pogardzie i mękach! Piotr zapiera się własnego Mistrza, ale miłościwe spojrzenie Jezusa wzbudza żal w sercu Piotrowem i płakać poczyna, a podanie mówi, że łzy pokuty, pozostawiły dwie głębokie bruzdy na licach Piotra. Czyż nasz żal nie powinien być większy od żalu Piotra?...

IV. *Bóg jest sprawiedliwy.* Jeżeli miłość Zbawiciela okazana światu nie jest zdolną pobudzić nas do skruchy, zadrżyjmy nad sprawiedliwością Bożą.

Z Kalwaryi, gdzie spłynęła Krew Chrystusa, idźmy przypatrzyć się piekłu! Dlaczegoż tam wieczny ogień, dlaczegoż jęki, przekleństwa i męki bez końca? Dlaczegoż szatani w swej zaciekłości dręczą nieszczęśliwe dusze? Wszystko to kara za grzechy ludzi. To piekło z wszystkiemi torturami, stanie się udziałem grzesznika, jeżeli nie będzie żałował i pokutował za błędy popełnione.

Miliony dusz już cierpią ogień piekła i cierpieć będą do nieskończoności. Zbrodnia Kaina, Antiocha, Judasza, skąpca i tych wszystkich, którzy wzgardzili miłością Bożą, znalazła karę w piekle. A my, jeżeli pokutować nie zaczniemy, zginiemy tak samo!

Jeżeli za łaską Bożą zdołamy wzbudzić w sobie żal szczery jakież szczęście dla nas, jakaż nagroda czeka nas w niebie! W niebie radują się dusze niewinne, czyste, które zachować umiały łaskę poświęcającą; ale są też i dusze nawróconych grzeszników, które w ostatniej godzinie usłyszały jako łotr dobry: *Dziś jeszcze ze mną będziesz w raju* [9]). Jeżeli żal szczery zapewnić nam może łaskę i przywrócić miłość Bożą, czyż nie powinniśmy się starać o głęboką skruchę za grzechy nasze?

Przykład.

Akt żalu wykonany w chwili niebezpieczeństwa życia.

Doświadczenie uczy, że każdej chwili jesteśmy wystawieni na niebezpieczeństwo utraty życia. Jeżeli niema kapłana na

[9]) Łuk. XXIII, 42.

miejscu, wtedy jedynym środkiem uratowania duszy od zguby wiecznej, jest wzbudzenie aktu żalu. Nie potrzeba na to wielu słów ani czasu, jedno westchnienie, krótka modlitwa: „Boże miłuję cię, żałuję z całego serca, że cię tak ciężko obraziłem“; a nawet pełne skruchy „Boże bądź mi miłościw“ wystarczą do uzyskania przebaczenia. Jeżeli popadniesz w niebezpieczeństwo, czy to jadąc koleją, płynąc łodzią lub okrętem, przy pożarze, powodzi, napadzie, nie myśl jedynie o ratowaniu ciała, ale widząc blizką śmierć ratuj przedewszystkiem duszę! — Poniżej podany przykład wykaże wam, jak skuteczną jest w danej chwili pomoc Boża.

W organie wiedeńskiego Stowarzyszenia Kapłańskiego czytamy opowieść nadzwyczaj ciekawą, którą słyszał ks. katecheta, od dziewięcioletniej dziewczynki, na drugi dzień po pożarze teatru w Wiedniu*). Księże katecheto, mówiła dziewczynka, i ja byłam z matką i ciotką w teatrze. Dostałyśmy darmo bilet na drugą galeryę. Niedługo siedziałyśmy w teatrze, gdy naraz ze sceny wybuchł straszliwy płomień, który zasłonę teatralną aż do nas na drugą galeryę rzucił. W wielkim ścisku oderwano od nas matkę, która szczęśliwym przypadkiem, unoszona przez ludzi, dostała się wnet na ulicę. Ciotka i ja zdołałyśmy tylko z drugiego piętra dotrzeć na pierwsze. Tutaj ogarnęła nas nagle ciemność, a z dołu dolatywał nas dym i para, tak że wszyscy myśleli, iż pali się już pod naszemi nogami. Ludzie naokoł nas krzyczeli i jęczeli; słyszałyśmy ich tylko, lecz nie widziały. Po chwili dostałyśmy się do pokoju, gdzie upał był prawie nie do zniesienia. Mężczyzna pewien leżał obok mnie już uduszony. Niezadługo jednak jeden z panów rozbił szybę od drzwi szklanych i orzeźwiło nas świeże powietrze. Później dopiero dowiedziałyśmy się, że pokój w którym się znajdowałam, prowadził na balkon, na którym też po dłuższym czasie prawie wszyscy wypadkowo tutaj się znaleźli i uratowani zostali, zeskakując na rozciągnięte na dole prześcieradła, Ciotka zaś moja, ja i kilku innych ludzi z okna, znajdującego się obok balkonu, przez strażników w worach na dół spuszczeni zostaliśmy. Jakżeż się cieszę, że mi Bóg dobry życie uratował! Całą noc nie mogłam spać z radości! Katecheta pytał dziecka: „Cóż czynili ludzie w owym pokoju, prowadzącym na balkon, zanim się dowiedzieli, że straż ogniowa przyjdzie ich uratować?

*) d. 8 gr. 1881.

Musieliście przecież być przygotowani na śmierć?“ „Ludzie ci, odpowiedziała dziewczynka, płakali i narzekali; niektórzy się modlili. Było ich tam około 40, połowę niezawodnie stanowili żydzi. Pewien mężczyzna obok mnie żegnał się wciąż i ręce załamywał. Pięć dzieci zdawało mi się być rodzeństwem,—modliło się, klęcząc obok mnie“. Na pytanie katechety, jak się modliły, odrzekło dziewczę: „Modliłam się do Anioła Stróża i wzbudzałam akty żalu doskonałego.. Modlitwę tę odmawiała za mną i ciotka gdyż jest bardzo pobożna, często chodzi do spowiedzi św. i wie także, dlaczego w niebezpieczeństwie należy wzbudzać w sobie żal doskonały. Nie umiała jednak tej modlitwy na pamięć, lecz kazała mnie ją odmawiać i powtarzała moje słowa. Kiedyśmy obiedwie się modliły, uklękli inni, a ciotka niektórym ludziom wyjaśniła, dlaczego właśnie akt żalu doskonałego odmawiamy i jak wielką siłę ma ta modlitwa. Wtedy wszyscy z obecnych, którzy się zdawali być chrześcijanami, powtarzali za mną akt żalu, który ja głośno odmawiałam. Odmówiliśmy tę modlitwę po kilka razy a potem przyszła straż ogniowa, która nas wszystkich przez balkon i przez obok znajdujące się okno wyratowała!

O Sakramencie Pokuty św. *).

Chrzest św. dał nam życie nadprzyrodzone, duchowe, Bierzmowanie uczyniło nas silnymi w wierze, Sakrament Ołtarza utrzymuje i pomnaża w nas życie łaski; ale żaden z tych Sakramentów nie uwalnia nas tak w zupełności z naszych błędów i win przyrodzonych, jak Sakrament Pokuty. Gdybyśmy pozbawieni byli tego Sakramentu życie nasze byłoby bez łaski Bożej, dusza byłaby martwą wobec Boga. Zbawiciel znając ułomność ludzką a nie chcąc pozostawić grzesznika bez ratunku i pomocy, daje nam w swem nieskończonem miłosierdziu środek pojednania się z Bogiem i odrodzenia się życiem łaski, którąśmy przez grzech utracili. Tym środkiem, tem lekarstwem dla duszy jest Sakr. Pokuty, przeznaczony do odpuszczania grzechów po Chrzcie św. popełnionych.

*) Praktyczny wykład Sakr. Pokuty cf. *Homiletyka* t. X, str. 107.

Rozważmy dzisiaj: 1) *istotę tego Sakramentu*, 2) *potrzebę*, 3) *warunki dobrej spowiedzi*.

Istota Sakramentu Pokuty.

Jeżeli chcemy zrozumieć należycie słowa przez kogoś innego wypowiadane lub pisane, potrzeba, abyśmy poznali stosunki, obyczaje i zwyczaje kraju, o którym piszą lub mówią.

Zbawiciel żył i działał w kraju, gdzie wyznawanie grzechów przed kapłanami, nie tylko było zwyczajem, ale *prawnie* było objęte za niektóre przewinienia.

W Piątej księdze Mojżesza czytamy: *I mówił Pan do Mojżesza: Mąż albo niewiasta gdy uczynią ze wszystkich grzechów, które się zwykły ludziom przygadzać... wyznają grzech swój i oddadzą samą główną rzecz i piątą część nadzwyż onemu przeciw któremu zgrzeszyli* [1]).

Widzimy więc u żydów w dniach pokuty, że było to ogólnie przyjętym zwyczajem wyznawać grzechy. Nie możemy więc się dziwić, że za czasów Zbawiciela, wyznawanie błędów było między żydami tak rozpowszechnione, że gdy Jan Chrzciciel nad brzegami Jordanu wołał: *Czyńcie pokutę, albowiem przybliżyło się królestwo niebieskie* [2]), mieszkańcy Jerozolimy i całej Judei, tłumnie biegli nad rzekę i jak mówił Ewangelista Mateusz: *byli ochrzceni w Jordanie od niego, spowiadając się grzechów swoich* [3]). Z tego wynika: że wyznawanie grzechów było między żydami bardzo znaną rzeczą. A Jezus, mówiąc o wyznawaniu i odpuszczaniu grzechów, przez wszystkich był zrozumiany.

Posłuchajmy słów Zbawiciela.

Pierwsze słowa o tej prawdzie wypowiada Chrystus Pan do Piotra: *A ja tobie powiadam, iżeś ty jest opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go, i tobie dam klucze królestwa niebieskiego, a cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związano i w niebiesiech, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązano i w niebiesiech* [4]), toż samo powiada później do Apostołów: *Zaprawdę powiadam wam cobyściekolwiek związali na ziemi będzie związano i w niebie a cobyściekolwiek*

---

[1]) Liczby V, 6. [2]) Mat. III, 2.
[3]) Mat. II, 6. [4]) Mat. XVI, 18, 19.

rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązano i w niebie [5]). Tu więc poruczoną została Kościołowi i jego sługom władza i pełnomocnictwo odpuszczania grzechów lub ich zatrzymywania, przyjmowania i wykluczania z łona tegoż Kościoła.

Ale drodzy bracia, chociaż tak jasno stwierdzają nam te słowa Boskie ustanowienie Sakramentu Pokuty, mamy jeszcze inny wiele jaśniejszy dowód.

Po zmartwychwstaniu, ukazał się Zbawiciel uczniom i rzekł: *Jako mię Ojciec posłał i ja was posyłam, weźmijcie Ducha św. których grzechy odpuścicie, są im odpuszczone, a których zatrzymacie są zatrzymane* [6]).

Daje więc im Jezus dwa pełnomocnictwa:

Pierwsze: odpuszczenia grzechów. Co oznaczać mają według wyrażenia N. Zakonu te słowa w ustach Zbawiciela?

Zbawiciel mówi do Magdaleny: *Odpuszczają się tobie grzechy.* Jak to zrozumieli biesiadnicy? Że Chrystus Pan mówi o odpuszczaniu win przed Bogiem; bo dalej powiada św. Łukasz: *i poczęli, którzy spół u stołu siedzieli mówić między sobą: któż ten jest, który i grzechy odpuszcza* [7]).

Inny przykład: do paralityka rzecze Jezus: *Ufaj synu odpuszczając się grzechy twoje.* Jak to rozumieli żydzi? Wiedzieli, że tu chodzi o rozwiązanie z grzechów i winy jaką zaciągnął wobec Boga, bo jeden z uczonych Pisma oburza się, mówiąc: *Ten bluźni* [8]). Któż może grzechy odpuszczać, jeśli nie sam Bóg? A jak to rozumie Zbawiciel? Również ma na myśli odpuszczenie win, bo przenikając ich myśli powiada: *iżbyście wiedzieli, że moc ma Syn człowieczy na ziemi odpuszczać grzechy, mówię ci: wstań, weźmij łoże swe, a idź do domu twego.*

Odpuszczać grzechy, oznacza w ustach Bożych rozwiązywać grzesznika od winy przed Bogiem; a gdy mówi Apostołom: *których grzechy odpuścicie, są im odpuszczone* wyraża: komu winy darujecie, temu i Bóg daruje.

Drugie pełnomocnictwo dane przez Zbawiciela sługom Kościoła, jest zatrzymywanie grzechów, czyli nie odpuszczanie win, które grzesznik ma przed Bogiem.

---

[5]) Mat. XVIII, 18. [6]) Jan XX, 21, 23.
[7]) Łuk. VII, 49. [8]) Mat. IX, 2, 6.

Jeżeli Chrystus powierzył pasterzom swą owczarnię, to jest, kapłanom swój Kościół, i dał im władzę odpuszczania win grzesznikom, lub też ich zatrzymywania, tedy widzimy, że tylko wówczas możemy dostąpić odpuszczenia grzechów, jeżeli je szczerze i z żalem wyznajemy kapłanowi.

Zważcie, że i tu są wyjątki.

Chrzest jest konieczny, ale istnieje też chrzest pragnienia. Tak samo jest spowiedź konieczna, ale istnieje również spowiedź pragnienia, gdy nie możemy się spowiadać dla bardzo ważnych przyczyn, możemy uzyskać odpuszczenie wzbudzając w sobie żal doskonały, *złączony z szczerą wolą spowiadania się*, skoro nadarzy się ku temu sposobność.

Poza tym wyjątkiem uznać należy słowa Zbawiciela za obowiązujące, że grzesznik wtedy tylko duszę od zagłady uratować może, gdy rozgrzeszenie kapłańskie otrzyma.

Widzimy to z słów: *komu zatrzymacie będą zatrzymane*. A więc ludziom, którzy do was przychodzą i nie mogą uzyskać rozgrzeszenia na razie, albo ci, którzy nie przychodzą—tym są grzechy zatrzymane i nie będą im przebaczone. Jasno więc Zbawiciel tę prawdę wypowiada, że grzesznicy, którzy od kapłana odpuszczenia grzechów nie otrzymali i od Jezusa go nie otrzymają.

Ponieważ ta prawda jest bardzo ważną, więc przykładem ją wyjaśniamy. Książęta panujący mają nieraz przywilej ułaskawienia przestępców. Gdyby który z książąt posłał syna swego do więzienia i dał mu pełnomocnictwo: „komu przebaczysz temu i ja przebaczę, a kogo skażesz tego i ja skażę"—czyżby wszyscy potrzebujący łaski nie zwrócili się do owego księcia? Tę naukę orzeka Sobór Trydencki [9]). „Jeżeliby kto twierdził, że spowiedź sakramentalna albo nie jest ustanowioną z prawa Bożego, albo, że do zbawienia nie jest konieczną z prawa Bożego, albo gdyby utrzymywał, że sposób sekretnego spowiadania się samemu kapłanowi, jaki Kościół katolicki od początku zawsze zachowywał i zachowuje, dalekim jest od ustawy i rozkazu Chrystusa i że jest ludzkim wynalazkiem, niech będzie przeklęty. „Dalej

[9]) Ses. XIV, c 6.

słowa Zbawiciela wykazują charakter pełnomocnictwa, jakie daje Chrystus Pan prawowitym sługom Kościoła. Jeżeli Chrystus Pan daje kapłanowi władzę rozstrzygania o życiu wiecznem grzesznika, zatrzymywania lub odpuszczania mu grzechów, więc z tego wynika, że grzesznik wszystkie swoje winy i grzechy z okolicznościami prowadzącemi do grzechu kapłanowi wyznać musi. To jest jasne, i każdy rozumny człowiek zaprzeczyć tego nie może. Dlaczego? Stawię wam przykład. W każdym kraju istnieją sądy rozstrzygające o winie lub niewinności oskarżonego. Sędzia ustanowiony przez państwo, otrzymuje pełnomocnictwo zbadania sprawy obwinionego i wydania nań wyroku. Gdyby zaś jaki niepowołany książę lub pan chciał wyrok wydawać nie zbadawszy sprawy i nie znając ogromu winy lub niewinności, słusznie nazwalibyście go tyranem.

Zastosujcie ten przykład do słów Jezusowych. Chrystus P. ustanowił kapłanów, jako pasterzy swego Kościoła uczynił sędziami w sprawach duszy; dał im władzę sędziowską w ważniejszych sprawach niż ziemskie dobra. Dał im moc odpuszczania i zatrzymywania grzechów, dał im władzę rozwiązywania i związywania, a wyrok z ust kapłana jest wyrokiem Boga.

Cóż wynika z tego pełnomocnictwa? Kapłan znać musi sprawę dokładnie, jeżeli o niej sąd wydaje. Nie wystarcza mu wiedzieć, że człowiek jest grzeszny, ale wiedzieć musi jak wielkim jest grzesznikiem, czy żałuje i pragnie poprawy, czy też zatwardziały jest w grzechu.

Aby kapłan to należycie mógł osądzić, musi grzesznik wyznać grzechy i dać poznać kapłanowi stan swej duszy. To jest prawdą wiary; tak orzeka Sobór Trydencki: „Jeżeliby kto twierdził, że w Sakramencie Pokuty do odpuszczenia grzechów nie jest koniecznem z prawa Bożego wyznanie wszystkich i każdego z osobna grzechów śmiertelnych, o których pamiętamy po należnem i pilnem rozważaniu nawet ukrytych i tych, które rodzaj grzechu zmieniają; lecz, że ta spowiedź jest tylko pożyteczną dla pouczenia i pocieszenia pokutującego... niech będzie wyklęty“ [10]).

---

[10]) Ses. XIV, c. 7.

Spowiedź zasadza się na czynnościach zewnętrznych, które wyrażają co się dzieje w duszy człowieka. Jako na chrzcie woda wylana jest symbolem łaski, która zmywa piętno grzechu pierworodnego z naszej duszy, tak przy Sakr. Pokuty, korna postawa grzesznika, wyznanie grzechów, żal, chęć poprawy, słowa napomnienia i rozgrzeszenia wypowiedziane przez kapłana, znamionują pojednanie, jakie się odbywa między grzesznikiem a Bogiem. Kapłan zaś przez znaki widome i wyrzeczone słowa rozgrzeszenia okazuje miłosierdzie Boże, które odpuszcza nam grzechy. Dowodem tej prawdy są słowa Zbawiciela wyrzeczone do Piotra: *I tobie dam klucze królestwa niebieskiego, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi będzie rozwiązano i w niebiesiech* [11]). Kiedy Kapłan wymawia słowa „odpuszczają się twe grzechy“ są one rzeczywiście odpuszczone. Zbawiciel oddaje apostołom i ich następcom władzę: *których odpuścicie grzechy są im odpuszczone a których zatrzymacie są zatrzymane* [12]). Słowa kapłana to samo mają znaczenie co słowa Jezusa wyrzeczone do paralityka: *Ufaj synu odpuszczają się grzechy twoje* [13]). Jako paralityk uzdrowiony został z niemocy, tak i grzesznik przez absolucyę kapłana odnajduje spokój duszy i zmazę grzechów.

Jakże wdzięczni musimy być Panu za wyniesienie spowiedzi do godności Sakramentu! Przez to daje nam Bóg pewność odpuszczania grzechów. Absolucya kapłana wykazuje, że Bóg przebaczył, wiara w żywotność tego Sakramentu uspokaja stokroć lepiej nasze sumienie niż wszelkie modlitwy i umartwienia.

Potrzeba. Skoro spowiedź jest Sakramentem, staje się więc niezbędnym warunkiem dla tych wszystkich, którzy przez grzech śmiertelny utracili łaskę Bożą na chrzcie św. otrzymaną. Zbawiciel zapowiada: *Nie wnijdzie do niego nic nieczystego, albo czyniącego obrzydłość* [14]). Przed Obliczem Boga stanąć może tylko dusza czysta lub oczyszczona z grzechu.

Gdy się utraci łaskę Bożą, jedynym środkiem w jej odzyskaniu jest spowiedź. Stąd też ojcowie Kościoła nazywają ten

---

[11]) Mat. XVI, 19, [12]) Jan XX, 23.
[13]) Mat. IX, 2 [14]) Obj. XXI, 27.

Sakrament drugą deską ratunku dla rozbitka. Kto nie chce utracić życia wiekuistego, nie ma innego ratunku ponad Sakrament Pokuty. *Jeśli pokutować nie będziecie wszyscy także zginiecie* [15]). Czyż mamy szukać jawniejszych dowodów, aby utrwalić się w przekonaniu potrzeby jak najczęstszego przystępowania do Sakr. Pokuty? Mylisz się, jeżeli sądzisz, że sam żal, chęć poprawy, gorycz duszy i wyrzuty sumienia wystarczą do przejednania Boga; sprawiedliwość Boża żąda wyznania błędów naszych przed trybunałem pokuty i otrzymania rozgrzeszenia z ust kapłana.

Warunki dobrej spowiedzi. Nikt nie mógłby być zbawiony, gdyby nie był okupiony Męką i Krwią Zbawiciela. Chrystus jedynie miał moc ustanowienia osobnego Sakramentu, w którym czerpać możemy łaski zdolne zmazać grzechy nasze po chrzcie św. popełnione.

Lecz aby godnie przyjąć ten Sakrament, trzeba się doń należycie przygotować. Zatem naprzód wyrzec się grzechu i okazyi do grzechu prowadzących, oraz żałować szczerze za grzechy popełnione. Nie wystarczają zewnętrzne objawy skruchy, trzeba *mieć mocną wolę i postanowienie więcej nie grzeszyć.* Zbawiciel czyniąc Sakrament Pokuty rodzajem sądu, żąda pokornego a *szczerego* wyznania grzechów. Poznając wielkość i miarę grzechu—udziela kapłan rozgrzeszenia.

Ponadto grzech wymaga zadosyćuczynienia, to też penitent chcąc się usprawiedliwić musi pokutować za winy popełnione. Dlatego nadaje mu kapłan pokutę. Jako chory lekarzowi, tak penitent musi się poddać spowiednikowi i wykonać to wszystko co mu nakaże.

Spowiedź powinna być *całkowita.* Sobór tryd. orzeka, że penitent winien się oskarżyć ze *wszystkich grzechów śmiertelnych,* które mu sumienie po dokładnym rachunku wykazuje. Nadto, aby spowiedź była całkowitą, trzeba: podać liczbę grzechów, o ile sobie przypomnieć możemy. Wszelkie grzechy śmiertelne muszą być wyznane przed trybunałem pokuty, ani jednego umyślnie zataić nie wolno. Jeżeli nie jest nam możliwe oznaczyć ścisłą liczbę

[15]) Łuk, XIII, 5.

popełnionych grzechów śmiertelnych, trzeba przynajmniej powiedzieć jak często temu lub owemu nałogowi ulegamy, czy raz w miesiącu, tygodniu, dniu... Również trzeba dodać okoliczności, które grzech powodują, pomnażają i przyczyniają się do pogwałcenia praw Bożych. Czasem rzecz na pozór błaha może być grzechem śmiertelnym przez okoliczności jej towarzyszące. I stąd potrzeba wyznania i oskarżenia się jak najdokładniejszego.

Spowiedź powinna być *pokorną*. Cóż przychodzimy czynić zbliżając się do konfesyonału? Otóż mamy wyznać naszą niemoc, słabość, złość, niewdzięczność wobec Boga. Ludzie patrząc jedynie okiem ludzkiem na naszą zewnętrzną postawę, mogą ocenić naszą uczciwość, cnotliwość, przymioty... ale nie znają stanu naszej duszy, nie wiedzą w czem nas oskarża sumienie. Nie przychodzimy do trybunału pokuty, aby chwalić się z cnót, zalet, lecz aby wyznać naszą ułomność, nasze wady, i znaleźć ratunek. Przystępujmy z pokorą zbrodniarza, który staje przed sędzią, niewolnika stojącego przed swym panem, nędzarza przed potężnym władcą, który może mu powrócić minioną świetność.

Spowiedź powinna być *szczera*. Chory wyznaje lekarzowi wszelkie swe dolegliwości. Tak samo penitent musi bez fałszywego wstydu wyznać wszelkie swe błędy. Bóg zna naszą duszę lepiej niż my sami, Bogu też otwierasz sumienie, przed Bogiem się oskarżasz; wszelkie twe usprawiedliwianie, zmniejszanie winy na nic się nie zdadzą... Bez fałszywego wstydu wyznawajmy grzechy; bo rumienić się należy za złe czyny, ale Bóg wspaniałomyślnym jest dla grzesznika wyznającego w pokorze i szczerości swe winy i takim tylko przebaczenie obiecuje. *Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu* [16]). Spowiednik pragnie poznać jedynie twe błędy, aby cię w imieniu Bożem rozgrzeszyć i wskazać środki ratunku. Nie oskarżaj się z ułomności, których nie popełniłeś, nie przesadzaj. Bóg jest prawdą odwieczną, i prawdy też od ciebie żąda!

Spowiedź musi być *roztropną*. Przy konfesyonale sprawa toczy się o nas samych, nie czyńmy też innych wspólnikami naszych win. Jeżeli zachodzi potrzeba mówienia o tych, którzy

---

[16]) Łuk. XVIII. 13.

przyczynili się do grzechu, nie wymieniajmy ich po nazwisku, ani nie dajmy poznać kogo mamy na myśli. Bądźmy prości w wyznawaniu grzechów; nie rozwódźmy się niepotrzebnie, opowiadając rzeczy zbyteczne, bo to tylko gmatwa sprawę, i utrudnia spowiednikowi wejrzenie w duszę naszą...

Przychodźmy do konfesyonału z *prostotą* dziecięcia, oskarżajmy się w wyrazach skromnych, odpowiadajmy szczerze na pytania nam stawiane. Jeżeli chcecie uzyskać spokój i pociechę, uprzytomniajcie sobie za każdym razem zbliżając się do konfesyonału, że to już może ostatnia wasza spowiedź w życiu, i że stanąć macie przed Obliczem przedwiecznego Sędziego. *Błogosławieni, których odpuszczone są nieprawości, których zakryte są grzechy* [17]).

Dążmy często do trybunału pokuty, oczyśćmy dusze nasze z win i zmaz grzechowych, korzystajmy z środków podawanych nam ręką Zbawiciela, a znajdziemy uzdrowienie dla duszy, odzyskamy łaskę i prawo do nieba.

Przykład.

Odkładanie pokuty.

Trzech młodych ludzi wyszło na polowanie. Na drodze napotkali wiejski kościołek, w którym podówczas odbywało się nabożeństwo. Jeden z nich, choć pobożnością się nie odznaczał, zaproponował wejście do kościoła aby posłuchać kazania. Na ambonie stał siwy staruszek, kapłan, który następujące czynił porównanie. Jeleń spoczywał na polance, gdy naraz pada strzał, skierowany do niego, na szczęście nie trafił jelenia—spłoszony ucieka w las, lecz po godzinie powraca znów na wygodne legowisko. Znów pada strzał—jeleń ucieka, ale zwabiony promieniami słońca powraca znów na dawne swe miejsce, strzał pada i zabija nierozważne zwierzę. Lekkomyślniejszym od jelenia jest człowiek, który z dnia na dzień odkłada swe nawrócenie—bo traci życie wieczne. Pierwszy strzał, to nieszczęście, lub inny smutek, który godzi w rodzinę, drugi strzał to choroba; która zwala z nóg

---

[17]) Ps. XXXI, 1.

grzesznika, ale on nie zważa na niebezpieczeństwo i dalej trwa w grzechu—trzeci strzał, to śmierć doczesna, a co gorzej i wieczna! Słowa kapłana głuchym zgrzytem odbiły się w duszy jednego z młodzieńców, który zaniechał od dawna praktyk religijnych, pomyślał jednakże—dziś się zabawię, jutro o pokucie pomyślę. Niestety, jeszcze wieczór nie nadszedł, a już wyniesiono jego martwe zwłoki z domu.

Dla małej zguby, nakładasz nieraz daleką drogę, ale dla życia wiecznego nie zadajesz sobie pracy ani kroku uczynić. Wielu w tem życiu z takim trudem i zabiegiem okupuje sobie piekło, że gdyby zechcieli połowę tej pracy ofiarować dla duszy, mogliby sobie niebo zapewnić!

Błog. Stefan Harding, umierając, te wyrzekł słowa: Idę do Boga z bojaźnią i drżeniem, jakobym nigdy nic dobrego nie był uczynił? Jeżeli posiadam jakie zasługi, winienem je łasce Bożej, drżę na myśl, że z tej łaski niedość umiałem korzystać!

O zadosyćuczynieniu.

Grzech nie tylko obraża dobrotliwego Boga, lecz bardzo często równocześnie wyrządza krzywdę bliźniemu naszemu, nie mówiąc już o szkodzie jaką dla duszy grzeszącego przynosi. Pod mianem zadosyćuczynienia, rozumiemy czyny, które wynagradzają wyrządzoną Bogu i bliźniemu krzywdę, gładzą kary za grzechy popełnione, umacniają w dobrem i od upadku bronią.

Może niejeden z was zapyta: czyż otrzymane rozgrzeszenie nie gładzi wszelkich kar, czyż nie oczyszcza człowieka zupełnie przed Bogiem? Chcąc odpowiedzieć należycie na to pytanie, trzeba nam umieć rozróżnić pomiędzy karą doczesną a karą wieczną. Każdy grzech jest karygodny, ale nie każdy na równą karę zasługuje. Kto popełnia grzech śmiertelny, ten wedle nauki Bożej, nie tylko na doczesną ale na wieczną zasługuje karę; kto zaś w grzechach powszednich trwa, ten wprawdzie na piekło nie zasługuje, ale zupełnie wolny od kary być nie może. A ponieważ prawie każdy grzech pociąga mniej albo więcej za sobą zgorszenia a nawet nadużycia ziemskich dóbr

i bunt przeciw prawu Bożemu, więc też słusznie grzesznik ponosić musi doczesną albo wieczną karę.

Bóg, po upadku pierwszych naszych rodziców, chociaż obiecuje im Zbawiciela i uwalnia od potępienia wiecznego, nie przestaje karać ich docześnie, a cierpienia te, różnorodnej natury po dziś dzień trapią rodzaj ludzki. Bóg postępuje z pierwszymi rodzicami jako dobry Pan, który nieposłusznym poddanym przebacza, życie im darowuje, oddalając ich od swego oblicza, na czasowe tylko przeznacza więzienie. Adam i Ewa nie pomarli śmiercią wieczną, w pocie jednak czoła uprawiać musieli ziemię, i w bólach rodzić nowych mieszkańców ziemi. Dawid, poznawszy wielkość swych grzechów rozpacza i opłakuje winy swoje, a oto przez proroka Natana daje mu Bóg zapewnienie: „Bóg odejmuje od ciebie grzech, chociaż dodaje: Syn twój śmiercią umrze“. Otrzymuje więc łaskę przebaczenia, lecz opłakiwać musi śmierć własnego dziecięcia. Mojżesza karze Bóg za brak ufności, bo nie dozwala mu wstąpić do ziemi obiecanej i tylko zdaleka pozwala mu patrzeć na krainę mlekiem i miodem płynącą. Rozum nasz i Pismo święte wskazują jasno, że obok wiecznej kary, istnieje także kara doczesna za grzech, która jeżeli nie tu na ziemi, to w czyścu odpokutowaną być musi, podczas gdy karę wieczną jedynie Sakrament pokuty gładzi.

Jakim sposobem odjął od nas Bóg karę piekła i czem zadosyćczynimy Bogu za grzechy i przewinienia nasze? Zasługi Chrystusowe, przelana Krew na drzewie krzyża wynagradzają Bogu sowicie naszą złość i niewdzięczność. Może spytacie: jeżeli zasługi Chrystusa Pana Bogu zadosyć czynią za grzechy ludzkie, dlaczegoż my jeszcze cierpimy, dlaczego pokutować mamy? Jezus Chrystus odkupił nas bez nas, ale zbawić nas nie może bez współudziału naszego.

Gdybyśmy mękę Jezusa bez naszego współudziału uważać mieli za dostateczne zadosyćuczynienie, to tak samo zbyteczną byłaby modlitwa, bo Jezus modlił się za nas do Boga Ojca, zbyteczną śmierć, bo Chrystus za nas umarł na krzyżu. Gdyby Bóg nie żądał od nas zadosyćuczynienia za grzechy, czyżby dopuszczał na nas choroby, nędzę, śmierć, cierpienia, które nie są niczem innem jak karą za grzechy. Pomimo dzieła odkupienia

Bóg nam nie przywrócił świetności raju, umysł nasz przyćmiony, wola skłonniejsza do złego niż do dobrego, ciało panować pragnie nad duchem, grożą nam niebezpieczeństwa, w grzech upadamy.

To wszystko nam wskazuje, że Bóg żąda od nas zadosyćuczynienia; Męka Chrystusa Pana, to źródło żywej wody zdolne obmyć wszelkie winy ludzkie począwszy od stworzenia aż do końca świata, ale na cóż nam się przyda to źródło, jeżeli z niego czerpać nie chcemy? Są miasta pozbawione wody, które ją sztucznymi kanałami z górskich okolic sprowadzają z wielkim nakładem i trudem. Tak samo się ma z zasługami Jezusa Chrystusa. Krew Zbawiciela posiada ową przedziwną siłę zmazania win naszych ale musimy ją sobie przyswoić, pozyskać, zjednać przez gorliwość, pilność, dobre uczynki, panowanie nad sobą, pokutę i chęć poprawy. Tylko wtedy liczyć możemy na zasługi Zbawiciela.

Mądrość Boża musi od nas żądać zadosyćuczynienia. Bóg pragnie, abyśmy poznali wielkość naszych grzechów, niewdzięczność popełnioną względem Boga, zdradę i bunt jaki podnosimy. Poznajemy zaś błędy nasze pokutując i znosząc uciążliwości tego życia,

Grzesznik ma poznać jak strasznym jest los człowieka, który opuszcza Pana nad pany. Bez tej pokuty i poznania siebie samego, zasługi Chrystusowe nie tylko stałyby się powodem naszego lenistwa ale i bodźcem do grzechu, bo słusznie mówilibyśmy: skoro Chrystus Pan dał się za nas ukrzyżować, pocóż ja mam jeszcze się umartwiać. Któżby jednak z wierzących katolików śmiał wypowiedzieć podobne bluźnierstwo? Nauka o zadosyćuczynieniu opartą jest na Piśmie św. *Czyńcie tedy owoce godne pokuty* [1]), powiada Zbawiciel. Owym owocem, to dobre uczynki. Św. Paweł w liście do Kolosan powiada: *Wypełniam to, czego nie dostawa utrapieniom Chrystusowym, w ciele moim za ciało jego, które jest Kościół* [2]). Kościół św. zawsze do pokuty i zadosyćuczynienia wiernych nakłania, pomimo, że odpuszczenie grzechów uzyskują. Któż z nas nie słyszał o nakładanych przez

[1]) Łuk. III, 8. [2]) Kol. I, 24.

Kościół pokutach, w pierwszych wiekach chrześcijańskich, którym zarówno podlegali królowie jak i prostaczkowie. Święci Pańscy i męczennicy umartwiali swe ciało nieustanną modlitwą, postami, biczowaniem, jałmużną, odmawianiem sobie najzwyklejszych potrzeb, hartując ciało zimnem i głodem.

Sobór trydencki orzeka: „Jeżeliby kto twierdził, iż całą karę razem z winą zawsze odpuszcza Bóg, i że zadosyćuczynienie pokutujących, nie jest niczem jak tylko wiarą, iż Chrystus za nich zadosyćuczynił; niech będzie wyklęty".

Na czem polega zadosyćuczynienie?

Przedewszystkiem na wypełnieniu nałożonej przez kapłana pokuty. Kapłan mając władzę odpuszczania grzechów, ma też prawo nakładania nam obowiązkowej modlitwy lub innych uczynków miłosiernych. Ktoby wzbraniał się wypełniać nałożonej pokuty, tenby jawnie wyznawał, że za grzechy nie żałuje, nie pragnie się poprawić. Ktoby przy spowiedzi już zamierzał nie wypełnić nałożonej pokuty ten świętokradzko Sakrament przyjmuje, i nie może uzyskać od Boga przebaczenia. Grzesznik przejęty szczerym żalem chętnie wypełni nałożoną karę i jedynie niemożliwość wykonania pokuty, wytłumaczyć go może, lecz w takim razie może spowiednika prosić o zamianę. Kto zaniedbuje pokutę, grzeszy ciężko. Niektórzy szemrzą na zbyt wielką pokutę lub odmawiają ją niedbale i nie w oznaczonym czasie. Jakże nierozsądnie czynią! Czemże jest owo źdźbło pokuty wobec wielkości grzechów, owa jedna litania, kilka pacierzy, post lub jałmużna wobec naszych niezliczonych nieprawości.

Ileż żądamy zadosyćuczynienia za obrazę wyrządzoną nam przez bliźnich, ileż pojedynków, skarg, z tego powodu powstaje, a czemże jesteśmy w porównaniu z majestatem Bożym! Nie wolno nam czynić pokuty i żałować za grzechy tylko przez chwil kilka—żal nasz powinien być stały. Wprawdzie krótką jest chwila rozkoszy grzechu, ale jedna sekunda grzesznego życia sprowadza długie lata pokuty i zadosyćuczynienia, aby przebłagać zagniewanego Stwórcę. A czyż wiemy jak długo żyć będziemy, czyż nam starczą dni pokuty! To też oprócz nałożonej pokuty przy spowiedzi, czyńmy pokutę dobrowolną przez wypełnianie dobrych uczynków, przez cierpliwe znoszenie dolegli-

wości, ofiarowanie krzyży i trosk jako zadosyćuczynienie za grzechy nasze. Jeżeli zaś skrzywdziliśmy bliźniego czy to na sławie czy na majątku, na ciele lub duszy, mamy obowiązek wszystko wynagrodzić. W jaki sposób to uczynić, najlepiej doradzi nam spowiednik.

Trojakie więc zadosyćuczynienie winniśmy Bogu: 1) wypełniając dokładnie nałożoną przez kapłana pokutę, 2) pokutując z własnej dobrej woli przez umartwianie się i modlitwę, 3) wynagradzając szkody uczynione bliźnim naszym. Gdy te warunki dopełnimy, wtedy z czystem sumieniem stanąć możemy przed Bogiem, mówiąc: Panie wypłaciłem ci dług mój według sił i możności mej, a Ty, o Panie Jezu, daj mi przez swe zasługi łaskę i przebaczenie. Przyjmij nas do liczby pokutników, niechaj pokuta będzie naszem wyzwoleniem, naszym chlebem codziennym, naszym napojem. Udziel nam spokoju, radości i życia wiecznego, daj nam używać owoców pokuty!

B.

NABOŻEŃSTWO NA MIESIĄC MAJ.

DZIEŃ VI.

Czcimy Maryę, gdyż jest Matką boleściwą.

Rozważaliśmy wczoraj godność Maryi Panny. Im wyższe jednak stanowisko tem większe obowiązki; i stąd stronią ludzie niejednokrotnie od dostojeństw i wysokich urzędów, stąd niechęć ponoszenia ciężarów i odpowiedzialności z niemi złączonych. Często puhar z drogiego kruszcu zawiera napój gorzki, trujący.

Najwyższej godności na ziemi dostąpiła Marya P., stając się Matką Syna Bożego. Nie poskąpił Jej Bóg łez i cierpień—i stąd zwiemy Ją *Matką boleściwą, Królową Męczenników!* Zaprawdę, Marya stała się największą męczennicą na ziemi, a boleść Jej była największą!

1. Życie Maryi to pasmo cierpień. Jeżeli mówimy o siedmiu boleściach Matki Bożej, to nie wyrażamy przez to, aby tylko siedm trosk zaciężyło na Jej życiu. Owa liczba siedm

znamionuje tylko największe bóle Maryi Panny. Rozważmy dzisiaj cierpienia Królowej męczenników, i podziwiajmy siłę i męstwo Jej Serca.

Marya była ubogą! Rodzice Jej nie byli zamożnymi, żyli z pracy rąk, w ubóstwie, pozbawieni wszelkich wygód. Św. Józef był pilnym i sumiennym robotnikiem, lecz zarabiał tyle tylko, ile na niezbędne potrzeby wystarczało, aby od głodu uchronić rodzinę. Ubóstwo daje się uczuć Przenajśw. Rodzinie w stajence betleemskiej, w podróży do Egiptu w domku Nazaretańskim, i to tem dotkliwiej, że ród Maryi bogatych i możnych posiadał przodków.

Marya Panna była wzgardzoną. Kiedyż na większą zasługiwała litość i pomoc, aniżeli owych dni, gdy zdala od domu i krewnych, zrodziła w ubogiej szopie Dziecię Boże? Prosiła wraz z św. Józefem o gościnę, lecz nie chciano Jej przyjąć, wzgardzono, odepchnięto! Czyż to nie boleść dotkliwa?

Marya uciekać musi do Egiptu, aby ratować Dziecię od krwi żądnego Heroda. Z iluż niebezpieczeństwami i uciążliwością drogi, połączona jest Jej podróż, ileż troski przeżyła wśród obcych, jakże mozolny jest Jej powrót do Nazaretu.

Marya pozbawioną zostaje opieki przez śmierć św. Józefa. Żadna rodzina nie była taką miłością związana, jako Rodzina Najśw. Maryi Panny w Nazarecie. Św. Józef opiekunem był Dzieciątka Jezus i zaślubionym małżonkiem Maryi. Podobało się Bogu rozerwać ten węzeł, odebrać Maryi karmiciela i pozostawić Ją samotności. Żałość utraty opiekuna, równała się miłości.

Ale największą Jej troską był Jezus. Trzeba wniknąć w tajemnicę wielkiej miłości, aby poznać serca boleść, którą uczuła z chwilą wyrzeczenia słów proroczych Symeona o losie, jaki będzie udziałem Zbawiciela; trzeba odczuć boleść Maryi, gdy uciekała do Egiptu, gdy Jezusa zgubiła w Jeruzalem, gdy widziała Go niosącego krzyż na Golgotę, gdy stała pod krzyżem i współcierpiała z konającym Synem, nie mogąc Mu przynieść ulgi i pociechy; trzeba poznać Jej wielkość, miłość cierpienia, gdy wonnymi olejkami skrapiała zbite ciało Jezusowe i wraz z Apostołami do grobu je składała!...

2. Rozważywszy pobieżnie boleści Matki Bożej, zapytujemy dalej, jak się wśród tych cierpień zachowała Marya, czy nie upadła pod brzemieniem krzyża, czy nie zwątpiła w miłość i sprawiedliwość Bożą? Św. Jan dokładnie opowiada nam zachowanie się Maryi P. pod krzyżem. Żadna boleść ludzka nie była równą Jej boleści gdy patrzyła na mękę Syna, a jednak nie upada z nadmiaru boleści! Matka stała pod krzyżem, czytamy u Jana Ewangelisty. Nie zwyciężyło Ją cierpienie, lecz Ona je zwycięża. A wszak miała prawo do skargi! Dlaczego Bóg kazał Jej cierpieć? Cóż uczyniła złego? Była bez zmazy i grzechu! Żyła całkiem dla Boga. Jeżeli św. Paweł powiada, że nie on żyje, ale Chrystus w nim żyje, toż Marya stokroć więcej miała prawo pytać: dlaczego cierpię, dlaczego miecz boleści przenika me serce? Ale Marya nie stawia podobnego pytania, zdaje się całkiem na wolę Bożą, bo wie, że co Bóg czyni—dobre jest. Stała *jako cyprys na górze Sionie* [1]).

Jakaż to dla nas wzniosła nauka! Cierpienia nasze w porównaniu Maryi są małe i nieznaczne, a nie umiemy ich znosić w pokorze: niecierpliwość, szemrania, skarga, ciśnie się na usta, zapominamy, żeśmy biednymi grzesznikami, że każdy najmniejszy grzech na większą karę zasługuje aniżeli cierpienia, któremi Bóg nas dotyka!

3. Maryę nazwać można objawieniem Bożem w tajemnicach cierpieniach. Dla tych wszystkich, którzy stoją poza Kościołem, boleść i cierpienia ludzi są nierozwiązaną zagadką. Mówią: jeżeli Bóg jest dobry, jakże możliwe, aby dopuszczał na stworzenia tyle trosk, udręczeń, smutków, krzyżów i cierpień, na które nie zasłużyli? My katolicy mamy klucz do rozwiązania. Powodem cierpień ludzkich—to grzech pierworodny. Przed nim nie było cierpień ani bólu. Cierpienie jest następstwem grzechu. Bóg nie chciał, aby świat grzeszył, ludzie sami byli przyczyną grzechu.

Skądże tedy Jezus—ten Baranek niewinny, cierpi tak strasznie? Jezus cierpi nie za swoje, ale za grzechy świata całego! I stąd Jego smutki na górze Oliwnej, stąd opuszczenie na gó-

---

[1]) Eccli XXIV, 17.

rze Kalwaryi. Jezus czuł brzemię grzechów ludzkich, na Nim spoczął ciężar gniewu Ojca niebieskiego.

Ale boleść Maryi z innego pochodziła źródła. Marya bez zmazy grzechu pierworodnego poczęta, nie ponosiła skutków grzechu; nie potrzebowała cierpieć za drugich. Dlaczegoż więc cierpi? i to cierpi nad miarę? Marya jest nam przedmiotem Objawienia. Cierpienie musi być także łaską, bo cierpiała ta, która jest pełną łaski.

Cierpiąc, stajemy się podobnymi Jezusowi, a przecież naśladować mamy Jezusa. *Bądźcie naśladowniki moimi jako ja i Chrystusowym* [2]). *Albowiem dałem wam przykład, abyście jakom ja wam uczynił, tak i wy czynili* [3]). Miłość miłuje współczucie. Czemże byłaby nasza miłość do ukrzyżowanego Zbawiciela, gdybyśmy nienawidzili cierpienia? W cierpieniu dajemy zadosyćuczynienie sprawiedliwości Bożej. Morze dobroci i zadosyćuczynienia ze strony Jezusa jest niezgłębione, niewyczerpane, czyż choć kroplą jedną nie przyczynimy się do wdzięczności za tyle cierpień dla nas podjętych?

W cierpieniu, jako kruszec w ogniu, wzmacnia i oczyszcza się duszą na drogę wieczności. Jedna godzina cierpienia zniesiona z poddaniem, z radością, więcej ma przed Bogiem zasługi, niż długie lata przeżyte w rozkoszach i ziemskich dostatkach. Ponieważ Marya P. naśladowała we wszystkiem Chrystusa Pana, dlatego cierpi; Marya pragnęła żyć w Chrystusie i dlatego cierpi; Marya przeznaczoną była do najwyższego szczęścia i stąd staje się Matką boleściwą.

Matka Boża znosi z pokorą, spokojem, bez szemrania, bez skargi swoje cierpienia. Umiłowała nawet boleść serca swego i nie byłaby jej oddała za wszelkie skarby świata.

4. Zwróćmy nasze serca ku tej dobrej Matce! wołajmy do Matki boleściwej: We wszelkiem ucisku i strapieniu naszem wspomóż nas o Najśw. Maryo Panno! Jesteś biedny, patrz na Matkę Bożą, Ona była biedniejszą od ciebie! Jesteś wzgardzony od swoich, pomnij, że i Maryi schronienia odmówiono! Utracisz najdroższą istotę, pomyśl, że Matka Boża straciła Jezusa na krzy-

---

[2]) I Kor. XI, 1. [3]) Jan XIII, 15.

żu! Jesteś chory, mów jako ów męczennik: gdybym nie miał Jezusa ukrzyżowanego i Maryi boleściwej przed oczyma, zwątpićbym musiał!

Któż po Jezusie tyle cierpiał co Przenajświętsza Dziewica? Ale Marya wszystkie krzyże zniosła z pokorą ufna w Opatrzność Bożą. Słusznie wołamy do Niej: poratuj nas Matko boleściwa! Tysiące serc udaje się do Niej i nikt nie odchodzi bez pociechy. Marya ukoi łzy, uszlachetni swą świętością ból, złagodzi tęsknotę. Udawajmy się do tej dobrej Matki w naszych duchowych i doczesnych potrzebach, złączmy smutki nasze z Jej boleściami! A tak złagodzimy swe cierpienie i zjednamy sobie Jej opiekę i łaskę.

C.

NABOŻEŃSTWO NA MIESIĄC CZERWIEC

ku czci Najsłodszego Serca Jezusowego.

DZIEŃ I.

Pokora Serca Jezusowego.

Jednorodzony Syn Boży, pełen blasku, potęgi i chwały przyjmuje naturę ziemską i staje się najpokorniejszym z ludzi.

Z ubogich zrodzony rodziców, w nędznej szopie pasterzy, poddaje się wszelkim cierpieniom, które trapią ludzkość. Jako dziecię, prześladowany przez okrutnego Heroda nie okazuje, że jest Wszechpotężnym Bogiem, ucieka pełen obawy i niemocy. Przez trzydzieści lat żyje w ukryciu w małej mieścinie Galilejskiej, zarabiając na utrzymanie ciężką pracą, troszczy się o potrzeby umiłowanych rodziców, którym wiadomą jest tajemnica Jego Boskości.

W oczach świata uchodzi za Syna Józefa i Maryi, jest synem ubogiego cieśli, aby w chwili, gdy wśród licznych, czynionych cudów okaże swą władzę i Boskość, mogli Mu niechętni żydzi wyrzucać nizkość Jego pochodzenia i ciężką dolę robotnika.

Od chwili narodzenia aż do swego publicznego nauczania, Jezus daje wzór prawdziwej pokory i na niej zasadza swą pracę około zbawienia.

Gdy nad brzegami Jordanu św. Jan Chrzciciel zapowiada przyjście Zbawiciela i chrzci licznie zebrane rzesze, przystępuje do niego Jezus Chrystus. Pouczony światłem Ducha Św., Jan Chrzciciel poznaje w nim Zbawiciela, poczyna drżeć na ciele, ręka, którą wylewał wodę na pokutników zatrzymuje się i opada, kolana się uginają, a usta szepcą: *Ja mam być ochrzcon od Ciebie, a ty idziesz do mnie* [1]). Tyś jest Stwórcą a uniżasz się przed stworzeniem, Tyś Wszechmocny, a uniżasz się przed słabym, Ty Mądrość przedwieczna, chcesz się korzyć przed prostaczkiem; Ty Świętość najdoskonalsza przychodzisz do grzesznika!...

A Jezus mu odpowiada: *Zaniechaj teraz albowiem tak się nam godzi wypełnić wszelką sprawiedliwość* [2]).

Serce Mistrza pragnie się upokorzyć. Pan Jezus zna swą wielkość jako Bóg, pojmuje zarazem, że to ciało ziemskie w które się przyodział, stworzone zostało przez Boga i musi się korzyć przed Jego Majestatem. Jezus świadomy swej świętości niezrównanej, pojmuje dokładnie, że przyjąwszy ciało ludzkie stał się zarazem pośrednikiem między Bogiem a ludźmi, stał się wobec Boga największym grzesznikiem, bo przyjął na siebie grzechy całego świata i dlatego pragnie być ochrzcony. I stąd w niewymownej pokorze przemawia do Jana: *zaniechaj... godzi się wypełnić wszelką sprawiedliwość.*

Dowodem pokory Jezusowej, jest wybór Apostołów. Mógł się otoczyć mędrcami, ludźmi wysokiej nauki, a oto przechadzając się nad jeziorem Tyberyadzkiem spotyka biednych rybaków, i ujęty ich prostotą, szczerością i biedą czyni ich uczestnikami swymi.

Jezus upokarza się, przyjmując do grona swych Apostołów, poborcę, człowieka znienawidzonego przez lud żydowski.

Nieprzyjaciele Jezusowi widząc Go w towarzystwie św. Mateusza, naśmiewali się mówiąc: *Czemu z celniki z grzeszniki je Nauczyciel wasz?* [3])

---

[1]) Mat III, 15. [2]) Mat. III, 14, 15. [3]) Mat. IX, 11.

Jezus biedny, wzgardzony nie wstydzi się przyjmować jałmużny od dusz wybranych i umiłowanych. Świat cały do Niego należy, a jednak mówi sam o sobie: *Syn człowieczy nie ma gdzieby głowę skłonił* [4]).

Przy wjeździe do Jeruzalem, lud wielbi i czci Jezusa, rzuca Mu gałązki palmowe pod nogi, ale Jezus nie szuka chwały dla siebie. Chwałę oddaje Bogu Ojcu—cokolwiek naucza, od Boga Ojca pochodzi. Wskrzeszając umarłych, uzdrawiając chorych, zakazuje im rozgłaszać o cudach. Jezus usuwa się nawet, widząc uwielbienie tłumu, który pragnie Go na tron wynieść [5]).

Jezus karci i gani modlitwy pysznych faryzeuszów, zwie ich obłudnikami, mówiąc, że pierwsi będą ostatnimi, że kto się poniża wywyższon będzie. Apostołowie spór wiodą o pierwszeństwo, a Jezus mówi: *Królowie narodów panują nad nimi, a którzy nad nimi władzę mają zowią je dobrodziejmi. Lecz wy nie tak; ale który jest między wami większy, niech będzie jako mniejszy, a przełożony jako służący* [6]). I biorąc dziecię umieścił je wpośród uczniów: *Ktokolwiek się tedy uniży jak to dzieciątko, ten jest większy w królestwie niebieskiem* [7]).

Przy zbliżającej się męce, Jezus pragnąc utwierdzić w sercach apostołów pokorę, daje im dowód własnego zaprzania. Po skończonej wieczerzy klęcząc obmywa nogi dwunastu apostołom, mówiąc: *wy mnie zowiecie Nauczycielem i Panem, a dobrze mówiecie, bomci jest. Jeżeli tedy ja Pan i Nauczyciel umyłem nogi wasze; wy powinniście jeden drugiego nogi umywać. Albowiem dałem wam przykład, abyście jakom ja wam uczynił, tak i wy czynili. Nie jest sługa większy od Pana swego, ani posłaniec jest większy nad onego, który go posyła. Jeśli to wiecie błogosławieni będziecie, jeśli to uczynicie* [8]). O zaprawdę szczęśliwymi nazwać się mogą serca pokorne, bo wzorują się na Panu i Zbawicielu!

Uczcie się odemnie, iżem jest cichy i pokornego serca. „W Tobie o Jezu spoczywają skarby mądrości, woła św. Augustyn, od Ciebie uczyć się mamy pokory, boś dał nam poznać, żeś cichy

---

[4]) Mat. VIII, 20. [5]) Mat. XVI. [6]) Łuk. XXII, 25.
[7]) Mat. XVIII, 3, 4. [8]) Jan. XIII, 13, 17.

i pokornego serca". Wielki skarb złożył Bóg w nasze serca, jeżeli należycie zrozumieliśmy pokorę Zbawiciela!

Być pokornym, cichym—to iść śladami Boga uznając swą nędzę wobec Jego potęgi i mocy. Jezus nakazuje nam pokorę. Bądźmy tedy, bracia w Chrystusie, pokorni, bo czemże jest człowiek, czyż nie zależy od Boga, czyż bez Jego łaski żyć mógłby na świecie? Im więcej od Boga odebraliśmy łask, tem pokorniejsi bądźmy, jeżeli Opatrzność obdarzyła nas bogactwem, stanowiskiem, przymiotami duszy i ciała, tem więcej ujarzmiajmy ciało i ducha, tem hojniej obdarzajmy nieszczęśliwych i biednych.

Bądźmy pokorni, gdy cierpienia nas dotykają, znośmy krzyże z poddaniem, wyznawajmy błędy nasze, pamiętając, żeśmy nędzni grzesznicy, niegodni łaski i miłosierdzia Bożego; polecajmy Bogu naszą nędzę, poniżenie, ucisk, wołając z głębi serca: Panie ratuj, bo giniemy!

KAZANIA O MĘCE PAŃSKIEJ.

Męka Jezusowa szkołą cnót chrześcijańskich.

Kazanie I.

Męka Chrystusowa a nasza wiara.

A my przepowiadamy Chrystusa ukrzyżowanego, Żydom wprawdzie zgorszeniem, a Grekom głupstwem, lecz samym wezwanym i Żydom i Grekom Chrystusa mocą Bożą i mądrością Bożą. I Kor. I, 23, 24.

Nadszedł okres W. Postu, w którym Kościół z szczególniejszą pieczą nawołuje nas do gromadzenia się w świątyniach. Oto widzimy Boga-Człowieka, odkupującego grzechy świata ceną Krwi przelanej, widzimy Zbawiciela rozpiętego na Krzyżu, o któ-

rym mówi prorok Izaiasz: *Od stopy nogi aż do wierzchu głowy nie masz w nim zdrowia, rana i siność i spuchły raz, nie jest zawiązany ani lekarstwem opatrzony ani oliwą zmiękczony* [1]. A Król Dawid opiewa: *A jam jest robak a nie człowiek: pośmiewisko ludzkie i wzgarda pospólstwa* [2].

Niech nas nie przeraża straszliwość i powaga tego obrazu, idźmy za głosem Kościoła, starając się jak najwięcej korzyści odnieść z tych rozmyślań o męce Jezusowej.

Kiedy św. Bonawentura zapytał św. Tomasza z jakich ksiąg czerpie swą przedziwną wiedzę teologiczną, tenże wskazał mu ręką krucyfiks, mówiąc: „Oto księga z której czerpałem moją wiedzę i pobożność". I my, drodzy bracia, otwórzmy ową księgę cierpień i męki krzyżowej Jezusa Chrystusa, i w czasie Wielkiego Postu uczmy się z niej tego wszystkiego, co do zbawienia prowadzi, rozważmy najprzedniejsze cnoty życia chrześcijańskiego. Dzisiaj pomówimy o najgłówniejszej z cnót—*o wierze.*

I.

Wiara katolicka, której wyznawcami jesteśmy, to nauka o krzyżu, nauka o gorzkiej męce i śmierci Zbawiciela. Krzyż z najświętszem Ciałem Chrystusa Pana, to owo słońce roztaczające swe złociste promienie nad wszelką prawdą i tajemnicami życia chrześcijańskiego, aby je przystępnemi uczynić dla ludzi. W cierpieniu i śmierci Boga-człowieka są zespolone wszelkie cnoty. Jezus zaprasza nas do ćwiczenia się w dobrem i naśladowania siebie, tam bije żywe źródło łask nieustających, niezbędnych do osiągnienia życia wiecznego.

Jednakże przyznać musimy, że właśnie ta wielka prawda wiary chrześcijańskiej zazwyczaj niechętnie od ludzi bywa przyjmowana. Czyż nie powiada Apostoł Paweł: *A my przepowiadamy Chrystusa ukrzyżowanego, żydom wprawdzie zgorszeniem a Grekom głupstwem?* Czyż przy rozszerzaniu chrześcijaństwa nie napotykało się właśnie największych trudności, że krzyż żydom zgorszeniem a poganom głupstwem się wydaje? Żyd ocenia

---

1 Iza. I 6 [2]) Ps. XXI, 7.

wartość krzyża według wyobrażenia jakie sobie utworzył z ziemskiego pojmowania rzeczy o przyjściu Zbawiciela. W jego wyobraźni żyje postać Mesyasza, który przyjdzie w wielkiej chwale i mocy, aby zrzucić jarzmo pogan z uciśnionego a wybranego narodu żydowskiego i uczynić go narodem rządzącym światem. Tak pojmując, nie może uznawać cierpiącego Zbawiciela za owego oczekiwanego Mesyasza, bo mówi: „cóż On może mieć wspólnego z człowiekiem wzgardzonym, poniżonym, umierającym śmiercią zwykłego złoczyńcy! Gdyby nawet porzucić nadzieję w przyjście Mesyasza, to jeszcze lepiej aniżeli uznawać ukrzyżowanego". Krzyż jest dla niego zgorszeniem. Poganin zaś, oddający cześć bożkom, którzy nie żądają od niego duchowych ofiar i wzamian niczem go nie darzą, na widok posłannika Bożego, przychodzącego do niego z krzyżem w ręku, powiada: „To jest twój Bóg? tego mam czcić? Twój Bóg żąda bym Go naśladował i dał się jako On krzyżować. Mamże więc porzucić moje wesołe bóstwa? czyż mnie za szaleńca uważasz?" Poganom jest krzyż głupstwem!

Może zapytacie: czyż wobec takich poglądów nie lepiej opowiadaczom wiary św. doradzić, aby zamilczeli w swych naukach o krzyżu, o owym przedmiocie zgorszenia i głupoty dla wielu ludzi? Na to odpowiada apostoł: *A my przepowiadamy Chrystusa ukrzyżowanego żydom wprawdzie zgorszeniem a grekom głupstwem, lecz samym wezwanym... mocą Bożą i mądrością Bożą.* Niechaj krzyż i męka Zbawiciela będzie zgorszeniem dla żydów, a szaleństwem dla pogan, dla wezwanych ku zbawieniu dusz będzie ona mocą i mądrością Bożą i przyczyni się do umocnienia wiary w Bóstwo ukrzyżowanego. Kto bez uprzedzenia rozważy historyę męki i cierpienia Zbawiciela, ten znajdzie w niej wszędzie ślady Jego Boskiej mocy i władzy. Tu stosują się słowa pewnej świętej męczennicy wyrzeczone do pogańskiego sędziego. Na zapytanie, jak się nazywa, z jakiej rodziny pochodzi i jaką religię wyznaje, odrzekła: „Imię mi Marya, pochodzę z patrycyuszów, jestem chrześcijanką". Na to odparł pogański sędzia: dwie pierwsze odpowiedzi są słuszne, lecz trzecia jest niemądra, bo jakże można być tak nierozsądną, aby wierzyć w ukrzyżowanego Boga! Skądże wiesz panie, że Jezus był

ukrzyżowany? zapytało dziewczę. „Z książek chrześcijańskich“. „Czyż mądrze postępujesz, odrzucając historyę męki Zbawiciela a uznając Jego chwalebne zmartwychwstanie, czyż można jedno za prawdę uznawać a odrzucać drugie?“ Św. męczennica uznawała za prawdę całą historyę zmartwychwstania i wniebowstąpienia Zbawiciela, ale nie mniej wierzyła w Jego mękę.

Historya męki Chrystusowej zapoznaje nas z najstraszniejszą przemocą i haniebnem poniżeniem ludzkiej natury Boga, ale zarazem wykazuje nam dzieła Jego miłosierdzia i wszechmocy. Widzimy Go na górze Oliwnej klęczącego, śmiertelny pot bojaźni przed męką zrasza pochylone Oblicze Zbawiciela, ale nie mniej czytamy w Piśmie św., że chóry anielskie stały w pogotowiu i jeden z owych niebiańskich duchów staje przed Nim, aby Go wzmocnić. Widzimy Jezusa ze związanemi rękoma prowadzonego przez ulice miasta wśród piekielnej wrzawy rozbestwionej tłuszczy; ale czyż to samo pospólstwo przedtem nie uginało kolan przed wszechmocnem Słowem Bożem? *Kogo szukacie?* pyta lud, a gdy Mu odpowiadają: *Jezusa Nazaretańskiego*, rzekł im: *Powiedziałem wam iżem ja jest*, i rzucili Go na ziemię [3]).

Widzimy Jezusa prowadzonego jako baranka ofiarnego do Wysokiej Rady, tam Go biczują, plwają, ale Jezus milczy, a spokój rozlany na Jego obliczu, i majestat Boży w każdem spojrzeniu, drżeniem przejmuje morderców. Widzimy Go wreszcie przybitego do krzyża, opuszczonego od wszystkich, nawet od Ojca niebieskiego, dręczonego katuszami ciała i duszy, ale równocześnie podziwiamy wstrząśnienia jakim ulega w onej chwili cała natura, aby dać świadectwo Boskości Chrystusa Pana. Słońce się zaćmiewa, ziemię pomrok ogarnia, skały pękają, groby się otwierają, aby zmarli z nich powstać mogli. Wobec takich cudów, mięknie nawet serce pogańskiego setnika i zmusza go do wydania świadectwa: *prawdziwie człowiek ten był Synem Bożym* [4]). A w odległej stolicy państwa greckiego, pogański filozof w chwili konania Jezusa na krzyżu orzeka: „albo umiera Pan wszego stworzenia, albo też mamy koniec świata“.

Przystąp ludzie żydowski, któremu krzyż Zbawiciela zgor-

---

[3]) Jan. XVIII, 4. [4]) Mar. XV, 39.

szeniem jest i wy poganie, którzy go głupstwem zowiecie, pragnę was zapytać słowami chrześcijańskiej męczennicy: „czyż to nie krzyczące bezprawie, że czytając w historyi o męce Jezusowej, o Jego uniżeniu i chwale niezrównanej, w jedne prawdy wierzycie, a drugie odrzucacie?“..

Ale nie mówmy już o żydach i poganach, bo rzecz to misyonarzy głosić im prawdy wiary katolickiej. My uważamy za słuszne, toż samo pytanie stawić wielu naszym braciom katolikom.

W historyi życia i męki Jezusa, wiele jest prawd wygłoszonych przez usta samego Zbawiciela. Wychwalają dobroć i miłosierdzie Boga, który Jednorodzonego Syna na mękę i śmierć dla odkupienia ludzi ofiarowuje; piszą o miłosiernym Pasterzu, który dla jednej zgubionej owcy nie szczędzi trudu póki jej nie odnajdzie; mówią o wielkiej niezgłębionej wartości i cenie męki Jezusa, która przyniosła życie wieczne ludziom i zmazała winę grzechu pierworodnego. Jakimże byłby katolik, któryby nie chował w swem sercu tych wielkich prawd Bożych, i z nich się nie radował? Ale jeszcze inne prawdy głosi Zbawiciel, prawdy świadczące o sprawiedliwości Bożej gdy pyta: *Albowiem jeśli to na zielonym drzewie czynią, cóż na suchym będzie* [5]). Słowa, które o ogniu mówią: *gdzie robak ich nie umiera, a ogień nie gaśnie* [6]). Niejeden z was mówi: „twarda jest ta mowa, któż jej słuchać może“? Czyż niejeden z was nie usiłuje w swem sercu zatrzeć tę lub ową prawdę, albo według swego upodobania sam ją sobie tłumaczy? O drodzy bracia, podobne postępowanie nie tylko jest bezprawiem, ale grzechem przeciw wierze w ukrzyżowanego Zbawiciela, jest to czyn, który potępił Chrystus Pan, słowy: *Kto nie wierzy już osądzony jest* [7]).

II.

Nie wątpię, drodzy bracia, że w sercu każdego z was gorzeje iskra wiary w ukrzyżowanego Jezusa, że ta wiara jest silną i oprzeć się zdoła burzom niewiary i zamętu; nie wątpię

---

[5]) Łuk. XXIII, 31. [6]) Mar. IX, 47. [7]) Jan. III, 18.

również, że zarówno wierzycie w prawdy pełne boleści i powagi, jak też radości i pociechy w jakie obfitowało życie Zbawiciela. Dla was znak krzyża nie jest zgorszeniem ani głupstwem, ale przedmiotem głębokiej czci i wiary. Widzę w mieszkaniach waszych godła chrześcijanina katolika, widzę rodziny kornie się modlące u stóp Ukrzyżowanego, widzę figury i krzyże na drogach i placach, przed którymi kornie chylą się czoła. Wspólna modlitwa nas łączy, wspólnie uczestniczymy w Ofierze niekrwawej, ze znakiem krzyża rozpoczynamy i kończymy dzienne nasze sprawy. A to wszystko czynimy z żywej wiary w ukrzyżowanego Zbawiciela. I stąd spełniają się na nas słowa Apostoła, że Zbawiciel jest nam *mocą i mądrością Bożą*, które nas poprowadzą do szczęścia wiecznego.

Ale trzeba nie tylko wiarę w ukrzyżowanego Boga w sercu nosić, nie tylko w modlitwie ją objawiać, ale życiem przykładnem, jawnie ją stwierdzać, słowem i czynem dać świadectwo naszej wiary. Jakże wypełniamy ten ostatni warunek—jakież świadectwo dajemy Jezusowi czynem i słowem?

Nie brak nam dzisiaj żydów, chrzconych i niechrzconych, dla których Zbawiciel ukrzyżowany jest zgorszeniem, nie brak nam serc pogańskich, które nieprzyjaźne są dla Ukrzyżowanego i występują wrogo w pismach i na wiecach przeciw Jezusowi.

Czy pojmujecie skąd ta ich śmiałość pochodzi, aby wśród chrześcijańskiego świata bluźnić i do walki z Bogiem wzywać, tam gdzie przecież mniejszość stanowią, gdzie ukrzyżowany Chrystus cześć i poszanowanie znajduje? Otóż śmiali są, bo wielu z nas chrześcijan katolików, nie ma odwagi wypowiadania jawnie swej wiary i bronienia jej według potrzeby. Piotr św. zaparł się Chrystusa wobec niewiasty służebnej: *nie znam tego człowieka*, i dziwimy się poniekąd, że tak słabym się okazał; ale jeśli wejrzymy w głąb serc naszych, w życie i postępki nasze, ileż razy przyznać musimy, że zdradzamy, zapieramy się Zbawiciela! Jeżeli już nie mówimy: „nie znam tego człowieka," to przecież nie mamy ani słowa obrony dla wyszydzonego Pana, niejeden nie śmie się przeżegnać, odkryć głowę przechodząc około krzyża, śmieje się z dowcipów niewierzących, jakoby dla niego Zbawiciel był zgorszeniem lub głupstwem. Wstyd i hańba takim chrześcijanom! Czyż dla nich może Zbawiciel

być *mocą i mądrością Bożą*, choć wiarę w niego w sercu zachowują? O nie! bo Chrystus Pan powiada: *Ktoby się mnie zaprzał przed ludźmi, zaprzę się go i Ja przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech* [8]).

Czyż życie nasze zgadza się z wiarą w ukrzyżowanego Chrystusa? Zdobicie mieszkania wasze obrazami Jezusa i świętych Pańskich, a prowadzicie życie rodzinne całkiem rozwiązłe, wstrętne Bogu! Chęć używania, zmysłowość, rozwiązłość, oto wasz chleb codzienny! Gdzież umartwienie chrześcijańskie, zaprzanie, ofiarność i pokora? Czyż wizerunek Zbawiciela nie spogląda na was wśród Postu Wielkiego, gdy zapominacie o wstrzemięźliwości nakazanej wam przez Kościół? Czyż takie życie łączyć się może z żywą wiarą w ukrzyżowanego Boga? Czy wiecie co czynicie? Zdejm lepiej chrześcijaninie krzyż ze ścian twego domu, a powieś bożka pogańskiego, Venus lub Bachusa, bo oni nie żądają od ciebie umartwienia, zaparcia, ducha ofiary, oni dozwalają ci używać życia według twych zmysłowych pożądań. Patrzycie ze zdziwieniem na mnie, nie chcecie tego uczynić, bo mówicie „że to nie po chrześcijańsku"! Jeżeli krzyż ma pozostać w domu waszym, dbajcie o życie inne, troszczcie się, aby wiara wasza znalazła oddźwięk w życiu waszem.

Tak samo postępujemy wobec krzyżów ustawionych na polach i drogach publicznych. Na krzyżu zawisł Jednorodzony Syn Boży; a dla kogo tam zawisł, kto go do tego spowodował? Nie żydzi ani poganie, nie nienawiść narodu żydowskiego, ani pycha faryzeuszów i arcykapłanów, nie obłuda Piłata—lecz własna Jego dobra wola! Jezus śmierć krzyżową ponosi: *bo przyszedł.. szukać i zbawiać co było zginęło* [9]). Jezus wisi na krzyżu z miłości dla duszy nieśmiertelnej! I patrzy na lud swój umiłowany jak pokłon Mu składa, bo to są chrześcijanie wierzący w mękę Jego Najświętszą. Ludzie pozdrowiwszy Jezusa idą dalej; dokąd? czego szukają? Czy może idąc śladami Jezusa idą się troskać o zbawienie i szczęście wieczne? Idźmy za nimi.

Oto jeden szuka skarbów ziemi, drugi sławy i poklasku

---

[8]) Mat. X, 33. [9]) Łuk. XIX, 10.

ludzkiego, zadowolenia, próżności; trzeci przyjemności ziemskich! Czyż to nie hańba i szyderstwo uginać kolana przed ukrzyżowanym Chrystusem i biedz dalej nie w celu naśladowania Tego, który za nas cierpiał i śmierć poniósł, ale szukając tego jedynie co sprzeciwia się zasadom wiary i nauce Mistrza? O teraz pojmuję, dlaczego krzyże znikają z naszych miast i siół: nie stawiają ich, że są zgorszeniem dla żydów, lub niewygodne dla nowoczesnych pogan; ale dlatego, że wizerunek tego krzyża niemiłym się staje chrześcijaninowi, bo żyje nie według nauki tego, który zawisł na krzyżu! *Szukajcież tedy naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano* [10]), upomina Chrystus Pan spoglądając z wyżyn krzyża, i ta przestroga jako robak gryzie sumienie oziębłych chrześcijan i tedy wołać poczynają: „precz z krzyżem"!

Wiele jeszcze możnaby wam stawić dowodów, jak wiara wasza nie zgadza się z życiem i cierpieniami ukrzyżowanego Zbawiciela. Będziemy mieli sposobność pomówienia o niejednem wśród kazań wielkopostnych. Dziś tylko odnówmy postanowienia ożywienia wiary w sercach naszych, ów zadatek wiary otrzymany przy początku naszego życia, gdyśmy wodą chrztu św. obmyci stali się chrześcijanami; gdy rodzice chrzestni składali za nas akt wyznania: „Wierzę w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jedynego Pana naszego, narodzonego i umęczonego". Ta wiara niechaj nie tylko ożywia serca, ale niechaj przeniknie mowę i uczynki nasze, gdy potrzeba głosić i bronić Ukrzyżowanego; ta wiara niech będzie gwiazdą przewodnią naszego życia, według jej prawd i przepisów postępujmy. Myśli, słowa i uczynki niechaj będą pod hasłem krzyża, a wtedy stanie się nam Zbawiciel ***siłą Bożą i mądrością Bożą*** w życiu a pociechą przy śmierci. Amen.

---

[10]) Mat. X, 33,

Kazanie III.

Męka Chrystusowa jest nadzieją grzesznika.

O krzyżu witaj, nadziejo jedyna!

Słowa hymnu kościelnego.

Gdy lud izraelski szemrał przeciw Bogu, czyniąc wymówki Mojżeszowi: *czemuście nas wywiedli na tę puszczę, abyście wszystko mnóstwo głodem pomorzyli* [1])? zesłał Bóg im za karę trujące węże, których ukąszenie śmierć natychmiastową sprowadzało. Przestraszeni izraelici poczęli garnąć się do pokuty, mówiąc: *Zgrzeszyliśmy, żeśmy mówili przeciw Panu i tobie: proś, aby oddalił od nas węże ogniste* [2]). I prosił Mojżesz za ludem, a na rozkaz Boży zbudował węża miedzianego i wystawił go na znak w obozie izraelskim. Ktokolwiek ukąszony przez węża spojrzał na węża miedzianego z żywą wiarą i ufnością, zostawał uzdrowiony. Ów wąż miedziany na pustyni, to obraz Krzyża na Golgocie, jak nam powiada Pismo święte. W Ewang. św. Jana czytamy słowa Zbawiciela: *A jako Mojżesz podwyższył węża na puszczy, tak potrzeba, aby podwyższon był Syn człowieczy, aby wszelki, który weń wierzy nie zginął ale miał żywot wieczny* [3]). Spojrzenie pełne ufności na krzyż działa stokroć potężniej, niż wejrzenie na węża w pustyni. Świat pełen jest jadowitych płazów, które wprawdzie nie kąsają ciała, lecz szarpią duszę i śmierć jej zadają. Czyż wśród nas nie krąży ów wąż zjadliwy, który w raju człowieka do grzechu przywiódł? Ile innych jeszcze wężów nosimy w piersi naszej? Jest ich tyle, ile posiadamy namiętności ziemskiej. Kto więc ukąszony został przez ową jadowitą żmiję, tego wzywam dzisiaj, aby wejrzał na ukrzyżowanego Zbawiciela a czerpiąc w nim nadzieję, nie zginął lecz żył ku żywotowi wiecznemu. Ożywienie nadziei w sercach naszych będzie przedmiotem dzisiejszego rozmyślania.

---

1) Wyjś. XVI, 3. 2) Liczb. XXI, 7. 3) Jan III, 14, 15.

I.

Grzech, drodzy bracia, a szczególniej grzech śmiertelny wielkiem, niezmierzonem jest złem, bo oznacza bunt człowieka przeciw Bogu, wyłamanie się z pod praw Stwórcy, od którego życie, istnienie i zdolności otrzymał. Bóg przemawia do człowieka: „Jam Pan twój i władca, któremu winieneś posłuszeństwo". Człowiek zaś ciężko grzeszący staje się faryzeuszem, który pyta: *Któż jest Pan, żebym słuchał głosu Jego* [4])? Bóg powiada: „mocą mej wszechwładzy nakazuję ci to lub owo czynić, a inne sprawy zaniechać". Grzesznik odpowiada Bogu: „Nie troszczę się o to co mi nakazujesz lub zakazujesz, nie dbam o Twe przykazania, rządzę się własną wolą"! Cóż pomoże, że człowiek ustami nie wymawia podobnych bluźnierstw, jeżeli grzesząc uczynkiem je stwierdza.

Czyż można się dziwić, że podobna mowa obraża Stwórcę, że za nią grozi nam ciężkiemi karami? Takiemi słowy przemówiły do Boga duchy czyste, owe duchy umiłowane przez Pana, które wyposażył wszelkimi darami natury i łaski! Bóg bez dania im czasu do pokuty i poprawy, odrzucił je na wieki od Oblicza swego. Temi samemi słowy odezwali się pierwsi nasi rodzice w raju. Bóg nie potępia ich wprawdzie na wieki, ale jako karę za nieposłuszeństwo, zsyła na nich smutki, nędzę, śmierć, którą otrzymują w spadku wszystkie pokolenia, aby dały świadectwo co znaczy obrażać swego Stwórcę. Ale te wszystkie cierpienia ludzkie są tylko karą doczesną. Jeżeli pragniecie wiedzieć jak za podobną mowę karze Bóg w wieczności, zstąpcie do piekła, owego miejsca wiecznego potępienia, szukajcie człowieka, który za jeden grzech śmiertelny tam pokutuje, a jego jęki dopowiedzą wam co znaczy buntować się przeciw wyrokom Bożym mówiąc: „Nie będę Ci służył". Jakiż wyrzut sumienia, jaki lęk ogarnia człowieka, który w duszy przyznać musi, że podobnie nie raz jeden, ale setki tysięcy razy opór stawiał woli Bożej?

---

4) Wyjś. V. 2.

Mamy jeszcze wymowniejszy dowód objawienia czem jest grzech w oczach Bożych. Jest nim bolesna śmierć Chrystusa Pana. Spojrzyj na Baranka Ofiarnego, rozważ to morze cierpień i męki, w którem jest pogrążony, a rozważ wraz ze mną. Jeżeli wobec cienia grzechu, którego karę Zbawiciel chce ponosić, będąc sam bez winy—ukryły się na ziemi promienie Jego Boskości i człowieczeństwa; gdy Bóg zdawał się swego Jednorodzonego Syna opuszczać w chwili, gdy przyjął na się piętno grzechu ludzkiego, gdy tenże Syn Boży, najświętszy wśród świętych tak straszne przechodzi katusze, bo stał się pośrednikiem grzesznika—czemże musi być grzech dla człowieka, który nie pozornie, ale rzeczywiście jest nim obarczony i to wielokrotnie i w różnej postaci?

Ależ przestańmy rozważać wielkość obrazy Boga, bo w końcu zabraknie nam odwagi spojrzeć na wizerunek Zbawiciela na krzyżu, odwracać będziemy od Niego wzrok nasz, jako ów złoczyńca ze wstrętem patrzący na miejsce, gdzie spełnić się ma wyrok jego śmierci. Pragnę was dziś zachęcić do wzniesienia oczu na Boskiego Zbawiciela, abyście w obliczu Jego, nie wyrok śmierci, ale nadzieję życia wiecznego wyczytali. Zaprawdę niema sprawy, któraby zdołała tyle nadziei wlać w serce grzesznika, dodać odwagi i do życia pobudzić, co widok męki i śmierci Zbawiciela. Spojrzyjcie w głębię ran Jezusowych, i powiedzcie mi: w jakim celu tyle cierpień ponosi? Czy dlatego, aby wam pozwolić ginąć i umierać w grzechach? Abyście zbłądziwszy, na wieki potępieni zostali? O jakże łatwem było Mu to uczynić! dlatego nie potrzebował przybierać natury człowieka, ani umierać śmiercią krzyżową! Gdy nieposłusznych Aniołów Bóg strącał na wieki do piekieł, wygłosił wyrok potępienia jako Sędzia Najwyższy z niebieskiego tronu. Aby ludzi potępić mógł sobie obrać lepszy tron Sędziowski, niż krzyż Golgoty. Celem Zbawiciela było zadosyćuczynić Bogu Ojcu za grzechy ludzkie przez cierpienie i śmierć sromotną. I dał Ojcu niebieskiemu tak doskonale zadosyćuczynienie, że największy grzesznik może z nadzieją, odwagą i ufnością szukać w niem przebaczenia. Słyszeliście zapewne naukę Ojców Kościoła, która głosi, że wszelkie działanie Boskiej Osoby Zbawiciela niewysłowioną posiada wartość, i z tego powodu najmniejszy uczynek zadosyćuczynienia,

który za nas składa, wystarczałby, aby zmazał grzechy całego świata. Jeżeli tak jest, wtedy jedno westchnienie wydobywające się z piersi Zbawiciela, jedno słowo modlitwy z Jego najczystszych ust pochodzące, jedna kropla Krwi, jedna rana wymierzona przez ludzi Jego ciału wystarczała, aby zadosyćuczynić za grzechy ludzkie. Idźmy drogą krzyża, posłuchajmy westchnień i gorącej modlitwy w Ogrodzie Getsemani; zliczmy krople Przenajśw. Krwi, którą wylał w ogrodzie w drodze na Golgotę, przy biczowaniu, cierniem koronowaniu, krzyżowaniu; a widząc Go rozpiętego na Krzyżu, zliczmy wszystkie rany Najśw. Ciała. Powiedzcie mi, za ile grzechów zadosyćuczyniły Bogu owe westchnienia, modły, krople krwi i rany? Św. Tomasz z Villanowy, po dokładnem rozmyślaniu woła do grzeszników: „Podwój twe zbrodnie, grzesz co raz więcej, tyle ile możesz! Zadosyćuczynienie Jezusowe jest większe niż twoja moc grzeszenia“! Zrozumiecie, drodzy bracia, że owa mowa wielkiego świętego jest przenośną, obrazową, bo przecież święty nie będzie zachęcał do grzechu! Innemi słowy chce powiedzieć: „Zgromadź grzeszniku wszystkie grzechy całego twego życia: wszystkie błędy młodości, wszystkie grzechy popełnione myślą, słowem, uczynkiem i opuszczeniem dobrego; a gdyby ich były góry całe, znikną, jako źdźbło piasku przed nieskończoną ceną odkupienia, jakie złożył Zbawiciel swą męką i śmiercią krzyżową?

Jeszcze jedno pragnę wam przypomnieć. Znacie przypowieść o synu marnotrawnym, któryż grzesznik jej nie czytał? Któż w niej nie szukał pociechy i ufności w miłosierdziu Bożem? Ta przypowieść wobec męki i cierpień Zbawiciela, tem większej nabiera wagi.

Oto syn marnotrawny straciwszy zdrowie i mienie, powraca pod strzechę rodzinną, aby przebłagać zagniewanego ojca. I znajduje przebaczenie mimo oporu brata, który ostre czyni ojcu wymówki z powodu pobłażliwości dla zbłąkanego syna: *Oto tak wiele lat służę tobie i nigdym nie przestąpił rozkazania twego a nigdyś mi nie dał koźlęcia, żebym używał z przyjaciołmi moimi: ale gdy ten syn twój, który pożarł majętność swą z nierządnicami przyszedł, zabiłeś mu utuczonego cielca*, a ojciec na to odpowiada: *Synu, tyś zawżdy jest ze mną i wszystko moje jest twoje: lecz trzeba*

było używać i weselić się, iż ten brat twój był umarły a ożył, zginął był a nalezion jest [5]).

Tak opiewa przypowieść. Pytacie mię, co macie jeszcze dodać? Coś bardzo ważnego. Jeżeli bracie katoliku, po opuszczeniu domu ojczystego, roztrwoniwszy majątek pasłeś trzody zwierząt plugawych, jeżeli po życiu występnem powracasz do domu Boga Ojca, znajdziesz tam brata, ale nie brata zawistnego, czyniącego wymówki za Jego dobroć. Znajdziesz brata, który pójdzie do Ojca niebieskiego i powie: prawda, że ten nędzarz, który jest twym synem a moim bratem opuścił lekkomyślnie dom nasz, ale oto patrz na rany mego ciała, na przebite ręce i nogi, na ranę boku mego! Za wszystko zło co uczynił dałem Ci o Panie zadosyćuczynienie, miej miłosierdzie i litość nad nieszczęśliwym! Najmilszy!... Gdy tak przemówi twój brat Jezus Chrystus do Boga Ojca, wtedy powiadam Ci słowy Zbawiciela: *żeć taka będzie radość w niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, niż nad dziewięćdziesiąt i dziewięcią sprawiedliwych, którzy nie potrzebują pokuty* [6]).

II.

Może, który z grzeszników, po dzisiejszem rozmyślaniu nad nieocenioną wartością cierpień i śmierci Jezusa, wzbudził w sercu swem stałą i niewzruszoną ufność, że mu Bóg okaże miłosierdzie i przebaczenie.

Lecz trzeba pamiętać, że podstępny nieprzyjaciel przed popełnieniem grzechu przedstawia go jako rzecz błahą, łatwą do przebaczenia, ale po grzechu inaczej się odzywa, podnosi wrzawę, czyni go zbrodnią, której niczem już zgładzić nie można. I pod wpływem tych szatańskich podszeptów grzesznik lekkomyślny, na widok wielkiej liczby popełnionych przewinień przez długi szereg lat, oddaje się zwątpieniu i pyta z rozpaczą: „czyż wobec wielkich grzechów mogę otrzymać przebaczenie“? Jeśli, drogi bracie, stanąłeś na złej drodze i rozpaczasz o twem zbawieniu, wspomnij, że więksi jeszcze grzesznicy znaleźli litość i zmiłowanie u Pana.

[5]) Łuk. XV, 29. 32. [6]) Łuk. XV, 7.

Zbliżcie się tedy wy grzesznicy i rozważcie coście złego uczynili. Coście zaniechali uczynić dobrego! Nie korzystaliście z otrzymanych łask Bożych, grzeszyliście, jeden więcej drugi mniej! Wszak wam to wyrzuca własne sumienie? Opatrzność Boża postawiła was wśród nieprzebranych skarbów łask Kościoła. Od kolebki przez życie całe towarzyszyła wam łaska Boża, którąście otrzymali na chrzcie świętym i w innych Sakramentach śś., przy ofierze Mszy św. i w dobrych natchnieniach. Ileż wam Bóg udzielił łask, których nawet dobrze nie odczuwacie! Ileż razy napominał wasze serca i do dobrego pobudzał? Napróżno szukać będziecie owoców owych łask przedziwnych, któremi was Bóg nieustannie otaczał; napróżno szukać będziecie wszelkiego dobra, które mogło stać się waszym udziałem! Gdzież są cnoty, zasługi, któreście zdobyć mogli za Bożą przyczyną? Z żalem wyznać musimy, żeśmy albo je całkiem zmarnowali lub posiadamy w bardzo małej mierze. Pytacie: czy za to marnotrawstwo istnieje przebaczenie? Czyż Pismo św. nie powiada: *Bo ziemia, która deszcz często na się padający pije i rodzi ziele użyteczne, tym przez które bywa sprawowana, bierze błogosławieństwo od Boga, lecz która rodzi ciernie i osty, odrzucona jest i blizka przekleństwa, której koniec na spalenie* [7]). Otwórzmy księgi męki Jezusowej, a przekonamy się, że owa nieurodzajna kraina, bardzo łatwo pozbawioną być mogła błogosławieństwa Bożego. Wejrzyjcie na lud towarzyszący Jezusowi na Golgotę. Jest to ten sam lud wybrany, z którym Bóg kiedyś zawarł przymierze i prowadził go przez wieki darząc swą łaską. Syn Boży stawszy się człowiekiem przeżył trzy lata wpośród tego ludu. Słyszeli Boską naukę Zbawiciela, widzieli cuda, które czynił, patrzeli na świętość Jego życia i tysiączne łaski stały się ich udziałem—a cóż się stało—co za korzyść odnieśli dla duszy? Jakież owoce zebrali? Otóż cierniową koronę wtłoczyli na skronie swego Mistrza, krzyż Mu włożyli na ramiona, ranami okryli Jego przenajświętsze Ciało! Oto owoce, które lud izraelski odniósł z łask Jezusowych. Czyż naród ten nie zasługiwał na klątwę Bożą? Zapewne. A jednakże ten naród

---

[7]) Żyd. VI, 7, 8.

nadużywający łask i miłosierdzia Bożego, blizkim był Sercu Jezusa. Z wyżyn krzyża słyszymy głos konającego Zbawiciela: *Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą co czynią* [8]). A więc za grzechy, za lekceważenie łask Jezusowych, jest jeszcze dla faryzeuszów i arcykapłanów przebaczenie! Zbawiciel z Krzyża prosi dla nich Boga Ojca o miłosierdzie. Czyż wobec tego, nie świeci nam nadzieja uzyskania przebaczenia za nadużywanie łask Bożych, które od Boga tak obficie otrzymujemy?

Ale my nie tylko z łask wielu nie korzystamy, lecz jeszcze dopuszczamy się ciężkiej zniewagi! Któż z ludzi jest bez winy? Pismo św. powiada: *Jeślibyśmy rzekli, iż grzechu nie mamy: sami siebie zwodzimy, a prawdy w nas niemasz* [9]). Niejeden przyznać musi, że ciężko i często grzeszył. Grzeszył od młodości przestępując przykazania Boże i kościelne. Poczuwać się musi do licznych zaniedbanych obowiązków, a nawet niejednego świętokradzkiego przyjmowania Sakramentów świętych. I gdy pocznie zliczać ten szereg nieprawości—gubi się i nie wie ich liczby. Czyż wobec tego, jest jaka uzasadniona nadzieja przebaczenia? Jest, drodzy bracia. Patrzmy na mękę Zbawiciela! Spojrzyjmy na niewiastę idącą za cierpiącym Jezusem—to Marya Magdalena, jawnogrzesznica, która pomimo gorszącego życia uzyskała przebaczenie i łaskę Bożą. Spojrzyjmy na Piotra najstarszego wśród Apostołów, zapierającego się trzykrotnie swego Mistrza i Pana a przecież przebaczenie otrzymuje. Na górze Kalwaryi, obok krzyża Zbawiciela, zawisł złoczyńca z straszliwym wyrazem oblicza! Był to człowiek najgorszych obyczajów, który dźwigał na sumieniu szereg zbrodni przeciw prawu Bożemu i świeckiemu. Osądzony na śmierć, widzi piekło otwarte pod swemi stopami; widzi szatanów pożądających jego grzesznej duszy. Ze wstrętem odwraca się od tego obrazu i wzrok swój przenosi na Oblicze cierpiącego Zbawiciela. Promień łaski przenika jego serce, a z piersi wyrywa się łkanie i gorąca modlitwa: ***Panie, pomni na mię, gdy przyjdziesz do Królestwa twego*** [10]). Wzamian otrzymuje zapewnienie: ***zaprawdę mówię tobie, dziś ze mną będziesz w raju.***

---

[8]) Łuk. XXIII, 24. [9]) I. Jan I, 8. [10]) Łuk. XXIII, 42.

Jeżeli taki wielki zbrodniarz, stojący na schyłku swego życia, niezdolny nawet wypełnić należytej pokuty-—otrzymuje zapewnienie przebaczenia, czyż i my, tejże samej nadziei żywić nie możemy? Nie wątpmy, nie rozpaczajmy! W obliczu ukrzyżowanego Zbawiciela nie mamy powodu wątpić, raczej ufać i wierzyć! *Żywię ja mówi Pan Bóg, nie chcę śmierci bezbożnego, ale żeby się nawrócił niezbożny od drogi swej a żył* [11]. *Choćby były grzechy wasze jako szkarłat, jako śnieg wybieleją, i choćby były czerwone jako karmazyn, będą białe jako wełna* [12]. Zbawiciel wyciąga ręce z krzyża, aby nas pokutujących przytulić do swej piersi, i ogrzać miłością swego Boskiego Serca, abyśmy w Nim znaleźli spokój, ukojenie i życie dla duszy. Jednego tylko żąda od nas, abyśmy z szczerem, skruszonem sercem do Niego przystąpili, z mocnem postanowieniem nie opuszczania Jezusa.

Jeżeli litościwy Bóg tyle łaski i zmiłowania obiecuje największemu grzesznikowi, cóż dopiero osiągną wierne dziatki, które nigdy nie opuszczały ojcowskiego domu, które sprawiedliwem życiem umiały zachować łaskę Bożą? Czyż w przypowieści o marnotrawnym synu, nie napisano: *Synu, tyś zawżdy jest ze mną i wszystko moje, twoje jest.* O szczęśliwe dusze, któreście zawsze pozostawały w domu Ojca niebieskiego, bo wszystko co jest Boże—wasze jest: Jego łaski, miłość Jego, Syn Jednorodzony wraz z owocami swej gorzkiej męki. O zaprawdę, takiemi bogactwami uposażeni możecie zachować do końca życia miłość i łaskę Bożą!

Zwróćmy dziś wszyscy: grzeszni i sprawiedliwi, winni i niewinni wzrok nasz pełen wiary i ufności na krzyż Zbawiciela. O, witaj Krzyżu, nadziejo nasza! Bądź pozdrowiony o Krzyżu, na którym Syn Boży zwyciężył moc szatana i grzech pokonał. Krzyż nas odkupił i zadosyćuczynił za nas Bogu! Przez Ciebie uzyskaliśmy bogate łaski, aby wieść życie prawdziwie chrześcijańskie i żyć nadzieją szczęścia wiecznego! O Crux ave, spes unica! bądź pozdrowiony na wieki! Amen.

---

[11]) Ezech. XXXIII, 11. [12]) Izai I, 18.

Kazanie XXX.

Miłość cierpiącego Zbawiciela a nasza miłość.

Większej nad tę miłości żaden niema, aby kto duszę swą położył za nieprzyjacioły swoje.

Jan XV, 13.

Apostoł miłości, Jan święty, nader rzewną podaje nam pobudkę i zachętę do miłowania Boga: *Miłujmy tedy Boga, iż Bóg nas pierwej umiłował* [1]). Bóg nas powołał z nicości do życia, okazał wielką miłość dla ludzi, kiedy Syna swego wydał na wielką ofiarę krzyżową: *Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby wszelki kto wierzy weń nie zginął.* Zbawiciel tę wielką ofiarę uważa za najwyższy dowód miłości: *W tymeśmy poznali miłość Bożą, iż On dusze swą za nas położył, i myśmy powinni kłaść duszę za bracią* [2]). Bóg zatem umiłował nas miłością wieczną i za miłość żąda od nas miłości i wdzięczności. W tym czasie Wielkopostnych rozmyślań przenosimy się myślą pod Krzyż Jezusa na górę Golgoty. Krzyż Zbawiciela to księga miłości.—Rozważajmy ją, czytajmy w niej, a wszystko zachęcać nas będzie do miłości, która początek swój z wdzięczności bierze. Miłując Zbawiciela umiłujemy bliźnich naszych, tą miłością szczerą, nieobłudną, nie jaką świat głosi, ale czystą, bezinteresowną, ofiarną. Nauczmy się tej miłości u stóp Zbawiciela, niech ona rozpłomieni serca nasze i oczyści czyny nasze.

Zdrowaś Marya.

I.

Zazwyczaj, ludzie miłość i życzliwość drugich ku sobie oceniają według słów, czynów i prawdziwych dowodów. Lecz nie należy zbyt wiele żądać od ludzi. Wprawdzie podają nieraz

[1]) I. Jan IV, 19. [2]) I. Jan III, 16.

przykłady poświęcenia się ludzi dla bliźnich, są one jednak nieliczne i niezawsze ze szlachetnej powstają pobudki.

Szczytem najwyższej i najdoskonalszej miłości, ofiary i poświęcenia jest Boski Zbawiciel.

Mówiliśmy już o tem, drodzy bracia, że nawet najmniejsze zadosyćuczynienie Syna Bożego wystarczałoby na zgładzenie grzechów całego świata. Jedno westchnienie, jedna modlitwa, kropla Krwi przelana z Najśw. Ciała, zmazałyby winy ludzkie. Patrząc w duchu na pochód Zbawiciela z ogrodu Oliwnego na Kalwaryjską górę, pytamy: dlaczego Syn Boży tyle cierpi? Dlaczegóż tyle ran okrywa najśw. Jego Ciało, dlaczego sromotną śmiercią na krzyżu umiera?

Stawiając te pytania, uprzytomniamy sobie jednocześnie straszliwe widma grzechów, które od stworzenia świata trapią ludzkość, snują się przed oczyma naszej duszy obrazy minionej przeszłości: grzech pierworodny, grzech Kaina, upadek Sodomy i Gomory, bezbożność ludu wybranego, zdrada Judasza i owe niecne czyny i zbrodnie popełniane przez wieki całe aż do ostatnich dni; słyszymy niejako mowę dusz grzesznych: „Patrzcie, do pokuty i pojednania z Bogiem była nam konieczna męka i śmierć Jezusa, musimy być tak karani, aby zadosyćuczynić sprawiedliwości Bożej". Jedna chwila, widmo znika, odrzucone łagodnem cieplem miłości Bożej. Słyszymy inną mowę: „Nie dla przebłagania i pokuty wszystkich grzechów i zbrodni świata, potrzeba było tyle cierpień i mąk Chrystusowych, bo wystarczała jedna kropla Krwi. Ale to co wystarczało do pokuty i pojednania, nie było dostatecznem dla m i ł o ś c i Zbawiciela względem ludzi. Tę wielką miłość udowodnić pragnął Chrystus Pan: *Większej nad tę miłości żaden nie ma, aby kto duszę swą położył za nieprzyjacioły swoje.*

Jeżeli, mówiąc słowy Zbawiciela, oddanie duszy za przyjaciół swoich, uważamy za największy dowód miłości, to może niejeden z was powie, że i na świecie podobna się miłość znajduje, że matka swe życie oddaje nieraz w obronie dziecka, a przyjaciel poświęca się dla przyjaciela. To prawda. Ale czyż to nie są wyjątki? Czy nie przypisujemy im za to miana bohaterów? Gdzież znajdziesz na ziemi człowieka, matkę, ojca, dziecię, przy-

jaciela, którzyby ofiarowali swe życie w *ten* sposób i w *takich* okolicznościach, jak to uczynił Zbawiciel dla ludzi? Wskażcie nam ich!

Jezus jeszcze inny daje dowód swej miłości, wyróżnia się od ludzi, bo umiera na Krzyżu nie za *przyjaciół*, ale za swych *wrogów*.

Idź bracie, nie mówię już do żyda lub poganina, ale do chrześcijanina-katolika i mów mu o obowiązku miłowania nieprzyjaciół. Jeżeli pragniesz cośkolwiek osiągnąć, to dodaj na wstępie, że ten obowiązek nie wymaga miłowania nieprzyjaciela; ale zadosyć mu uczyni, gdy wszelką nienawiść usunie z serca swego i nie będzie źle życzył bliźniemu. Powiedz chrześcijaninowi o obowiązku modlitwy za nieprzyjaciół, a gdy niechętnie to przyjmie, dodaj, że wystarczy modlić się za wszystkich ludzi, nie wyłączając w tej modlitwie nieprzyjaciół naszych. Powiedz chrześcijaninowi, że miłość swą do wrogów zaświadczyć musi czynem; a gdy uzna to za niemożliwe do spełnienia dodaj natychmiast, że to żądanie wykona, gdy pomoc w biedzie przyniesie swemu nieprzyjacielowi. Chrystus Pan ponosi gorzką mękę i śmierć krzyżową za nieprzyjaciół swoich! Mówiąc zaś o nieprzyjaciołach Zbawiciela, nie sądźmy, że byli nimi ci tylko, którzy Go prześladowali, biczowali i do krzyża przybili, nie, byli nimi wszyscy ludzie grzeszni. Jezus życie swe kładąc za nas na krzyżu, umierał za wszystkie pokolenia aż do końca świata; duchem swym widział w nas grzesznych potomków Adama i Ewy pozbawionych łaski Bożej. Syn Boży przez mękę i śmierć krzyżową poniesioną za nas, nieprzyjaciół Boga, spełnia dzieło niewysłowionej ofiary, na którą niktby się ze śmiertelników nie odważył, i słusznie pisze apostoł Paweł: *Lecz Bóg zaleca miłość swoję przeciw nam, że gdyśmy jeszcze byli grzesznymi, Chrystus za nas umarł* [3]), i stąd miłość Jego nie ma równej w świecie ofiary!

Drodzy bracia! W męce Jezusowej uwidocznia się cała wielkość miłości Bożej. Cóż dopiero mówić o bezinteresowności Zbawiciela, cnoty tak bardzo mało znanej wśród ludzi. Co spowodowało Zbawiciela do tak niezmierzonej miłości dla ludzi?

---

[3]) Rzym. V, 8, 9.

Czyż zapłata, którą ma otrzymać od ludzi?.. Lecz wszelkie dary ziemi od Boga pochodzą. Czy może chce przez to przysporzyć sobie chwały i świętości? Czyż nędzarze tej ziemi zdolni są choć kroplę przylać do tego morza potęgi i blasku? Cóż więc innego spowodowało Jezusa, jeżeli nie najczystsza, bezinteresowna miłość do ludzi? A gdy za tę miłość swą, żąda od nas odrobinę wdzięczności i wzajemności, cóż otrzymuje? Ludu mój, ludu, cóżem ci uczynił?... „Posadziłem cię jako drogocenny szczep winny, a tyś pragnienie moje koił octem i żółcią, a bok mój włócznią przebiłeś! Dałem ci królewskie berło, a tyś wzamian wtłoczył mi na skronie cierniową koronę. Podwyższyłem cię mocą wielką a tyś mię przybił do drzewa krzyża!". Tak mówi Chrystus Pan, przez usta proroków, do ludu wybranego w Starym Zakonie. Ale słusznie te same słowa głosić może do ludu Nowego Zakonu, do nas chrześcijan-katolików. Rozważajmy pilnie obowiązki wdzięczności, których się Bóg od nas domaga, abyśmy nie zasłużyli na podobną skargę z ust Boskiego Mistrza.

II.

Obowiązek wdzięczności nakazany nam przez Zbawiciela zasadza się na słowach: *miłujmy tedy Boga, iż Bóg nas pierwej umiłował*, i ze słów: *Będziesz miłował Pana Boga, ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej* [4]).

Rozpamiętywając obowiązek miłowania Boga, pamiętajmy, że Jezus takiej samej żąda od nas miłości, jakiej my żądamy od naszych bliźnich. Jezus nie zważa na piękne, dobrane słowa, na przysięgi, obietnice, zapewnienia, On pragnie, obok słów, pięknych czynów. Jakich czynów pragnie, widzimy ze słów: *Kto ma przykazania moje i zachowywa je, ten jest, który mnie miłuje* [5]). Pojmujecie tedy, jakich dowodów miłości od nas żąda? Przykazania Jego mamy chować, unikać tego wszystkiego co sprzeciwia się prawu Bożemu. A tem jest grzech, szczególniej grzech śmiertelny!

---

[4]) Mat. XXII, 37. [5]) Jan XIV, 21.

W poprzedniem rozmyślaniu staraliśmy się o obudzenie ufności i nadziei w sercach naszych, że otrzymamy przebaczenie za wszystkie popełnione grzechy. Dzisiaj, ponówmy mocne postanowienie unikania grzechów a przedewszystkiem grzechów ciężkich za każdą bądź cenę. A do tego zwycięstwa nad sobą niech nas pobudza w tej chwili, już nie obawa przed karą piekła ale zadosyćuczynienie za miłość Chrystusową.

Cobyś powiedział o ludziach, którzy przyczynili się do mąk i ukrzyżowania Zbawiciela, owych siepaczach, arcykapłanach, faryzeuszach, pogańskich sędziach, wściekłym tłumie; gdyby ci jeszczcze śmiano dowodzić, że oni to wszystko uczynili z wdzięczności i miłości dla Jezusa?... Gdyby ci kto tłumaczył: „patrz oto ci siepacze, którzy do krwi biczują Pana, głowę cierniem koronują, ręce i nogi do krzyża przybijają, oni nie czynią tego z okrucieństwa, ale z miłości do Baranka Bożego! Spojrzyj na arcykapłanów i faryzeuszów, jak promienieją ich oblicza z radości i z zadowolenia! Ale nie nienawiść powoduje tę radość, to wyraz miłości i czci głębokiej dla Nauczyciela za głoszone prawdy! Spojrzyj na lud pod krzyżem jako drwi i szydzi z Jezusa, ale to nie jest wynikiem zaślepienia, raczej oznaką głębokiej miłości i wdzięczności za dobrodziejstwa, które lud od Jezusa otrzymał.!“ Cóżbyś powiedział na podobne rozumowanie? Szaleństwem byś je uznał, i słusznie. Ale takim samym szaleńcem jest każdy chrześcijanin-katolik, który wiele mówi o umiłowaniu i wdzięczności dla Jezusa, ale grzechów ciężkich się nie wyrzeka.

Czyż grzesząc nie krzyżujemy Zbawiciela? Św. Paweł wyraźnie powiada: *Albowiem nie podobna jest, aby ci, którzy raz są oświeceni, skosztowali też daru niebieskiego, i uczestniki się stali Ducha świętego a upadli: aby zaś byli odnowieni ku pokucie, znowu krzyżujący sami sobie Syna Bożego i na pośmiewisko mający* [6]). Czy sądzicie, że tu mowa tylko o właściwem odpadnięciu od wiary? Czy sądzicie, że to byłaby za ostra kara za grzechy ciężkie? Dozwól mi, drogi bracie, stawić sobie kilka pytań. Kogóż krzywdzisz przez nienawiść i złość swoją? Czy może zwy-

[6]) Żyd. V, 4, 6.

kłego, nędzę cierpiącego człowieka? Kogóż prześladujesz? Czy może bliźniego, który cię obraził? Nie, ty szydzisz, dręczysz, prześladujesz Boskiego Zbawcę, za to, że ci mówi: *Pókiście uczynili jednemu z tych braciej mojej najmniejszych, mnieście uczynili* [7]). Powiedz człowieku, zostający w grzechach nieczystych, czyjeż ciało plugawisz? Czy może tylko własne lub ciało bliźniego? Czyż nieznane ci są słowa apostoła: *wy jesteście ciałem Jezusowem i członkami Jego* [8]). Kto więc je hańbi i zohydza, ten znieważa samego Jezusa Chrystusa. Przyznaj, ojcze rodziny, kogo gorszysz, komu boleść zadaje twoje marnotrawstwo? zmarnowane zdrowie i majątek? dusza, którą jeszcze za życia piekłu zaprzedajesz? rozum, który zaciemniasz i ogłupiasz? żonę, którą do grobu prowadzisz, dziatki, którym dajesz zły przykład? Największą krzywdę wyrządzasz Bogu, Zbawicielowi twemu. Dla twych złości Jezus pragnął na krzyżu; dla twych grzechów żółcią i octem był pojony! Czy możesz temu zaprzeczyć? Jeżeli nie możesz, wtedy rozstrzygaj: albo przestaniesz na nowo grzechami krzyżować Zbawiciela, albo przestań mówić o twej miłości i wdzięczności dla Boga!

Ale nie tylko okazujemy wdzięczność i miłość Zbawicielowi przez zaniechanie grzechów, należy nam być silnymi w wierze, gorliwymi katolikami, którzy pragną chętnie życie swe położyć za Chrystusa Pana. Nie obawiajcie się, drodzy bracia, o wasze ziemskie ciało. Nie mam tu na myśli męczeńskiej śmierci jaką ponosiły dziewice chrześcijańskie za wiarę, ale pragnę, abyście powiedzieli sobie: wolimy śmierć ponieść niżeli ciężkim grzechem obrazić Boga. Zatrzymajcie życie ziemskie, ale poświęćcie je na chwałę i usługi Zbawiciela. Ofiarujcie sprawy wasze, prace i zatrudnienia codzienne na chwałę Bożą. Czyż moze być coś łatwiejszego do uczynienia? Trochę dobrej woli starczy za wszystko, a Zbawiciel nie omieszka wam dopomódz w tej skromnej waszej ofierze. Zbawiciel nie raz jeden ofiarował się z miłości za nas Bogu Ojcu, ale odnawia swoją ofiarę codziennie na ołtarzu w sposób niekrwawy. Codziennie oddaje się za nas we Mszy świętej, ofiaruje to wszystko, co dla zbawienia naszego

[7]) Mat. XXV, 40. [8]) I. Kor. XII, 27.

poniósł przez życie całe. Niejeden z was idąc za pobożnym zwyczajem, uczestniczy codziennie we Mszy świętej. Uczęszczajcie pilnie w niedziele i święta na nabożeństwa, a przebywając w domu Bożym z pociechą mówcie „oto widzieliśmy, jak Zbawiciel wszelkie owoce swego życia, cierpień i śmierci, z miłości ku nam, ofiarował na nowo Ojcu niebieskiemu. My wywdzięczając się dobrotliwemu Jezusowi, polecać odtąd będziemy nasze prace, modlitwy na cześć Jego; z miłości ku Zbawicielowi wypełniać będziemy obowiązki naszego stanu, dla Jezusa zniesiemy z pokorą krzyże i cierpienia, pełniąc wolę Bożą. Czy tego nie uczynisz chętnem sercem? Musimy znosić z poddaniem jarzmo trosk i cierpień, bo odrzucić ich nie można. Czy znosić je chcecie dla poklasku świata, dla złych namiętności, albo dla nieprzyjaciela waszej duszy, szatana? Nie, wy pragniecie cierpieć dla ukrzyżowanego Boga, który z miłości ku wam tak wiele poniósł upokorzenia.

O słodki Jezu, przez Twą śmierć krzyżową dałeś nam najlepszy dowód Twej miłości. Dziękujemy Ci za tę wielką miłość; żałujemy, żeśmy dotąd tak niewdzięcznymi się okazali, przeklinamy grzech, który na nowo przybił Cię do krzyża! Odtąd pragniemy życie nasze poświęcić na służbę Twoją. Przyjmij nasze zamiary i uczynki, modlitwy, prace, trudy i mozoły jako pokutę za wszystko czem obraziliśmy Ciebie. A gdy przy schyłku dni naszych, jako ostatnie zadosyćuczynienie, zażądasz od nas życia, daj nam wówczas łaskę, abyśmy z radością ponosili tę ofiarę; niechaj ostatnia nasza modlitwa zabrzmi: *Panie, w ręce Twoje polecam ducha mego* [9]). Amen.

Homilia

NA NIEDZIELĘ I-szą W. POSTU.

Mat. IV, 1, 12.

W czasie, gdy P. Jezus miał lat trzydzieści, przebywał Jan Chrzciciel w dolinie Jordanu, około Bethanii, chrzcił tamże i wołał:

[9]) Łuk. XXIII, 46.

Czyńcie pokutę, albowiem przybliżyło się królestwo niebieskie [1]. *Gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieżki Jego* [2]. W jakiż sposób mieli czynić proste ścieżki? Pyszni mają swą pychę poniżyć; a małoduszni i przygnębieni męstwem się napełnić.

Ale Jan krom napomnień prorokował, że *ogląda wszelkie ciało zbawienie Boże* [3], *i że przyjdzie mocniejszy nad mię, którego nie jestem godzien rozwiązać rzemyka butów jego, ten was chrzcić będzie Duchem św. i ogniem* [4].

I zbiegali się ludzie ze wszystkich stanów do Jana i chrzcili się chrztem pokuty. Ale Jan w tym tłumie szukał jednego tylko. Kogo? Mesyasza. A poczemże Go pozna? Już mu Duch św. w natchnieniu wewnętrznem powiedział, po czem Go pozna. Sam bowiem Jan mówił do rzeszy: *A jam Go nie znał, ale który mię posłał chrzcić wodą, ten mi powiedział: Na którego ujrzysz Ducha zstępującego i na nim zostawającego, ten jest, który chrzci Duchem świętym* [5].

I zbliżył się Jezus ze swą karawaną, wyszedł z tłumu, przystąpił do Jana: *aby był ochrzcon od niego* [6]. Skłania się Jan przed Jezusem, wzbrania się Go chrzcić, i mówi: *Ja mam być ochrzcon od ciebie, a ty idziesz do mnie.* A Jezus odpowiadając rzekł mu: *Zaniechaj teraz. Albowiem tak się nam godzi wypełnić wszelką sprawiedliwość* [7].

Jan usłuchał, Jezus zanurzył się w wodach Jordanu i został przez Jana ochrzcony: *A oto się otworzyły jemu niebiosa, i widział Ducha Bożego zstępującego jako gołębicę i przychodzącego nań.* A oto głos z nieba mówiący: *Ten jest Syn mój miły, w którymem upodobał sobie* [8].

Oto uroczysty akt. Od tej chwili Jezus nie jest już cieślą galilejskim, ale Mesyaszem. Od tej chwili rozpoczyna swoje powołanie: zbawienia ludzi i przebłagania za nich Ojca niebieskiego. A gdy tłumy zobaczywszy niebo otwarte i usłyszawszy głos z nieba: *Ten jest Syn mój miły,* poczęły Jezusa otaczać, Jezus uszedł przed ich natarczywością. Duch św. zaś, którego był pełnym, zawiódł Go na puszczę. Po co? Na to daje nam odpowiedź dzisiejsza Ewangelia, którą ku chwale Jezusowej a waszemu pouczeniu wyjaśnię.

Zdrowaś Marya.

---

[1] Mat. III, 2. [2] Mar. I, 3. [3] Łuk III, 6.
[4] Łuk. III, 16, [5] Jan I, 33. [6] Mat. III, 13.
[7] Mat. III, 14. [8] Mat. III, 16, 17.

Tedy Jezus był zawiedziony na puszczę od Ducha. Gdzie była ta puszcza? W ziemi Żydowskiej była kraina dzika, górzysta, powyżej miasta Jerycho, ku wysokościom Bethanii, dzisiaj zwana „górą Kwarantanny“. Na tej górze jest pięć szczytów, jakoby piramid. W środku najwyższego szczytu była pieczara, której używał Jezus na schronienie. Na tej to górze poświęcił się Jezus zupełnie modlitwie i rozmyślaniu. Tam rozważał, jak wielkiem jest Jego powołanie, i ile Mu ono boleści i trudów przyniesie. Tam stanął przed oczyma duszy Jego: ogrójec, biczowanie, Kalwarya i straszna śmierć krzyżowa. Wszystko tam przeżył. Przeżył i radosne wzruszenia i oną słodycz niebiańską, jaką przynosi modlitwa w samotności i wielki ucisk duszy strwożonej widokiem tego, co ją czekało. A dla nas płynie z tego przykład i napomnienie, że chcąc duszę swą oczyścić, zahartować, a w cnoty przyozdobić, by się Bogu przypodobać, to trzeba się udać na samotność, na rekollekcye, choćby raz na dwa lata.

P. Jezus, przebywając czterdzieści dni na puszczy, pościł, i to tak ściśle, że nic nie jadł ani nie pił. Ale i głodu nie czuł. Bo w tym ciągłym uwielbieniu i zachwycie umilkły prawa i potrzeby natury. A to znów jest dla nas nauką, że tylko przez ujarzmienie ciała postem i modlitwą wyzwolimy duszę z pod grzechu, Boga przebłagamy, a i nie tylko dla siebie, ale i dla najbliższych, i dla uciśnionej ojczyzny wytchnienie a i wybawienie zjednamy.

Wszakci mamy przykład na Niniwitach, którzy tylko postem i modlitwą wstrzymali grożącą zgubę swemu państwu. A wszystkie narody w ciężkich chwilach uciekały się do postu i pokuty. I nam obecnie bardzo ciężko. Żyjemy w czasach obfitych w cierpienia a i niesławę i czujemy; żeśmy jako naród jakoby na krzyżu rozciągnięci. A przed nami przyszłość ciemna, zasunięta chmurami, a nawet niemal beznadziejna. Zawiodły wszelkie rachuby ludzkie. Nie mamy sił fizycznych, a niestety poczyna brakować i moralnych. Starzy zapominają pościć i młodzież nie chce słyszeć o poście, bo zatruta niewiarą służy tylko ciału. Cóż pozostaje czynić? Gdy siekiera przyłożona do korzenia, toć już czas czynić owoce godne pokuty, czas pościć a modlić się i wołać: miłosierdzia Panie! miłosierdzia dla nas i dla Ojczyzny, dla wszystkich i dla Kościoła św.

Naprawdę, gdyby naród Polski rozumiał, że u Pana jest tylko miłosierdzie i zmiłowanie, „że wszyscy, którzy w Nim nadzieję pokładają, nie słabieją“, tedyby się rzucił do pokuty. A potem usłyszałby owo zapewnienie Boże: *I tak rozmyślajcie.... że wszyscy, którzy*

w Nim nadzieję pokładają, nie słabieją. A nie bójcie się słów człowieka grzesznego.... Dziś się wywyższa, a jutro się nie najdzie. A przeto wy synowie zmocnijcie się, i czyńcie mężnie w zakonie, bo w nim sławni będziecie [9]).

A gdy już upłynęło czterdzieści dni, wróciło u P. Jezusa normalne prawo człowieczeństwa, i uczuł głód. Wtenczas zbliżył się do Niego szatan i rzekł Mu: *Jeśliś jest Syn Boży, rzecz, aby te kamienie stały się chlebem.* Kusiciel nie wie jeszcze, czy Jezus jest Bogiem; ale pamięta słowa podczas chrztu wygłoszone: *Oto Syn mój,* i widzi w Jezusie męża nadzwyczajnego i wielkiego pokutnika. Nie opuszcza tedy sposobności, ale jak Adama w raju, tak Jezusa na puszczy kusi. Wybiera zaś podstępnie ową chwilę, w której Jezus uczuł dotkliwy głód, aby Go skłonić do wyjawienia Swego Bóstwa. A ufa, że mu się pokusa uda, i że Jezus dla własnej korzyści, w tak ciężkiej potrzebie, użyje Swej wszechmocy i cud uczyni. Pomylił się.

Ale jeszcze jedno uderza. Dlaczego Bóg Ojciec, który dopiero przed czterdziestu dniami ogłosił uroczyście: *Oto Syn mój miły,* pozwala teraz szatanowi zbliżyć się i kusić Jezusa? Czemuś na to Ojcze pozwolił? Pytamy, czemu? Bo z tą chwilą występuje Jezus jako Odkupiciel świata, a jako taki przyjmuje na siebie grzechy całej ludzkości. Co zrozumiał już Jan Chrzciciel, gdy po chrzcie św. nazajutrz ujrzał Jezusa idącego do siebie i rzekł: *Oto Baranek Boży, oto który gładzi grzech świata* [10]). Stoi tedy Jezus jako baranek na ofiarę przeznaczony, jako grzesznik i przed Bogiem i przed ludźmi, a jako taki, poddaje się pokusom kusiciela i to po trzykroć.

Otóż to potrójne pokuszenie stawia Kościół św. przed oczy swych dzieci na początku Wielkiego Postu, abyśmy *w cierpliwości biegli do boju nam wystawionego, patrząc na Jezusa przodka i kończyciela wiary, który mając przed sobą wesele, podjął krzyż* [11]).

Cóż tedy P. Jezus na to słowo kusiciela: „rzecz, aby te kamienie stały się chlebem“, odpowie? Słuchajcie: *Nie samym chlebem żywie człowiek, ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych.*

Jakaż to serdeczna pociecha dla tych najuboższych robotników, sług i innych, którym nieraz braknie chleba dla siebie, a co boleśniejsza i dla dzieci. A i jakie napomnienie dla wszystkich, że nie samym tylko chlebem żywie człowiek. Bo jeżeli już taka wola lub

---

[9]) 1. Machab. II, 61, 64. [10]) Jan I, 29. [11]) Żyd. XII, 1.

dopuszczenie Boże, że musisz czasem cierpieć głód, to nie szemraj, ale poddaj się z tą wielką wiarą, że On, Najlepszy Ojciec, wie o tem i pamięta o tobie i o twoich. Wszak sam o tem uroczyście zapewnia: *Nie troszczcież się tedy mówiąc: Cóż będziem jeść; abo pić, abo czym się będziem przyodziewać, albowiem Ojciec was zniebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie* [12]).

Przegrał szatan. Ale nie daje jeszcze za wygrane. Oto podsuwa P. Jezusowi drugą pokusę, silniejszą od pierwszej, bo płynącą z samolubstwa, tak bardzo u ludzi zakorzenionego; z samolubstwa, od którego niestety nawet wyższe dusze nie są zawsze wolne. Unosi tedy Jezusa na ganek kościelny, z którego kapłani każdego poranku ogłaszali ze świtem wschód słońca, i tak przemawia: *Jeśliś jest Syn Boży, spuść się na dół. Abowiem napisano jest: iż Aniołom swoim rozkazał o tobie, i będą cię na ręku nosić, abyś snadź nie obraził o kamień nogi swojej.*

Silna naprawdę pokusa; ale dla zwyczajnego człowieka, w którym się gnieździ samolubstwo. A napomnienie dla tych, którzy się samowolnie porywają na czyny nierozważne i niebezpieczne w tem mniemaniu, że Bóg powinien im w tem pomagać. Samolubny bowiem zapomina, że on Bogu, a nie Bóg jemu ma służyć.

Zrozumiał i tę pokusę P. Jezus, dlatego tak opowiada kusicielowi: *Zaiste napisano jest: Nie będziesz kusił Pana Boga twego.* Co znaczy: gdyby się był P. Jezus nagle ze szczytu dachu kościelnego, gdzie był gmach, spuścił na ziemię, to lud zdumiewałby się nad Jego potęgą. Ale wzywać pomocy Bożej bez potrzeby, to znaczy uchybiać Bogu, który tylko w niebezpieczeństwach, jakich sami sobie nie zgotowaliśmy, ale w których bez winy i woli naszej się znajdujemy, aniołów nam na pomoc zsyła.

Szatan nie ustępuje: Znów unosi Jezusa na szczyt wysokiej góry i wskazuje Mu na cztery strony mocarstwa świata tego i mówi: *To wszystko dam tobie, jeżeli upadłszy uczynisz mi pokłon.* Dam ci panowanie nad ziemiami i nad ludźmi, za jeden pokłon.

Ilu to ludzi dąży do panowania, do rządów! W maleńkiej nawet gminie znajdziesz takich, którzy pragną sołtysostwa lub wójtostwa. W małych stowarzyszeniach ilu się to nie ubiega o urząd przewodniczącego. Po co? By rządzić innymi. Boć władza a panowanie to najsilniejsza pokuta. Żeby to władać tak, aby ludzi

[12]) Mat. VI, 31.

podnosić, uświęcać i do Boga prowadzić. Ale szatan i wielu z ludzi marzą o tej władzy, co depcze prawa Boże a z ludzi niewolników czyni i o władzy opierającej się na fałszu a przemocy. I tacy ciągle się kłaniają szatanowi.

Na tę trzecią pokusę obraża się P. Jezus, dlatego ostro karci szatana słowy: *idź precz szatanie! Nie tobie, ale Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz, i jemu samemu służyć będziesz.* Bo jeden tylko Pan, i jeden tylko Bóg: *I Pańska jest ziemia i napełnienie jej, okręg ziemi i wszyscy, którzy mieszkają na nim* [13]).

Zachodzi ostateczne pytanie, dlaczego to P. Jezus pozwolił na ono trzechkrotne kuszenie? Dlatego, ażeby dać ludziom namacalny dowód, że każdy na pokusy bywa narażony. A dlatego zaś na trzy pokusy, bo człowiek w życiu znajduje się w trzech warunkach i pozostaje ciągle w trzech stosunkach, a to w stosunku do materyi, do ludzi i do Boga. Głód, pycha i bunt to trzy warunki, które człowieka od Boga odciągają i psują go. Gdy zaspokoi głód, dąży do zmysłowości, a potem do zbytku i wystawności, i folguje wszystkim zmysłowym instynktom. Oto pożądliwość ciała. Potem idzie pycha. A pycha u każdego niepoślednia. Ta pycha odciąga od Boga, a oddaje człowieka samolubstwu. Po pysze idzie jawny bunt przeciw Bogu, i człowiek poczyna oddawać pokłon szatanowi, może mniej świadomie, a może i złośliwie; sława, panowanie, oto ostateczny cel.

Czy pożądliwości, które ma każdy, są same w sobie grzechem? Nie. Jeżeli pożądliwość jest niedobrowolną, natenczas nie jest grzechem. *Jeśli (pożądliwości) nademną panować nie będą, tedy niepokalanym będę* [14]). Dlatego woła Psalmista: *Próbuj mnie Panie i doświadcz mnie* [15]). Pokusy są nawet potrzebne, bo przez nie hartuje się człowiek i udoskonala. Dlatego św. Jakób tak woła do chrześcijan: *Za wszelką radość poczytajcie, bracia moi, gdy w rozmaite pokusy wpadniecie* [16]). Ale w czasie pokus trzeba walczyć, trzeba się i naprzód na nie przygotować, ale trzeba i poniżyć serce swoje, według nauki Mędrca Pańskiego: *Synu—przygotuj duszę swą na pokusę i poniż serce swe* [17]). Nadewszystko trzeba Bogu zaufać, a wtenczas Bóg wspomoże, boć sam o tem zapewnia: *Iż we mnie nadzieję miał, wybawię go, obronię go... będzie wołał ku mnie, ja go wysłucham, z nim jestem w ucisku, wyrwę go i uwielbię go* [18]).

---

[13]) Psalm. XVIII, 1. [14]) Psalm. XVIII, 14. [15]) Ps., XXIX 2.
[16]) I. 2. [17]) Ekl. II, 1. [18]) Ps. XC, 14.

Po tem trzykrotnem zwycięstwie Jezusowem nad szatanem, *Aniołowie przystąpili i służyli jemu.* Jakaż to ogromna w tych ostatnich słowach pociecha a i zachęta dla nas, byśmy przetrwali czas pokusy i czas próby. Po takiem zwycięstwie przychodzi pokój i szczęście, zadzierga się coraz silniejszy węzeł z Bogiem, człowiek się podnosi, szlachetnieje, uświęca, upodobnia Bogu i zasługuje na to, ażeby mu tu na ziemi Aniołowie służyli, a po śmierci, aby z Aniołami bez przerwy, bez końca i zawsze spoglądał na Boga, i żył szczęśliwie, wiecznie w niebie. Amen.

Ks. Dr. Adam Kopyciński.

Homilia

NA NIEDZIELĘ II-gą W. POSTU.

W zeszłą niedzielę słyszeliśmy, że w chwili chrztu P. Jezusa w rzecze Jordanu, głos Boga Ojca z niebios, oznajmił Janowi Chrzcicielowi i zebranym tamże ludziom, że Jezus jest najmilszym Jego Synem: *Tyś jest Syn mój miły, w Tobiem upodobał sobie* [1]).

Dużo czasu już od onej chwili minęło. Już imię Pana Jezusa było na ustach wszystkich. Już widzieli, jak wskrzesił syna wdowy z Naim; już „rozeszła się sława jego po wszystkiej Syryi, i przynosili mu wszystkie źle się mające, rozmaitemi chorobami i dręczeniem zdjęte; i którzy dyabelstwo mieli, i lunatyki i powietrzem ruszone, i uzdrowił je. I szły za nim wielkie rzesze od Galilei i Dekapolu, i z Jeruzalem, i z żydowskiej ziemi i z za Jordanu“ [2]), i „z Idumey, i którzy około Tyru i Sydonu, mnóstwo wielkie [3]). A wszyscy wołali: *Prawdziwieś jest Syn Boży* [4]). *Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego* [5]).

Ale mimo tylu cudów, doktorowie Zakonu i Faryzeusze nie chcieli uwierzyć w posłannictwo Jezusa; i wśród różnych zarzutów stawiali i ten, że Jezus nie może być Mesyaszem, gdyż Mesyasz ma przyjść po Eliaszu, a Eliasz jeszcze nie przyszedł. A ten zarzut

---

1) Łuk. III, 22. 2) Mat. IV, 24. 3) Mar. III, 8.
4) Mat. XIV, 33. 5) Mat. XVI, 16.

przyczepił się nawet do Apostołów i osłabiał ich wiarę. Bo taka to już licha natura ludzka, że chętniej uwierzy kłamstwu, obeldze, niż prawdzie; i że prędzej przyjmie się zarzut, aniżeli czyn i cud.

Na ten zarzut odpowiedział Jezus Apostołom zaraz po Swem Przemienieniu, o którem mówi dzisiejsza Ewangelia. Bo gdy zstępowali z góry, tak pytają P. Jezusa: *Cóż tedy doktorowie zakonni powiadają, iż Eliasz musi pierwej przyjść? A On odpowiadając rzekł im: Wszakże wam powiadam, iż Eliasz już przyszedł, a nie poznali go. Tedy zrozumieli uczniowie, iż im o Janie Chrzcicielu powiedział* [6]).

Ale P. Jezus dawał surowe nauki i przepisy, a i przed sześciu dopiero dniami objawił im, *iż potrzeba jest, aby szedł do Jeruzalem i wiele cierpiał i był zabit* [7]), a i domagał się od uczniów zupełnego zaparcia słowy: *Jeśli kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprze, i weźmie krzyż swój i naśladuje mnie* [8]).

To proroctwo o śmierci Jezusa, te zarzuty doktorów zakonnych, to domaganie się zupełnego zaparcia, ciężyły jakoby kamieniem na duszach uczniów i okrutnie ich przygnębiły. I mówili: Jakżeż to się stać może, by Jezus jako Bóg miał umrzeć, a co się stanie z królestwem Jego.

Aby ich tedy pokrzepić, pocieszyć i aby Piotra, Jakuba i Jana szczególniej w wierze utwierdzić, poto, by oni znowu innych na duchu podtrzymywali, wziął ich Jezus na górę, by im tam Swój Majestat Boży objawić. W jaki zaś sposób okazał im Boskie Swe piękno, opisuje to dzisiejsza Ewangelia.

A po sześciu dniach wziął Jezus Piotra i Jakuba i Jana, brata jego, i wprowadził ich na górę wysoką osobno. Ewangeliści nie wymieniają nazwy tej góry, Piotr, świadek tego zdarzenia, zowie ją „świętą". Bo wziął od Boga Ojca cześć i chwałę, gdy szedł głos takowy od wielmożnej chwały: *Ten jest Syn mój, w którymem sobie ulubił, jego słuchajcie. A głos ten myśmy słyszeli z nieba przyniesiony, będąc z nim na górze świętej* [9]). Według podania była to góra Tabor, którą miejscowa ludność aż do ósmego wieku zwała: „Age Mons"; z greckiego „Hagion", święta góra.

Na tę świętą górę wszedł Jezus z trzema uczniami, gdzie w ustronnem miejscu, jak to zwykle czynił, modlił się. Musiało to być wieczorem, i prawdopodobnie spędził Jezus całą niemal noc na

---

[6]) Mat. XVII, 12, 13. [7]) Mat. XVI, 21.
[8]) Mat. XVI, 24. [9]) II. Piotr. I, 18.

modlitwie. *A gdy się modlił, stał się inakszy kształt Oblicza Jego i odzienie Jego białe i świetne* [10]); *a szaty Jego stały się jasne i bardzo białe jako śnieg, jakich nie może farbiarz na ziemi białych uczynić* [11]). *I przemienił się przed nimi. A Oblicze Jego rozjaśniało jako słońce, a szaty Jego stały się białe jako śnieg* [12]). I objawiła się świętość duszy Pana Jezusowej uczniom i przemieniła przez grubą powłokę szat. A ciało unosiło się po nad ziemię.

Apostołowie znużeni modlitwą zasnęli, i *snem obciążeni byli* [13]). Ale cuci ich ze snu ogromny blask, który razi oczy. Podnoszą wzrok ku górze, i widzą P. Jezusa przemienionego i *Majestat Jego* [14]). *A oto dwa mężowie rozmawiali z nim; a byli Mojżesz i Eliasz, widziani w Majestacie* [15]). Widzą a i słyszą rozmowę. Do uszu ich dochodzi, w jaki to sposób przystoi Jezusowi zejść z tego świata. I dowiadują się, że P. Jezus umrze sromotnie na krzyżu, nagi, wyszydzony, od Ojca opuszczony; ale że po trzech dniach zmartwychwstanie. Bo Mojżesz i Eliasz: „opowiadali jego zejście, które wykonać miał w Jeruzalem“ [16]).

Słyszą to uczniowie, a przecież nie rozumieją, a i wierzyć nie chcą, aby Jezus, Bóg, mógł na krzyżu umrzeć. A nie chcą w to i dlatego jeszcze uwierzyć, bo oni tak serdecznie miłują Mistrza. To też Jan zapatrzony w Przemienionego Pana raduje się tylko i milczy, i coraz więcej miłuje. Ale Piotr, gorliwszy od Jana, wyraża swą radość okrzykiem. A że jak wszyscy mężowie wielkiego serca miał dar i wielkich słów, więc woła: *Panie, Mistrzu, dobrze jest nam tu być. Jeśli chcesz, uczyńmy tu trzy przybytki, tobie jeden, Mojżeszowi jeden i Eliaszowi jeden* [17]). Dla siebie nic nie żąda, On wie, że go Mistrz przyjmie do swego przybytku.

Ale ewangelista Łukasz dodaje taką uwagę: *Nie wiedząc co mówił* [18]). To prawda. Piotr nie wiedział, co mówił. Porzucić tłum ludzki, rozbić tam w górze namiot, i mieć nad sobą Ojca w niebie, a przy sobie Syna Jego Jezusa, o to zaprawdę śliczny los, to za duże szczęście jak na tę ziemię. Lecz takie chwile, jeżeli się zdarzą, to krótko trwają. Dlatego trzeba ci Piotrze zstąpić z tej szczęścia góry na padoł łez, i znowu pracować, i cierpieć, i służyć i kochać, a potem na krzyżu zawisnąć i to głową na dół. Tak Piotrze. Nie

---

10) Łuk. IX. 29. 11) Mar. IX, 12. 12) Mat. XVII, 2.
13) Łuk. IX, 32. 14) Łuk. IX, 32. 15) Łuk. IX, 30.
16) Łuk. IX, 31. 17) Mat. XVII, 4. 18) IX, 33.

na górze Tabor ci mieszkać, ale na watykańskiej górze. Tam to dopiero zbudujesz sobie wieczny przytułek, zwany „Stolicą Piotrową“.

Gdy te słowa *Piotr jemu mówił, oto obłok jasny okrył je. A oto głos z obłoku mówiący: Ten jest Syn mój miły, w którymem sobie dobrze upodobał, Jego słuchajcie* [19]).

Wszystkie wątpliwości usunięte. Apostołowie oglądali Jezusa w pełni Bożego Majestatu. To też po otrzymaniu rozkazu: „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody“ [20]), poszli i mówili przed żydowskiem synedryum i na forum Rzymskiem: *Bo nie możemy cośmy widzieli i słyszeli, nie mówić* [21]). I szli w odwieczne śniegi, i nieprzebyte lasy i w palące piaski; i szli z próżnemi torbami ale z ogromną wiarą i głosili i wołali: „Jezus jest Bogiem! Jezus jest Jednorodzonym Synem Najwyższego“!

I uczyli ludzi, jak ich Jezus umiłował, nie kilku, nie kilkunastu, nie tylko najbliższych sercu, ale wszystkich — wszystkich. A umiłował jednakową gorącością. I małych i wielkich i ubogich i bogatych; mędrców i bogaczów. I szli i głosili, że Jezus siadał do stołu z grzesznikami, by ich nawrócić; że do stóp Jego zbliżały się wszystkie słabości a i wszystkie ludzkie nędze. Że nikomu nigdy nie wyrządził krzywdy. I powtarzali Jego słowa: *Pójdźcie do mnie wszyscy. którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę, a znajdziecie odpoczynek duszom waszym* [22]).

I poszli wszyscy do Jezusa i spełniło się Jego proroctwo: *Pociągnę wszystko do siebie* [23]). I nawrócił się cały świat i stał się Chrystusowym. A dwadzieścia wieków stoją i spoglądają zamodlone w tę Boską niedościgłą Osobę Jezusową, do której nikt, ani przed Nim, ani po Nim, w przybliżeniu nawet nie był podobnym. Za życia garstka Go miłowała. Po śmierci Jezusa nie zliczysz tych legionów, które Go miłowały. A miłowały tak bardzo, że żadna męka nie zdołała ostudzić ich miłości. Cud iście Boży! Korzyły się i korzą po dzień dzisiejszy przed Twoją, o Jezu, świętością, przed Twoją ogromną, niepokalaną miłością. A nie tylko się korzą, ale i życie swe za Ciebie, o Jezu, z nadmiaru miłości ofiarują.

Zaledwo Jezus na krzyżu zawisł, a już całe pokolenia mężów, niewiast, dziewic tak się w Nim rozmiłowały, że ani głód, ani prześladowanie, ani pohańbienie, ani nawet śmierć okrutna nie zdołały

---

[19]) Mat. XVII, 5. [20]) Mat. XXVIII, 19.
[21]) Dzieje Apost. IV, 20. [22]) Mat. XI, 28 [23]) Jan XII, 32.

wyrwać z serc ich miłości ku Jezusowi. Pokażcie choć jednego człowieka, krom Matki Bożej, któregoby tak miłowano!

Naśladujmy tedy, tych wielkich miłośników! Miłujmy Jezusa drogiego! Ale miłujmy, nie połowicznie, lecz całą duszą; miłujmy zupełną, bohaterską miłością! Bo Jezus nie przyjmie innej miłości. On domaga się potężnej, wspaniałej miłości, dla której nie wolno się nawet zawahać wyrzec wszystkiego, co człowiekowi na tej ziemi jest drogiem. I to nie wszystko. Jezus domaga się w razie potrzeby zaświadczenia naszej miłości nawet krwią własną. Miłość za miłość. Skoro Jezus umiłował nas nieskończoną miłością odpłacajmy Mu taką samą. Tak. Wobec miłości ku Jezusowi, musi zblednąć i zmaleć wszelka miłość ku ludziom.

Masz rodziców i kochasz ich całą mocą duszy, dobrze czynisz. A wiesz ty bracie, że jest jeszcze ktoś, który chce i żąda, żebyś Go więcej miłował, aniżeli ojca i matkę? ktoż to taki,—zapytasz. Jezus! Bo on tak mówi: *kto miłuje ojca abo matkę więcej niż mię, nie jest mnie godzien* [24]. A i to dodaje: *Bom przyszedł rozłączyć człowieka przeciwko ojcowi jego* [25].

Jesteś matką i trzymasz w objęciu swoje maleństwo, tak bardzo oczekiwane, tak bardzo kochane. Wiesz matko, że twa miłość ku Jezusowi musi przewyższyć miłość ku swemu dziecięciu. A wiesz co? Że w razie potrzeby musisz złożyć nawet w ofierze to twoje drogie dziecię Jezusowi. Boć Jezus odzywa się tak do ciebie: *A kto miłuje syna abo córkę nad mię, nie jest mnie godzien* [26].

Ale są jeszcze serdeczniejsze związki na ziemi, a to związki dwóch serc, dwóch dusz w Sakramencie małżeństwa, z którego płynie jego nierozerwalność. Zapytasz. A komuż to wolno sięgać w te niedostępne tajniki serca i żądać większej jeszcze dla siebie miłości? Na to taką ci daje P. Jezus odpowiedź: *Jeśli kto idzie do mnie a nie ma w nienawiści... żony, nie może być uczniem moim* [27].

Miłujmy tedy drogiego Jezusa, ale miłujmy Go nadewszystko, tak ogromną miłością, na jaką nas tylko stać. Miłujmy Go sercem, słowem, czynem. A gdyby w to nasze serce zakradła się obojętność, mała nawet, to biegnijmy co rychło do Komunii świętej, i przyjmijmy tam Samego Jezusa do serca. Przez świętą Komunię zjednoczymy się z P. Jezusem zjednoczeniem wielkiem, zjednoczeniem ducha naszego z Jego Duchem. Bo z chwilą przyjęcia Komunii świętej

[24]) Mat. X, 37. [25]) Mat. X, 35. [26]) Mat. X, 37. [27]) Łuk. XIV, 26.

Jezus mieszka w nas, a my w Nim. Wszakci nas Sam o tem zapewnia, gdy mówi: *kto pożywa Ciało moje we mnie mieszka, a ja w nim; a kto mnie pożywa, i on żyć będzie dla mnie* [28]).

Dążmy do takiego zjednoczenia ducha naszego z Duchem Jezusowym w tym świętym czasie wielkanocnym. A dojdziemy do tego przez spożycie w Komunii św. Pana i Zbawiciela naszego. A ta Komunia święta wielkanocna będzie zadatkiem naszego szczęścia i tu na ziemi, i tam w wieczności, gdzie Go już miłować będziemy ciągle, bez przerwy, bez przestanku, po wszystkie wieki. Amen.

Ks. Dr. Adam Kopyciński.

BIBLIOGRAFIA.

Resurrecturis. Kraków. Nakład M. Jastrzębca. Str. 66.

Autor wita wolność: „Ona już idzie, ta piękna, święta, ta upragniona... Ona już wstała... więc przygotujmy się, by ją przyjąć godnie"... Ale naród, mówi autor, był systematycznie pognębiany we wszystkich warstwach i dał się upodlić i popadł w służalstwo, rozpustę i pijaństwo... Teraz idzie wolność, ale trzeba ją godnie przyjąć „bo spodlonych niewolników, weselących się w hańbie swej, zagrzęzłych w rozpuście i samolubstwie ona nie zna"... I dalej autor każe oddalić wszystko „co hańbi i poniża". „W głębi serc naszych przyszłość nasza... w potędze ducha naszego, potęga Ojczyzny naszej... we wzniosłości myśli naszych, chwała jej przyszła, w miłości wielkiej co ofiarą ducha się wyraża zbawienie jej i zwycięstwo!" Oto treść książeczki. Autor ogranicza się na samych ogólnikach a la Przybyszewski, Wyspiański, modnie wypowiedzianych. Z punktu praktycznego nawoływania autora pożytku najmniejszego nie przyniosą... Mówi o wolności, a nie wykazuje jaka wolność do zguby nas przywiodła, a jaka prowadzić może do szczęścia. Czy obecne niezgody partyjne, mają być obrazem przyszłej wolności złotej?.. Naprawa ducha i obyczajów nie przyjdzie bez odnowienia ducha katolickiego, bez interwencyi łaski Bożej. Ale imienia Boga unika autor, choć miał pole wykazania działania Nemezis dziejowej... Broszurka powyższa pomnoża szeregi rozstrojonych wielbicielek Szecha, w tem ich przekonaniu, że jest on autorem *Resurrecturis*, ale kapłan katolicki nie mógłby tak pisać!...

---

[28]) Jan VI, 54.